

19

1951

TREŚĆ

O rytmiczność produkcji	1045
TADEUSZ LIPSKI — Kompleksowe oszczędzanie surowców i materiałów pomocniczych	1046
SZYMON IERSZDERFER — Aktualne problemy służby zaopatrzenia przemysłu węglowego	1049
OLGIERD CZERNIEWICZ — Normowanie zapasów materiałowych w przemyśle ciężkim	1053

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

PAWEŁ FALKOWSKI — Gospodarka magazynowa w przemyśle hutniczym . . .	1057
WŁADYSŁAW SZUMILAS — Gospodarka materiałowa w przemyśle chemicznym .	1059
STANISŁAW STEFAŃSKI — ZYGMUNT STROŃSKI — zagadnienie norm zapasów i upłynnienia remanentów w przemyśle chemicznym	1062
WŁODZIMIERZ FRONTCZAK — Gospodarka złomem	1065
STEFAN LIBISZOWSKI — Problem zbytu w przemyśle papierniczym wytwórczym	1067
JERZY BARTNICKI — Śląskie rzemiosło i drobna wytwórczość na nowym etapie	1070
TEODOR KOŃCZAŁ — Wykonanie czechosłowackiego planu za pierwsze półrocze 1951 r.	1072
STANISŁAW BIELAK — Wpływ zbrojeń na gospodarkę narodową Anglii . . .	1074

DYSKUSJA

STEFAN M. BORYSOWICZ — Wykorzystanie odpadów drzewnych z przerobu przemysłowego	1077
---	------

REPORTAŻE

FRANCISZEK STEFAŃSKI — Lubuska wytwórnia win zwiększa produkcję . .	1078
Z KRAJU	1081
Z CAŁEGO ŚWIATA	1087
KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA	1093

ŻYCIE GOSPO DARCZE

DWUTYGODNIK

TREŚĆ NUMERU POPRZEDNIEGO:

Walka ze spekulacją — hasłem dnia. — Wzrost wydajności pracy — ważnym zadaniem gospodarczym. — FRANCISZEK STEFAŃSKI — Wzmacniamy walkę o obniżenie kosztów własnych. — JOACHIM OBERLENDER — Wysoka jakość ważnym zadaniem produkcyjnym przemysłu lekkiego. — MICHAŁ SADULSKI — Racjonalizacja i usprawnienia wspólnym dziełem robotników i inteligencji technicznej. — **MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI:** WŁADYSŁAW ŁAGODZIEC — Obniżka kosztów własnych w gospodarce materiałami budowlanymi. — WOJCIECH SZMIDT — Gospodarka ogrodnicza w Polsce. — LEON SIENNICKI — Militaryzacja rujnuje gospodarkę włoską. — **Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH:** O wysoką ideowość wydawnictw i prasy. — STANISŁAW BEREZOWSKI — Regiony gospodarcze Związku Radzieckiego. — **DYSKUSJA:** WŁADYSŁAW ŚWIETLICKI — O jedność teorii i praktyki w rachunkowości. — STANISŁAW HORTYŃSKI — Zakłady przemysłowe muszą walczyć o fundusz zakładowy. — **CZYTELNICY PISZĄ:** GUSTAW LACHOWSKI — Kontrola wykonania preliminarza. — **Z KRAJU. — Z CAŁEGO ŚWIATA. — KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA.**

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze”, Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, Poznańska 15. — REDAGUJE KOLEGIUM. — Red. Nacz JERZY KWEJT. — Redakcja: Warszawa, ul. Foksal 15, tel. 8-20-22. Godziny przyjęć: 10—12. PRENUMERATA dwutygodnika „Życie Gospodarcze” wynosi (wraz z portem) półrocz. 54 zł, kwart. 27 zł, mies. 9 zł. Prenumerata kolportaż PPK „Ruch”, Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12. Nr konta I-17294. Przedruki dozwolone tylko z wyraźnym podaniem źródła.

Zamówiono dnia 18. IX. 51 r. Podpisano do druku: 26. IX. 51 r. Druk ukończono 2. X. 1951 r. Nakład 12.150 egz. Papier druk. sat. kl. VII 60 g. Zakł. Graf. i Wyd. „Dom Słowa Polskiego” — W-wa. Zam. 1978. 2-B-40755

O RYTMICZNOŚĆ PRODUKCJI

JEDNĄ z podstawowych zasad właściwej organizacji pracy przedsiębiorstwa jest rytmiczność produkcji. Przez rytmiczność produkcji rozumie się równomierne natężenie procesu wytwarzania we wszystkich jego stadiach i konkretne wyrażenie tego w postaci równomiernego wyjścia gotowej produkcji. Rzecz jasna, że równomierne natężenie procesu produkcji we wszystkich miesiącach roku, we wszystkich dekadach miesiąca i we wszystkich dniach tygodnia pozwala na pełne wykorzystanie potencjału produkcyjnego: maszyn i narzędzi, siły roboczej, pozwala na uniknięcie marnotrawstwa czasu. Doprowadzenie produkcji do rytmiczności oznacza wyeliminowanie osłabień i zrywów, opadów krzywej produkcji i jej podnoszenia przy pomocy „szturmówek”, które męczą nie tylko robotnika, ale i maszynę, są częstokroć przyczyną awarii, osłabienia walki o jakość i przestojów spowodowanych nierównomiernością rozkręcania poszczególnych cykli wytwarzania.

Rytmiczność produkcji nie oznacza jednak zahamowania jej rozwoju. Wręcz przeciwnie. Tylko w oparciu o pełną rytmiczność można wzmacniać tempo produkcji, wzmacniać natężenie wykorzystania wszystkich elementów procesu produkcyjnego, przyspieszać wykonanie planu, przekraczać wyznaczone zadania. Stąd wielkie znaczenie walki o rytmiczność produkcji i ważne zadania, jakie sprawa ta stawia przed kierownictwem zakładów pracy, przed pracownikami inżynieryjno - technicznymi, przed robotnikami.

Niestety jednak w praktyce naszych zakładów produkcyjnych sprawa rytmiczności produkcji nie znalazła jeszcze właściwego zrozumienia. Znaczna jest jeszcze ilość fabryk i zakładów, które nie pracują rytmicznie. Szczególnie daje się to odczuć w miesiącach letnich, które wciąż jeszcze traktuje się jako „urlopowe”, aczkolwiek obowiązujące zarządzenia i istotne potrzeby produkcji wymagają rozłożenia urlopów równomiernie na 10 miesięcy, a tym samym wyeliminowania „miesięcy urlopowych”, jako zjawiska szkodliwego dla produkcji.

Również w roku bieżącym szereg zakładów pracy, idąc po linii najmniejszego oporu, ogłosił niejako warsztaty w miesiącach — lipiec i sierpień. Nic więc dziwnego, że poważne zmniejszenie ilości robotników pociągnęło za sobą niewykonanie planów produkcyjnych. Często zdarzało się również, że z góry zakładano, że w miesiącach tych czołowi robotnicy wraz z administracją będą „odpoczywać”. W tych warunkach nie mógł nie nastąpić spadek produkcji, co trzeba będzie nadrobić później „szturmówką”, która sprzeczna jest z zasadami właściwej, racjonalnej pracy. Takie „założenia”, zrodzone z samouspokojenia i braku odpowiedzialności, są oczywiście szkodliwe. Należy wreszcie wykorzystać ten stosunek do pracy i postawić zagadnienie rytmiczności produkcji na właściwym poziomie. Należy wzmocnić i rozszerzyć walkę o rytmiczność produkcji, jako jeden z podstawowych elementów wykonania planu.

Jeszcze jednym ważnym elementem zapewnienia rytmiczności produkcji jest zaopatrzenie materiałowe procesu produkcyjnego. Chodzi tu o zapewnienie tempa dostaw surowcowych i materiałowych, o właściwe ich dostarczanie i przechowywanie, o zapewnienie bilansu materiałowego w dostawie i zużyciu, o przestrzeganie normatywnego zużycia oraz o wszelkie inne czynniki, stanowiące konieczne zabezpieczenie procesu produkcyjnego.

Zagadnieniom gospodarki materiałowej, zaopatrzeniowej i magazynowej nie poświęca się na ogół dostatecznej uwagi. Walka o zabezpieczenie masy materiałowej w naszej gospodarce jest jeszcze niedostateczna. Wymaga ona poważnego wzrostu zainteresowania i zrozumienia ze strony ekonomistów, aktywistów gospodarczych, pracowników naszej gospodarki narodowej. Drukowane na łamach niniejszego numeru „Życia Gospodarczego” artykuły mają to właśnie na celu.

Kompleksowe oszczędzanie surowców i materiałów pomocniczych

KOSZTY materiałowe stanowią w kosztach własnych produkcji zasadniczą pozycję, gdyż sięgają 65 do 70% ich całości. Chcąc więc skutecznie walczyć o realizację Planu 6-letniego, co uwarunkowane jest zmniejszeniem kosztów własnych produkcji, musimy przede wszystkim dążyć do obniżenia kosztów materiałowych, do uzyskania na tym odcinku poważnych oszczędności, do ukrócenia częstego jeszcze marnotrawstwa.

Plan 6-letni przewiduje obniżkę kosztów materiałowych o 14%. Jest to niewątpliwie zadanie trudne, ale w zupełności realne. Mówią o tym doświadczenia Związku Radzieckiego. W 1948 r. obniżenie kosztów własnych wyniosło tam 8,6%, w 1949 r. — 7,3%. W tej obniżce — koszty materiałowe odegrały niewątpliwie zasadniczą rolę. Gospodarka Związku Radzieckiego posiada poważną i znacznie wydajniejszą bazę techniczno-ekonomiczną i wyższy o wiele poziom organizacji produkcji — niemniej jednak wyniki radzieckiej gospodarki mówią nam wyraźnie o istnieniu w tej dziedzinie poważnych możliwości dokonywania usprawnień i obniżania kosztów materiałowych z roku na rok.

„Obniżyć zasadnicze zużycie surowców i materiałów — oto po czynniku walki o wzrost wydajności pracy — stwierdził na V Plenum KC PZPR min. Szyr — drugie węzłowe ogniwo, za które trzeba uchwycić, aby pokonać trudności Planu 6-letniego, aby mieć dosyć żelaza, stali, drzewa, cementu, paliw płynnych, papieru, skóry, wełny, bawełny, aby pokonać ujawniające się już dziś groźne wyrwy w ciągłości zaopatrzenia naszego budownictwa, naszych zakładów metalowych“.

Zagadnienie to z jeszcze większą siłą staje przed nami dziś, gdy wkraczamy w decydującą fazę realizacji drugiego roku Planu 6-letniego, który przed całą klasą robotniczą, przed administracją gospodarczą i kadrami technicznymi postawił zwiększone zadanie, ustalone w oparciu o doświadczenia 1950 r. i uzyskane w tym okresie dodatkowe osiągnięcia produkcyjne.

Masy pracujące Polski ludowej, które niejednokrotnie udowodniły, że rozumieją doskonale wymowę cyfr, wskaźników ekonomicznych i planów gospodarczych — przystąpiły samorzutnie do szukania rezerw w dziedzinie zmniejszenia kosztów materiałowych, do zmniejszenia zużycia surowców i materiałów pomocniczych.

Dążąc do uzyskania sukcesów na tym odcinku, robotnicy wielu przemysłów w 1950 r. przystąpili do kompleksowego oszczędzania surowców i materiałów wytwórczych.

Mimo, że akcja ta w 1950 r. nabrała szerokiego rozgłosu, dzięki inicjatywie młodzieży, zorganizowanej w Związku Młodzieży Polskiej, to jednak przyznać trzeba, że na ogół problem kompleksowego oszczędzania nie został jeszcze dostatecznie spopularyzowany we wszystkich dziedzinach prze-

mysłu i nie stał się elementem stałej walki o obniżkę kosztów własnych produkcji.

Zanim więc przejdziemy do omówienia wiążącej się z kompleksowym oszczędzaniem sprawy norm zużycia surowców i materiałów — przypomnimy pewne okoliczności powstania w Polsce ruchu korabielnikowców, ruchu, który zmierza właśnie do wciągnięcia rzesz pracujących w walkę o oszczędność surowców i materiałów pomocniczych.

Ruch ten rozwija się w oparciu o radzieckie doświadczenia. Powstał on w moskiewskiej fabryce obuwia „Komuna Paryska“. 18 marca 1951 r. w gazecie fabrycznej opublikowano wezwanie następującej treści:

„Natchnieni gorącym pragnieniem dostarczenia krajowi jak najwięcej dobrego i pięknego obuwia przy minimalnym zużyciu materiału — z dniem dzisiejszym ogłaszamy naszą brygadę „najwyższej jakości“ jednocześnie brygadą „kompleksowej oszczędności“. Zobowiązujemy się pracować jeden dzień w miesiącu na zaoszczędzonym surowcu bez zaopatrzenia, tzn. nie otrzymując w tym dniu surowców z magazynu.

Wzywamy wszystkie brygady fabryki do pójścia za naszym przykładem“.

— Aby osiągnąć najwyższą jakość i zaoszczędzić przy tym surowiec — mówiła inicjatorka kompleksowego oszczędzania, Lidia Korabielnikowa, do członków swojej brygady — trzeba wszechstronnie opanować specjalność, trzeba dobrze zorganizować miejsce pracy. Osiąganie produkcji najwyższego gatunku i oszczędność surowców są nierozłącznie ze sobą związane.

Tak zrodził się ruch kompleksowej oszczędności. W Związku Radzieckim ruch ten zyskał szeroki zasięg, obejmując liczne zakłady różnych przemysłów i wykazując słuszność inicjatywy młodej brygadzystki Korabielnikowej. Warto przytoczyć fakt, że w dniu 29 kwietnia 1950 r. cała fabryka „Komuna Paryska“ pracowała wyłącznie na zaoszczędzonym surowcu, dając ponad plan dziesiątki tysięcy par obuwia. Ten jeden przykład najwymowniej świadczy, jak poważne znaczenie w walce o obniżkę kosztów własnych ma kompleksowe oszczędzanie.

W dniu 1 maja 1950 r. Lidia Korabielnikowa rzuciła apel do młodzieży krajów demokracji ludowej, aby idąc jej śladem rozpoczęła akcję kompleksowego oszczędzania. Apel ten podchwycyony został przez załogi młodzieżowe wielu zakładów. Do współpracy wciągnięci zostali także robotnicy starsi, których zachęcił przykład młodych przodowników i nowatorów produkcji.

Jako pierwsi apel Korabielnikowej podjęli młodzi robotnicy Zakładów Przyrządów Metalowych we Włochach pod Warszawą, którzy postanowili zaoszczędzić w ciągu roku materiałów za 12 i pół miliona złotych (w dawnej relacji).

Następnie w akcję kompleksowego oszczędzania włączyła się młodzież WZPO im. Obrońców Warszawy, postanawiając oszczędzać dziennie 1301 m.b. nici.

W tymże okresie młodzi robotnicy z Zakładów Włókienniczych im. Mariana Buczka w Bielsku postanowili zmniejszyć ilość odpadków o 50%, co w ciągu roku zaoszczędzi 1200 m.b. materiału, umożliwiającego wyprodukowanie 400 ubrań.

Hasło oszczędzania kompleksowego objęło następnie starszych robotników gumowni w Trzebini, SPB w Szczecinie, Kolejowych Zakładów Mechanicznych w Bydgoszczy i wielu jeszcze innych. Podobnie młodzież Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn, Zakładów Przemysłu Wełnianego w Bielsku, „Polskiej Wełny” w Zielonej Górze, licznych zakładów metalowych, załogi obsługujące parowozy itp., przystępowała do kompleksowego oszczędzania. Realizując swe zobowiązania robotnicy dawali krajowi dodatkowe tysiące metrów materiałów, ubrań, tysiące par obuwia wyprodukowanego z zaoszczędzonego materiału, a więc faktycznie przyczyniali się do obniżenia kosztów własnych produkcji, co jest tak niezmiennie ważne dla sprawy realizacji Planu 6-letniego.

Duże znaczenie dla rozwoju ruchu korabielnikowców, dla rozwoju akcji kompleksowego oszczędzania miała narada korespondencyjna, podjęta w końcu 1950 r. przez pismo młodzieżowe „Sztandar Młodych”. Narada zmobilizowała młodzież polską do upowszechnienia ruchu korabielnikowców, który w tym okresie objął dalsze liczne zakłady.

Ale nie na tym tylko polega największa wartość narady młodzieżowej. Szczególnie bowiem ważne jest to, że zwróciła ona uwagę na zasadnicze problemy, wiążące się bezpośrednio z akcją kompleksowego oszczędzania, ze stworzeniem warunków do rozwoju ruchu korabielnikowców, jako stałego elementu walki o zmniejszenie kosztów własnych, o sprawną realizację zadań produkcyjnych. Narada ujawniła również, że załogi, złożone z robotników starszych, niedostatecznie włączyły się w akcję kompleksowego oszczędzania, że nie doceniono jeszcze, jak wielkie znaczenie ma ten ruch w dążeniu do uzyskiwania nowych norm zużycia surowców. Sprawa ta jest obecnie niezmiennie aktualna i dlatego też postaramy się wskazać na istniejące jeszcze niedomagania, które hamują rozwój akcji kompleksowego oszczędzania.

Przede wszystkim więc ruch korabielnikowców, po okresowym zrywie, jakim był rok 1950 — nie jest obecnie rozwijany z należytą energią. Faktycznie notujemy osłabienie zainteresowania zagadnieniem walki o zmniejszenie zużycia surowców i materiałów pomocniczych. A przecież w drugim roku Planu 6-letniego sprawa ta nabiera szczególnego znaczenia.

Rok 1950 i podjęta wówczas inicjatywa młodzieży pokazały całemu naszemu przemysłowi istniejące w nim ogromne rezerwy materiałowe, pozwalające na wykonanie zadań Planu 6-letniego, przy mniejszym imporcie szeregu cennych surowców, jak np. garbniki, skóra, wełna itp.

Brygady młodzieżowe udowodniły, że możemy produkować w ciągu całych dni, nie pobierając surowców z magazynów, a pracując jedynie na

zaoszczędzonym materiale. Jest to pierwsze zasadnicze stwierdzenie. Aby więc kompleksowe oszczędzanie dało oczekiwane gospodarcze rezultaty należy objąć nim wszystkie odcinki produkcji. Faktem jest przy tym, że w okresie 1950 r. i 1951 r. oszczędności uzyskiwane przez naszych korabielnikowców dotyczą nie najważniejszych surowców i materiałów pomocniczych. W dotychczasowych zobowiązaniach kompleksowego oszczędzania ujmowano bowiem oszczędność takich surowców — jak skóra w produkcji obuwia, materiały włókiennicze, węgiel (zobowiązania palaczy), igły, noże krawieckie, nici, niektóre materiały z dziedziny przemysłu metalowego, a w mniejszym stopniu zasadnicze surowce, jak np. stal, metale kolorowe, chemikalia, barwniki, paliwo płynne itp. Tu istnieją przecież możliwości oszczędzania, które mogłyby dać miliony złotych. Słabo również przejawia się dążenie robotników do szukania oszczędności na odcinku narzędzi w przemyśle metalowym. Nie wykorzystano na tym polu wieloletnich doświadczeń robotników, wskazujących wyraźnie na fakt, że należycie utrzymane i wykorzystane narzędzia, mogą być dłużej w użyciu, a więc w konsekwencji wpłynąć poważnie na obniżenie kosztów własnych produkcji. Niedbale utrzymana maszyna z reguły zwiększa zużycie surowca, nie mówiąc już o pogarszaniu się jakości produkcji i obniżaniu się wydajności pracy, na skutek zahamowań, awarii i przestojów.

Praktycznie więc nie może być korabielnikowcem ten, kto nie dogląda swej maszyny, kto nie opiekuje się nią dostatecznie i nie dba o staranne utrzymanie narzędzi.

Przed administracją gospodarczą oraz aktywnym związków zawodowych stoi obecnie zadanie objęcia akcją kompleksowego oszczędzania całych załóg fabrycznych. Nie może być bowiem mowy o dobrych rezultatach oszczędzania, gdy w grę wchodzi tylko jeden oddział produkcyjny, czy zespół pracowników. Wówczas rezultaty są bowiem o wiele mniejsze w porównaniu z tym, co można by osiągnąć w skali całego zakładu. Zresztą wiąże się z tym sprawa organizacji pracy, skoordynowania produkcji zakładu, ściślejszego niż dotąd powiązania poszczególnych działów produkcji i wzajemnego pomagania sobie.

Powiedzieliśmy już, że jedną z głównych dróg, prowadzącą do obniżki kosztów własnych jest walka o obniżenie kosztów materiałowych. W roku bieżącym możemy uzyskać zmniejszenie kosztów materiałowych o 4,80%. Uzyskamy to, jeżeli ogół robotników wspólnie z administracją przemysłową i personelem technicznym dążyć będzie do racjonalnego gospodarowania każdym kilogramem czy metrem surowca lub materiału pomocniczego.

Walkę o to toczą robotnicy w licznych zakładach, ale jeszcze nie z taką konsekwencją, jaka konieczna jest przy sprawnym rozwiązywaniu problemu obniżki kosztów materiałowych. Zresztą nie wystarczy tylko sama dobra wola i entuzjazm załóg pracowniczych. Trzeba również stworzyć warunki, umożliwiające prowadzenie tej walki.

Ruch korabielnikowców, oparty o doświadczenia radzieckie — unaocznia jedną jeszcze prawdę, że jest on dążeniem do ustalenia nowych postępów norm zużycia. Trudno bowiem wymagać

od robotników, aby prowadzili walkę o oszczędność, gdy tego momentu nie uwzględniają normy zużycia, obowiązujące w danym zakładzie, wówczas gdy nie biorą one pod uwagę postępu technicznego, czy usprawnień w organizacji pracy.

Tu właśnie dochodzimy do zasadniczego momentu w omawianiu zagadnienia kompleksowego oszczędzania. Prowadząc walkę o systematyczne obniżanie zużycia materiałowego musimy oprzeć ją na bazie postępowych norm technicznych.

Aby uzyskać słuszne normy zużycia materiałów i surowców należy uwzględnić w nich obowiązujące przepisy technologiczne, postęp techniczny, doświadczenia racjonalizatorów produkcji i osiągnięcia tych wszystkich pojedynczych robotników, czy całych zespołów, które uzyskały pewne rezultaty w tej dziedzinie. Prawidłowo ustalona norma zużycia materiałowego mobilizuje załogę do zwiększenia wysiłków, do podejmowania prób dokonania ulepszeń itp.

W oparciu o taką normę, załogi dążyć mogą z powodzeniem do uzyskania obniżki kosztów własnych. Wymaga to jednak ciągłego mobilizowania robotników do podejmowania walki o kompleksową oszczędność i stwarzanie im odpowiednich ku temu warunków. Niestety, stwierdzić należy, że w wielu jeszcze zakładach, a nawet całych gałęziach przemysłu sprawa kompleksowego oszczędzania nie została należycie postawiona. Weźmy choćby przykład z zakresu przemysłu lekkiego.

W październiku ubiegłego roku Minister Przemysłu Lekkiego wydał zarządzenie, zobowiązujące dyrekcje centralnych zarządów, zjednoczeń i zakładów pracy do dalszego rozwijania i rozpowszechniania akcji kompleksowego oszczędzania. W zarządzeniu tym dobitnie podkreślono, że zapoczątkowany przez Lidę Korabielnikową, a podjęty przez młodzież polską ruch korabielnikowców przyczynił się do uzyskania wydatnej oszczędności materiałów.

Mając na względzie te poważne korzyści w zarządzeniu, zobowiązano wszystkich dyrektorów centralnych zarządów i zjednoczeń do osobistego czuwania nad przyspieszeniem opracowania brakujących jeszcze technicznych norm zużycia, jako nieodzownego warunku dobrej gospodarki materiałowej i rozszerzenia systemu oszczędzania. Zobowiązano nadto dyrektorów centralnych zarządów, zjednoczeń i zakładów pracy do otoczenia korabielnikowców opieką organizacyjną i techniczną, ustalenia najoszczędniejszych metod i sposobów wykorzystania surowców, zapoznawania robotników z warunkami technicznymi dla stosowanych materiałów i wreszcie organizowania instruktarskiej precyzyjnego wykonania poszczególnych operacji technologicznych, w oparciu o wyniki przodujących pracowników.

Obecnie, kiedy od wydania tego zarządzenia mija okrągły rok, wypada stwierdzić, że niestety, nie wszystkie jeszcze jego punkty zostały w pełni zrealizowane. Niewątpliwie najlepiej sytuacja przedstawia się w przemyśle włókienniczym, gdzie akcja kompleksowego oszczędzania daje pewne rezultaty. W innych dziedzinach pracy zanotować można tylko okresowe zrywy, np. z okazji rocznic i świąt, gdy podejmowane są konkretne zobowiązania oszczędnościowe. W każdym jednak razie

akcja kompleksowego oszczędzania nie zamieniła się w stałe dążenie załóg do zmniejszenia zużycia surowców i materiałów pomocniczych. Wiąże się to naturalnie z kwestią ustalenia norm zużycia. W dalszym ciągu bowiem w wielu jeszcze zakładach, albo nie ustalono dotąd norm zużycia podstawowych surowców i materiałów pomocniczych, bądź też normy obowiązujące nie posiadają należytego uzasadnienia technicznego i opierają się wyłącznie o statystyczne wyniki uzyskane na przestrzeni ubiegłych okresów. W tych warunkach jasne jest, że ruch korabielnikowców będzie natrafiał na trudności. Jakże bowiem robotnik czy zespół ma obliczyć zamierzoną oszczędność, o ile nie zna normy, lub jak można ustalić dzień, w którym produkcja odbywać się będzie z zaoszczędzonego materiału, bez pobierania go z magazynu.

Przed załogami fabrycznymi nadal więc stoi zadanie wprowadzenia norm zużycia surowców w tych zakładach, gdzie one dotychczas nie obowiązują oraz dążenie do rewizji norm zużycia tam, gdzie one już obowiązują. To dążenie załóg powinna zrealizować administracja przemysłowa, mająca za zadanie dopomóc robotnikom w akcji kompleksowego oszczędzania.

Oczywiście sama administracja nie dokona tego przełomu na odcinku zużycia surowców i materiałów pomocniczych o ile nie włączy się do tej akcji ogniwa związków zawodowych w terenie. One to bowiem, mobilizując masy pracujące do podejmowania inicjatywy dążyć powinny jednocześnie do stworzenia im odpowiednich ku temu warunków. Dlatego też zadaniem związków zawodowych jest wywieranie wpływu na administrację, aby zajęła się uregulowaniem sprawy norm zużycia surowców, uwzględniając wszelkie zmiany, jakie pod względem technicznym w organizacji pracy nastąpiły w danym zakładzie.

Związki zawodowe również powinny dopilnować, aby walka o kompleksową oszczędność stała się zasadą obowiązującą, jako element stałej walki o realizację planów produkcyjnych.

Dotychczas często jesteśmy świadkami podejmowania przez robotników słusznej inicjatywy, dającej w efekcie poważne rezultaty produkcyjne. Przykładem tego są zobowiązania podejmowane w ramach Czynu Majowego, czy Czynu Lipcowego oraz z okazji innych doniosłych wydarzeń w życiu klasy robotniczej, jak np. Plebiscyt Pokoju, czy Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski. Zobowiązania te, a wśród nich zobowiązania uczestników ruchu korabielnikowców dały poważne rezultaty gospodarce, ale nie wyciągnięto z nich praktycznych wniosków na przyszłość. To niestety powoduje, że po okresach wielkiego nasilenia inicjatywy załóg robotniczych następuje pewne jej zahamowanie. W ten sposób nie możemy przecież realizować planów gospodarczych, dlatego też z całą energią trzeba postawić przed administracją przemysłową i ogniwami związkowymi sprawę systematycznej walki o kompleksowe oszczędzanie.

Łączy się to z problemem stałego podnoszenia umiejętności fachowych robotników i ich znajomości procesów technologicznych. W praktyce bowiem robotnik, nie umiejący się posługiwać precyzyjnym narzędziem, czy skomplikowaną maszyną często psuje surowiec, zużywa go więcej, niż przewiduje

norma. Jakże więc w tych warunkach mówić o oszczędności, o rewizji norm zużycia materiałowego, gdy obniża się wydajność pracy i jakość produkcji?

Znaczenie pracy na odcinku podnoszenia kwalifikacji zawodowych robotników podkreślono, już w toku narady korespondencyjnej „Sztandaru Młodych” na temat kompleksowego oszczędzania. Wówczas to wskazano przykłady z WZPO im. Obrońców Warszawy i PZPO w Zgierzu — gdzie osiągnięcia korabielnikowców były ściśle związane ze stałym doszkalaniem się robotników w toku pracy i po jej zakończeniu. W związku z wysunięciem problemu podnoszenia kwalifikacji zawodowych robotników przed administracją przemysłową stoi ważne zadanie zorganizowania stałego instruowania pracowników przez majstrów, pomoc doświadczonych robotników dla mniej zaawansowanych i wreszcie kursy techniczne oraz wymiana spostrzeżeń i wzajemna kontrola w czasie pracy, ułatwiająca usuwanie z miejsca pewnych niedomagań i trudności.

Jest to równie ważny moment w zakresie dalszego rozwijania i upowszechniania ruchu korabielnikowców w zakładach różnych branż przemysłowych.

Mając doświadczenia z pierwszego okresu rozwoju ruchu korabielnikowców, z rozwoju akcji kompleksowego oszczędzania, mając wyrobione zdanie o potrzebie ustalenia słusznych norm zużycia materiałów i surowców — obecnie administracja przemysłowa wspólnie ze związkami zawodowymi powinna dążyć do dalszego rozwoju tego ruchu.

W Planie 6-letnim oszczędności materiałów mogą dać naszej gospodarce dodatkowe miliony złotych, które pozwolą na wybudowanie wielu nowych fabryk, szkół, przedszkoli, świetlic, ośrodków leczniczych itp. Z tych też względów nieustanną troską administracji przemysłowej powinno być uświadamianie załóg o znaczeniu komplek-

sowego oszczędzania, obejmowania tą akcją coraz liczniejszych zakładów pracy.

„W ten sposób — jak to stwierdził wiceprzewodniczący PKPG, min. Franciszek Blinowski, podsumowując korespondencyjną naradę korabielnikowców na łamach „Sztandaru Młodych” — powstaną niezbędne przesłanki, aby dni korabielnikowskie weszły w praktykę i w tradycję podstawowej części, jeśli nie wszystkich naszych fabryk i zakładów przemysłowych”.

Słowa te chociaż wypowiedziane przed rokiem nie straciły do dziś dnia nic ze swej aktualności.

Nadal bowiem wskazują one na ważność tego problemu dla sprawnej realizacji Planu 6-letniego, dla uzyskania obniżki kosztów własnych, warunkującej stopniowe podnoszenie poziomu życia szerokich mas i pokonywanie wyłaniających się nieraz przed nami trudności.

Stoimy obecnie przed ostatnim kwartałem drugiego roku sześciolatki. Ubiegły okres nie był wolny od poważnych trudności — jeżeli chodzi o wykonanie zakreślonych planów produkcyjnych i uzyskanie przewidzianej obniżki kosztów własnych. W okresie ostatniego kwartału powinniśmy więc wykorzystać wszelkie rezerwy, aby wykonać planowane zadania i nadrobić ewentualne pozostałości z ubiegłego roku.

Jedną z tych, nie wykorzystanych jeszcze rezerw ruchu korabielnikowców, jest akcja kompleksowego oszczędzania surowców i materiałów pomocniczych.

W przekonaniu o wartości tego ruchu i jego znaczeniu dla naszej gospodarki — problem kompleksowego oszczędzania, wzorowany na osiągnięciach radzieckich, powinien być przed aktywnym gospodarczym postawiony jako zadanie ważne i niezmiernie aktualne.

Inicjatywa polskiej młodzieży, która z zapałem podjęła wezwanie radzieckiej brygadzystki Lidii Korabielnikowej, oczekuje na naprawdę szerokie zastosowanie.

Szymon HERSZDERFER

Aktualne problemy służby zaopatrzenia przemysłu węglowego

W PIERWSZYCH latach powojennych służba zaopatrzenia przemysłu węglowego stała przed ciężkim i odpowiedzialnym zadaniem — należało w krótkim terminie dostarczyć niezbędne kopalniom materiały, zapewnić ciągłość wydobycia węgla, stanowiącego dewizy Polski ludowej. Zadanie to dominowało bezwzględnie nad wszystkimi innymi względami gospodarczymi przemysłu węglowego, nic więc dziwnego, iż problem oszczędności, problem obniżenia kosztów produkcji był częstokroć spychany na dalszy plan. Czuąc olbrzymią troskę rządu ludowego o rozwój i bezawaryjną pracę przemysłu węglowego, niektóre ogniwa administracji tego przemysłu — wykorzystując sytuację — zaniedbały i zlekceważyły zagadnienia właściwej gospodarki materia-

łowej, zagadnienia racjonalnego planowania, problem właściwej proporcji zapasów magazynowych.

Służba zaopatrzenia, od której żądano tylko terminowej dostawy materiałów w ilościach zaplanowanych przez służbę ruchu, dostosowała się do tej wygodnej sytuacji i zrzucała z siebie odpowiedzialność za gospodarność. W okresie tym obserwowaliśmy wręcz lekceważący stosunek do problemu planowania, przykryty „teoryjką” o nie-realności planu zaopatrzenia w górnictwie. Prawdą jest, iż warunki pracy, a więc i wymagania stawiane zaopatrzeniu, są w górnictwie szczególne; proces produkcyjny wydobycia węgla charakteryzuje się bowiem ciągłą zmiennością miejsca pracy. Wraz z przesuwaniem się frontu wydobywczego zmieniają się górniczo-geologiczne warun-

ki złoża i dostarczany do przodków materiał musi być dostosowany do nowych warunków. Często zdarza się przy tym, iż zmiana warunków nie jest ściśle zgodna z przewidywaniami, które znajdują swój wyraz w planach. Nieprzewidziana zmiana w miąższości pokładu, jego twardości względnie łupliwości, występowanie uskoków, pojawianie się gazów lub wody, wszystko to pociąga za sobą zmianę w planach zaopatrzeniowych. W zależności bowiem od warunków górniczych zmieniają się przede wszystkim normy zużycia drewna kopalnianego i materiałów wybuchowych (stanowią one ok. 30% nakładów materiałowych w koszcie własnym tony węgla), a także wielu innych materiałów, jak np. rur, pyłu kamiennego itd.

Sytuację na odcinku materiałowym zaostrzają zdarzające się w kopalniach katastrofy, jak np. pożary i zawały. W takich wypadkach niektóre przodki wydobywcze, a niekiedy całe oddziały górnicze muszą być wyłączone z produkcji i zastąpione rezerwowym frontem wydobywczym, który zazwyczaj różni się swoją charakterystyką górniczą od poprzednio eksploatowanych przodków. W takich, na szczęście dość rzadkich wypadkach, plan zaopatrzeniowy musi być korygowany w sposób bardzo istotny.

Nie negując znaczenia wyżej wspomnianych czynników charakterystycznych dla procesu produkcji węgla, niewątpliwie utrudniających precyzyjne opracowanie planów zaopatrzeniowych w górnictwie, należy kategorycznie stwierdzić możliwość sporządzania realnych planów, których realizacja będzie podstawą ciągłości wydobywania. Plan taki nie może być jednak sporządzany mechanicznie, na bazie cyfr okresu ubiegłego, ale oparty być musi o dokładną znajomość warunków kopalni. Tam, gdzie służba zaopatrzenia ściśle współpracuje ze służbą techniczną, gdzie przy układaniu planów zaopatrzenia szczegółowo analizuje się karty pokładowe oraz omawia warunki złoża i wyrobisk, tam obserwujemy stosunkowo niewielkie odchylenia od planów w ciągu roku. Zewnętrznym przejawem prawidłowego planu jest, prócz bezawaryjnej pracy kopalń, stan zapasów magazynowych na poziomie normatywu oraz nieprzekraczanie finansowych limitów zakupu.

Wiadomo, iż podstawą dobrego planu zaopatrzenia są technicznie uzasadnione normy zużycia. Opracowanie takich norm dla wsadów i materiałów podstawowych nie jest zadaniem specjalnie trudnym, gorzej natomiast przedstawia się sprawa opracowania takich norm dla materiałów pomocniczych. Przemysł węglowy wyróżnia się tym, iż zużywa tylko materiały pomocnicze, dla których nie opracowano dotychczas technicznych norm zużycia. Istniejąca w Głównym Instytucie Górnictwa komisja dla opracowania technicznych norm zużycia od kilku lat próbuje opracować techniczne normy zużycia dla najważniejszych materiałów, jak np. drewno kopalniane i materiał wybuchowy, lecz wysiłki te nie dały dotychczas pożądanych wyników. Okazało się, iż opracowane wzory zawierały wiele uzależnionych od warunków górniczo-geologicznych współczynników, których wartość należy zakładać w dość dużych granicach, co

z kolei powoduje znaczną dowolność w obliczeniach.

W tych warunkach realniejszym okazało się oparcie planu zaopatrzenia o normy statystyczne, korygowane na podstawie analizy warunków górniczych. Oczywiście, iż plany winny być sporządzane nie na podstawie wskaźników zużycia materiałowego dla całej kopalni, lecz opierać się należy o wskaźniki oddziałów górniczych, co znacznie przybliży planistę do miejsca pracy i pozwala na konkretniejszą analizę warunków górniczych.

Charakterystycznym przykładem mechanicznego planowania opartego o ogólne wskaźniki może być w bieżącym roku plan zaopatrzenia kopalń w piasek dla celów podsadzki płynnej. Realizacja planu dostaw piasku wykazała, iż kopalnie potrzebują faktycznie tylko ok. 80% zaplanowanej ilości. Natomiast plan dostaw pyłu kamiennego dla zabezpieczenia kopalń przed wybuchami pyłu węglowego okazał się zaniżony, co spowodowało konieczność zwiększenia produkcji pyłu kamiennego w ciągu roku.

Uwzględniając doświadczenia lat ubiegłych plan zaopatrzenia przemysłu węglowego na rok 1952 został metodologicznie silnie powiązany ze wskaźnikami górniczo-technicznymi. Opracowane przez Ministerstwo Górnictwa formularze do planu zaopatrzenia zmuszają służbę zaopatrzenia do zapoznania się z podstawowymi wskaźnikami ruchowo-technicznymi i uczą ją powiązać plan zaopatrzeniowy z planem produkcyjnym i technicznym. W następstwie obserwujemy głębszą analizę statystycznych wskaźników zużycia materiałowego i bardziej realne ustalanie norm na rok przyszły.

Rozpatrzyć to można na podstawie drewna kopalnianego, tego najważniejszego materiału w górnictwie, którego udział w kosztach zużycia poszczególnych kopalń waha się w granicach od 20 do 30%. W latach ubiegłych plan zużycia sporządzano w oparciu o statystyczne wskaźniki zużycia drewna świeżego, dostarczonego na kopalnie przez Centralę Dostaw Drzewnych, w planie zaś na 1952 rok zafiksowano również plan odzysku (tzw. „rabunku“) drewna z wyrobisk przeznaczonych na zawał. Sporządzenie planu rabunku drewna, nakładającego na sztygarów oddziałowych obowiązek zwiększenia wtórnego stosowania drewna do obudowy wyrobisk, pozwala zmniejszyć plan dostaw drewna świeżego.

Przy ustalaniu norm zużycia materiałów wybuchowych analizowano plan robót przygotowawczych, ilość przodków w kamieniu, stosunek wydobywania węgla ze ścian do całości wydobywania, procentowy udział węgla uzyskiwanego ze ścian wrębionych itd. Służba zaopatrzenia, którą obciążono obowiązkiem obniżenia zużycia materiałów wybuchowych zaczyna się interesować mechanizacją procesu urabiania, dąży do lepszego i szerszego stosowania wrębówek, zwraca uwagę na strzelania wzorcowe. To zainteresowanie służby zaopatrzenia problemami ściśle technicznymi ujawnia się coraz wyraźniej i coraz częściej na miesięcznych naradach, poświęconych obniżce kosztów produkcji. Ale powiązanie zaopatrzeniowców ze służbą techniczną jest jeszcze zbyt luźne, wskutek tego

w pierwszym rzucie planu zaopatrzenia na 1952 rok nie znalazło, na przykład, odbicia kilkadziesiąt kombajnów węglowych „Donbass“, które w przyszłym roku będą już na naszych kopalniach urabiać węgiel. A przecież, próbna eksploatacja takiego kombajnu na jednej ze ścian kop. „Anna“ wykazała, iż zastosowanie „Donbassu“ pozwoliło na obniżkę jednostkowego zużycia materiału, wybuchowego na tej ścianie z 115 g na tonę wydobywania do 12 g/t. Podobnie przedstawia się sprawa z taśmami gumowymi do transporterów dołowych. Żywotność tych taśm w ciężkich warunkach kopalnianych jest stosunkowo krótka; liczymy ją średnio na trzy lata. Ponieważ w naszych kopalniach zainstalowanych jest ok. 800 km taśmy gumowej na dole, więc roczna wymiana wymaga przeszło 260 km taśmy, co przy średnim koszcie 1 m.b taśmy ok. 400 zł stanowi poważne obciążenie planu zaopatrzenia. A przecież doświadczenie wykazuje, iż częstokroć na kopalniach posiadających podobne warunki, żywotność taśm gumowych jest bardzo różna. Wszystko bowiem zależy od technicznego stanu ciągów transporterowych, od prawidłowego montażu i ustawienia transportera. Bywały wypadki, kiedy transporter ustawiono tak wadliwie, iż taśma ocierała o stojaki obudowy, co powodowało szybkie jej niszczenie. Częste kontrole inspektorów Centralnych Warsztatów Gumowych P. W. doprowadziły ostatnio do poprawy na tym odcinku, co pozwoliło nam w planie na rok 1952 założyć żywotność taśm gumowych o około 10% większą, aniżeli dotychczas.

Podobnej analizie poddawano najważniejsze materiały używane w przemyśle węglowym, co pozwoliło w większości wypadków przyjąć do planu oszczędnościowe normy zużycia. Prawdą jest, że założenie tych obniżonych norm napotykało niekiedy na sprzeciw ze strony poszczególnych kopalń, nie wierzących w możliwości dalszych oszczędności na swoim terenie. Praktyka lat ubiegłych i tegoroczna zadaje jednak kłam takim nastrojom. Dobrze postawiona praca komórek gospodarki materiałowej może dać wiele dodatkowych oszczędności nawet na odcinku już obecnie dobrze kontrolowanych materiałów.

Do takich materiałów należy niewątpliwie drewno kopalniane. Gospodarka tym materiałem jest ostro kontrolowana już od wielu lat, istnieją niezbędne zarządzenia i instrukcje, istnieje zorganizowana służba referentów drzewnych względnie techników obudowy, istnieje system premiowania za oszczędności na tym odcinku. Zużycie jednostkowe drewna kopalnianego na jedną tonę wydobywania jest u nas najniższe w Europie, co częstokroć sugeruje nam teorię o osiągnięciu granic możliwości. Zużycie drewna kopalnianego wykazywało stałą tendencję malejącą:

w roku 1947	.	.	.	.	25,70	m ³ /1000 ton wydobywania
„ 1948	.	.	.	.	24,31	„ „ „ „
„ 1949	.	.	.	.	23,44	„ „ „ „
„ 1950	.	.	.	.	23,56	„ „ „ „
„ 1951 II kwartał	.	.	.	.	23,26	„ „ „ „

Widzimy więc, iż mimo istnienia czynników stwarzających obiektywne powody wzrostu jednostkowego zużycia, (jak np. wzrost wydobywania na podszkłę płynną, przechodzenie na pokłady cień-

sze i głębiej zalegające), racjonalniejsza gospodarka pozwala nadal na uzyskiwanie oszczędności. A przecież nie wyzyskano dotychczas tak ważnych elementów gospodarki drewnem jak możliwości zwiększenia rabunku z zawałanych wyrobisk i stosowania w większym stopniu do obudowy wyrobisk chodnikowych drewna impregnowanego. W pierwszym półroczu br. notujemy obniżkę wtórnego stosowania drewna kopalnianego na kopalniach Jaworznicko-Mikołowskiego, Chorzowskiego i Bytomskiego Zjednoczenia P. W. Obniżka ta nie znajduje usprawiedliwienia w zmianie geologicznych warunków i musi być w całości zapisana na konto niedociągnięć organizacyjnych.

Na wielu kopalniach obserwujemy niedostateczne wykorzystanie posiadanych urządzeń impregnacyjnych, co jest związane z niedocenianiem korzyści ekonomicznych, jakie daje zwiększenie zużycia drewna impregnowanego do obudowy wyrobisk chodnikowych. A przecież stosowanie drewna impregnowanego wielokrotnie zwiększa żywotność obudowy i pozwala na znaczne obniżenie zużycia drewna. Czym można wyjaśnić fakt, iż Katowickie Zjednoczenie P. W. impregnuje tylko 2,5% ogólnej ilości używanego drewna kopalnianego, Dolnośląskie Zjednoczenie P. W. ok. 1,5%, Dąbrowskie Zj. P. W. ok. 4%, zaś Rudzkie Z. P. W. może osiągnąć ok. 10,5%? Tylko niedocenieniem tego problemu w Katowickim, Dąbrowskim i Dolnośląskim Zj. P. W., brakiem nadzoru nad gospodarką drewnem na kopalniach. Niedawno Ministerstwo Górnictwa uregulowało to zagadnienie narzucając zjednoczeniom minimalny plan impregnacji drewna, mającego być użytym do obudowy wyrobisk chodnikowych i polecając Centrali Dostaw Drzewnych nadzór i kontrolę nad wykonaniem tego planu.

Specjalną uwagę w roku bieżącym poświęcono zorganizowaniu racjonalnej gospodarki na odcinku obudowy stalowej. Kopalnie nasze zużywają rocznie ok. 50.000 ton obudowy stalowej, widzimy więc, że nawet drobne oszczędności na tym odcinku dadzą duży efekt. Ze względu na bezpieczeństwo pracy w kopalniach, przemysł węglowy dąży do zwiększenia stosowania obudowy stalowej zarówno na chodnikach, jak i na ścianach, duży jednak współczynnik strat wpływał hamująco. Wydanie instrukcji o gospodarce obudową stalową, opracowanie planu remontu poszczególnych elementów obudowy wpłynie na lepsze jej wykorzystanie i na zmniejszenie procentu strat. Na tym odcinku komórki gospodarki materiałowej mają jeszcze wiele do zrobienia. Na ogół można jednak stwierdzić poprawę na odcinku gospodarki materiałowej w przemyśle węglowym w porównaniu z latami ubiegłymi.

Mimo poważnych zadań w zakresie obniżki kosztów materiałowych sześć zjednoczeń, a mianowicie Katowickie, Chorzowskie, Bytomskie, Zabrzeńskie, Gliwickie i Rybnickie utrzymuje się na poziomie zaplanowanych kosztów materiałowych, a niektóre z nich potrafiły nawet zejść poniżej planowanego kosztu. Osiągnięcia te są wynikiem uporczywej walki o obniżenie wskaźników zużycia, o poprawę gospodarności na odcinku materiałowym.

wym. Wszędzie tam, gdzie się rozluźnia dyscyplina w kontroli zużycia, gdzie nie ma wyznaczonych limitów materiałowych na poszczególne oddziały górnicze, gdzie nie żąda się od sztygarów wytłumaczenia i uzasadnienia przekroczenia planowanego zużycia, pojawia się marnotrawstwo materiałowe i przekroczenie planowych kosztów. Taki właśnie stan rzeczy ujawnia analiza przyczyn przekroczenia planowanych kosztów materiałowych w Dolnośląskim i Dąbrowskim Zjednoczeniu P. W.

Na niektórych kopalniach w wymienionych zjednoczeniach organizacja ewidencji zużycia materiałowego znajduje się w stadium załazkowym, kierownictwo kopalń przestaje panować nad gospodarką materiałową i częstokroć nie zdaje sobie nawet sprawy, gdzie i jakie są przekroczenia planów zużycia. Tak na przykład na kopalni „Klimontów” szereg materiałów, zupełnie dla wydobycia drugorzędnych, zużyto w ilościach przekraczających plan o 100 do 200%, bez żadnej obiektywnej przyczyny. Należy pamiętać, iż specyficzne warunki dołu kopalni, rozgałęziona sieć wyrobisk, łatwość zasypania materiału węglem lub kamieniem utrudnia kontrolę gospodarki materiałowej. W tych warunkach ścisłe przestrzeganie norm zużycia i szczegółowe uzasadnienie ewentualnego ich przekroczenia jest zasadniczym, nieodzownym warunkiem prawidłowej gospodarki. Większość kopalń stosuje dekadową sprawozdawczość oddziałów górniczych w zakresie zużycia najważniejszych materiałów, co na ogół uznać należy za słuszne.

Na kopalniach jednak przekraczających planowane normy zużycia materiałowego należałoby zalecić codzienną sprawozdawczość sztygarów oddziałowych. W wypadku przekroczenia zużycia sztygar winien uzasadnić przyczyny przekroczenia i podać sposoby ich usunięcia. Tego rodzaju codzienna kontrola gospodarki materiałowej dała doskonałe wyniki na kopalniach radzieckich.

Stosowany na niektórych naszych kopalniach miesięczny system kontroli zużycia ważniejszych materiałów winien być zarzucony, gdyż przy takim systemie mamy do czynienia z rejestrowaniem faktów bez możliwości operatywnego kierowania gospodarką.

Zagadnieniem, które nabrało specjalnej wagi w przemyśle węglowym w ostatnim roku, jest nadmierny stan zapasów magazynowych. W I półroczu 1950 roku w magazynach kopalnianych znajdowało się materiałów zbędnych i nadmiernych w ilości około 85% ponad zatwierdzone normatywy magazynowe. Faktycznie walkę z tym szkodliwym zjawiskiem gospodarczym rozpoczęto w III kwartale ubiegłego roku. Dzięki znacznemu wysiłkowi administracji kopalnianej wartość zapasów magazynowych w II półroczu ub. roku obniżyła się o ok. 140 mln zł (w nowej walucie), co — uwzględniając oporne stanowisko central handlowych w zakresie upłynnienia — uznać należy za niemałe osiągnięcie. W pierwszym półroczu, aż do maja, stan zapasów magazynowych wykazywał ciągłą zwyżkę we wszystkich Rejonowych Zjednoczeniach P. W., co tłumaczy się napływem materiałów na zużycie

półroczne, a niekiedy i całoroczne, kompletowaniem materiałów na potrzeby kapitalnych remontów i inwestycji wykonywanych sposobem gospodarczym.

W miesiącach letnich stany magazynowe wykazują tendencję zniżkową, a w lipcu osiągnięto stan równy stanowi na początek roku. Bilans rocznej pracy na odcinku walki o obniżenie zapasów magazynowych w przemyśle węglowym wyraża się cyfrą ok. 140 mln zł, o którą to wartość efektywnie obniżono zapas magazynów.

W poszczególnych zjednoczeniach i kopalniach przebieg akcji o obniżkę zapasów magazynowych miał różne natężenie. Na czoło wysunęło się Rybnickie Zjednoczenie P. W., które na 1.1.1951 r. osiągnęło zapas tylko o ok. 5% przekraczający normatyw, Rudzkie Z. P. W. obniżyło w ciągu roku wartość zapasów o ok. 21 mln zł, Jaworznicko-Mikołowskie Z. P. W. o ok. 19 mln, Katowickie Z. P. W. o ok. 12 mln zł. Niemniej jednak ogólny zapas magazynowy wciąż jeszcze znacznie przekracza ustalony na bieżący rok normatyw magazynowy. Akcja obniżenia stanów magazynowych jest w przemyśle węglowym specjalnie ostro kontrolowana. W każdym zjednoczeniu i na każdej kopalni są wydzielani pracownicy dla tej akcji, każde zjednoczenie posiada opiekuna z ramienia Centrali Zaopatrzenia Materiałowego P. W., którzy służą kopalniom pomocą w analizie przebiegu akcji, opracowaniu planu upłynnienia, względnie anulowania nadmiernych zamówień. Na problem kontroli zamówień zwrócono specjalną uwagę. Zarządzeniem Ministerstwa Górnictwa z grudnia 1950 r. wprowadzono w przemyśle węglowym kontrolę finansową wykorzystania limitów zakupów, zaprowadzono jednolity system ewidencjonowania zamówień, gwarantujący dokładne uchwycenie obligacji z tytułu dokonanych zamówień.

W oparciu o tę ewidencję kopalnie sporządzają miesięczną sprawozdawczość, orientującą kierownictwo kopalni i organizacje nadrzędne o wykorzystaniu limitów zakupów w poszczególnych kontach materiałowych. Na podstawie tej sprawozdawczości służba zaopatrzenia może na czas skorygować swoje zamówienia i ewentualnie anulować nadmierne zakupy. Praktyka tegoroczna wykazała, że zarządzenie to okazało się bardzo celowe; pozwoliło ono utrzymać się przedsiębiorstwom w ramach zatwierdzonych finansowych limitów zakupów. W razie potrzeby zwiększenia limitu zakupu na jakiś materiał — przerzut pieniędzy na ten cel może być dokonany tylko drogą formalnego „virement” z innej pozycji zakupów. Zarządzenie Ministerstwa ściśle reguluje, kto ma prawo zatwierdzać „virement”, pewne uprawnienia przysługują dyrektorowi kopalni, inne dyrektorowi zjednoczenia, niektóre przerzuty muszą być zatwierdzane przez Ministerstwo.

Dzięki tej kontroli stwierdzono na czas, iż kopalnie zamówiły materiały znacznie powyżej swoich potrzeb i limitów i polecono dokonania anulacji. W ciągu dwóch miesięcy (maj — czerwiec) kopalnie anulowały zamówienia na zbędne materiały na kwotę nieomal 100 mln zł; analiza wykazuje, iż celem osiągnięcia stanów normatywnych nale-

ży jeszcze w II półroczu anulować dodatkowo zamówienia na kwotę ok. 33 mln zł. Zaprowadzenie porządku na odcinku magazynów wymaga ścisłej współpracy ze służbą techniczną, aby anulacja zamówień i upłynnienie materiałów nie objęły materiałów ruchowi potrzebnych.

Pomyślne wykonanie zadań służby zaopatrzenia w dziedzinie obniżenia kosztów zużycia, racjonal-

nej gospodarki materiałowej i magazynowej jest niezbędnym warunkiem w akcji obniżenia kosztów własnych wydobycia.

Wyniki tegorocznej pracy świadczą, iż poważna część pracowników służby zaopatrzenia P. W. rozumie zadanie postawione przed przemysłem przez VI Plenum KC PZPR i energicznie dąży do usprawnienia zaopatrzenia.

Olgierd CZERNIEWICZ

Normowanie zapasów materiałowych w przemyśle ciężkim

NORMOWANIE środków obrotowych jest w Polsce zagadnieniem stosunkowo nowym, gdyż pierwsze próby datują się z końca roku 1946.

Tematem niniejszego artykułu jest wycinek zagadnienia normowania środków obrotowych, mianowicie normowanie zapasów materiałowych. Ogólnie biorąc, pełny cykl obrotu produkcyjnego dzieli się na 4 etapy: środki płatnicze przechodzą w zapasy materiałowe, te z kolei w produkcję w toku, której wynikiem jest otrzymanie wyrobu gotowego, przechodzącego znów przez proces sprzedaży w środki płatnicze.

Cykl ten jest nierozzerwalny, przy czym wszystkie jego etapy występują równocześnie, poza pewnymi wyjątkami, których przykładem jest produkcja sezonowa.

Jeżeli mowa o jednym etapie cyklu obrotu produkcyjnego, jak w danym wypadku, o zapasach materiałowych, trzeba uświadomić sobie, że istnieje ścisła współzależność pomiędzy wartością zaangażowanych środków obrotowych w danym etapie, a wartością tych środków zaangażowanych w innych etapach. Znaczący to, że planowanie zapasów materiałowych nie może mieć miejsca w oderwaniu od planu produkcji, czy planu finansowego, lecz wszystkie te plany muszą wynikać z siebie wzajemnie, dając w wyniku plan techniczno-przemysłowo-finansowy.

Planowanie zaopatrzenia materiałowego przechodziło w ciągu ostatnich lat poważne ewolucje. Plan 3-letni dążył do odbudowy, a jeszcze nie do rozbudowy, kładł cały nacisk na wielkość produkcji. Jeszcze przy opracowaniu planu na rok 1950 określano zużycie materiałowe drogą przemnożenia zużycia materiału na jednostkę wytworu przez planowaną ilość wytworów. Taki plan zużycia materiałowego, wyrażony wartościowo wchodził do planu finansowego jako kwota przeznaczona na zakup materiałów. Niezależnie jednak od materiału zaplanowanego do produkcji, w poszczególnych zakładach znajdowały się poważne zapasy materiałowe, nie biorące w produkcji udziału. Wartość tych materiałów wzrastała z roku na rok, angażując poważne środki obrotowe, powodując konieczność dodatkowego finansowania tych zakładów przez banki drogą przyznawania specjalnych, oprocentowanych kredytów. Stan ten miał jeszcze inny ujemny aspekt gospodarczy: materiały zbędne dla produk-

cji danego zakładu nie brały udziału w procesie produkcyjnym, chociaż stanowiły materiał pełnowartościowy dla innej gałęzi produkcji, bądź też mogły znaleźć zastosowanie zastępcze.

Przyczyny powstania tego rodzaju zjawiska są różnej natury: zmiana planu produkcji w ciągu roku — spowodowana względami natury gospodarczej, powoduje zapotrzebowanie innych asortymentów w miejsce posiadanych, względnie zamówionych; nadmierne zaplanowanie zakupu pewnych asortymentów materiałowych, powodowane obawą, że przydział będzie niższy od zapotrzebowania; niezrozumienie zasad gospodarki socjalistycznej, gromadzenie materiałów na zapas i „na wszelki wypadek” w trosce o uniknięcie ewentualnych zaburzeń przy wykonaniu planu produkcji.

Z tego rodzaju nastawienia wynika również nieanulowanie zamówień na materiały nieaktualne do produkcji z powodu zmiany planu. Podobne skutki powodowało nieprzyjmowanie anulacji zamówień przez dostawców, które występuje najczęściej przy wyrobach hutniczych. Huty odmawiają przyjęcia anulacji zamówienia wówczas, gdy mają już przygotowany materiał wsadowy.

Odrębne zagadnienie stanowią remanenty poniemieckie, nagromadzone w wielkich nieraz ilościach w zakładach, które po odbudowie prowadzą inną produkcję, bądź też uległy demontażowi. Wielkie składowiska odlewów, nie mających zastosowania do miejscowej produkcji, niejednokrotnie przysypane gruzem, czy porośnięte krzakami, często trudne do rozpoznania wskutek braku urządzeń technicznych na miejscu, leżały niszcząc, narażone na wpływy atmosferyczne. Inne — zachowane w dobrym stanie półfabrykaty, z uwagi na swą nietypowość do bieżącej produkcji leżały bezużytecznie.

Wycena inwentarzowa tego rodzaju remanentów była z reguły dowolna. Całe hałdy nierozpoznanych półfabrykatów oceniano na oko, bądź wykazywano w symbolicznych złotych — inne znów remanenty przyjmowano do bilansu według wartości rynkowej przez analogię do obowiązujących cenników, jakkolwiek nie miały zastosowania do bieżącej produkcji. Taki stan rzeczy zaciemniał obraz finansowy zarówno in plus jak in minus, nie pozwalając na właściwą ocenę bilansu nie tylko poszczególnych zakładów, ale nawet całych przemysłów.

Akcja mająca na celu zagospodarowanie zbędnych i nadmiernych remanentów datuje się od roku 1949. Pierwszym jej etapem było sporządzanie biuletynów materiałów zbędnych dla produkcji, będących w posiadaniu poszczególnych zakładów.

Zakłady nadsyłały do Centrali Zaopatrzenia Materiałowego swojego przemysłu wykazy remanentów do upłynnienia. Centrala ujmowała otrzymane materiały w periodyczne biuletyny i rozsyłała je w teren.

Był to system niewygodny technicznie, gdyż biuletyny te, objętościowo bardzo obszerne, wymagały dużo czasu dla ich sporządzenia i szybko się deaktualizowały. Ponadto efekt był minimalny, gdyż tylko pewne asortymenty, stosunkowo nielicznie reprezentowane w biuletynach znajdowały nabywców, natomiast olbrzymia większość zaoferowanych do upłynnienia materiałów nie znajdowała nabywców, gdyż ewentualni odbiorcy nie mieli zaufania do wartości materiałów tą drogą oferowanych. Należy tu dodać, że przy zgłaszaniu nadmiarów materiałowych do upłynnienia istniały w kierownictwie zakładów te same opory, które przytoczono wyżej, wynikające z niezrozumienia zasad gospodarki socjalistycznej. Brak było ponadto sprawdzianu, pozwalającego na skontrolowanie, czy zakład rzeczywiście całość nadmiaru zapasu materiałowego zgłosił do upłynnienia. Inspekcje dokonywane po tej linii przez Centrale Zaopatrzenia, czy Centralne Zarządy mogły ujawniać nadmierne zapasy materiałowe jedynie tam, gdzie występowały one w sposób drastyczny.

Elementem, który pozwolił na dokładne ustalenie nadmiaru zapasów jest normatyw magazynowy, pojęcie pojawiające się w aktach normatywnych naszego życia gospodarczego w roku 1949.

Instrukcja w sprawie opracowania planu techniczno-przemysłowo-finansowego na rok 1951 daje następującą definicję normatywu magazynowego: „jest to ilość materiału w magazynie, wyznaczająca stan zapasu magazynowego, około którego wahają się rzeczywiste stany magazynowe w górę lub w dół, przy czym wahania stanów magazynowych nie powinny zejść poniżej zapasu minimalnego, ani przekroczyć zapasu maksymalnego”.

Nie omawiając szczegółowo techniki obliczania normatywów magazynowych, słusznym jednak będzie podać elementy niezbędne dla ich ustalenia i wyjaśnić pojęcie napotkane w zacytowanej wyżej definicji. Elementami niezbędnymi do obliczenia zapasu są:

a) cykl dostaw, to znaczy okres czasu wyrażony w dniach pomiędzy dwiema po sobie następującymi dostawami danego asortymentu,

b) przeciętne dzienne zużycie danego materiału.

Posiadając oba wymienione elementy przy założeniu, że dostawy następują po sobie w równych odstępach czasu i w równych ilościach, należałoby przyjąć, że w dniu dostawy zakład posiada zapas maksymalny, w dniu zaś poprzedzającym dostawę zapas spada do zera.

Ponieważ jednak życie wykazuje różne odchylenia, choćby na odcinku cykliczności dostaw, zaistniała konieczność ustalenia zapasu minimalnego, pozostającego stale w magazynie i służącego do za-

bezpieczenia ciągłości produkcji w wypadku zaburzeń w cyklu dostaw.

Cykl dostaw nie jest dowolnym okresem czasu, lecz powinien być oparty o umowę zawartą z dostawcą. Im okres ten jest krótszy, tym szybciej dokonuje się obieg środków zaangażowanych w danym zapasie materiałowym.

Często jednak działają tu inne względy uniemożliwiające skrócenie cyklu dostaw do minimum, jak np.: koszt transportu zbyt rozdrobnionych przesyłek danego materiału może być niewspółmierny do wartości danej przesyłki; warunki produkcyjne dostawcy pozwalają na produkcję danego asortymentu przeznaczanego dla większej liczby odbiorców w ciągu pewnego okresu na przestrzeni roku, wtedy cykl dostaw jest dłuższy.

Przeciętne dzienne zużycie danego materiału musi być oparte o dokładne wyliczenie. W tym celu służą tzw. normy zużycia, podające zużycie poszczególnych materiałów na jednostkę wytworu. Normy te mogą być techniczne, tzn. oparte o techniczne wyliczenia i ustalenia przy uwzględnieniu warunków charakterystycznych dla danej produkcji w danym zakładzie, bądź też statystyczne — oparte na doświadczeniach z okresów ubiegłych. Zasadą jest, że odnośnie materiałów podstawowych, wchodzących w skład danego wytworu obowiązują normy techniczne, odnośnie materiałów pomocniczych — normy statystyczne. Norma bowiem techniczna jest z natury dokładniejsza od statystycznej. W praktyce wprowadzić przemysł ciężki nie jest jeszcze w posiadaniu norm technicznych na wszystkie materiały podstawowe, niemniej prace na tym odcinku są nieustannie prowadzone, zarówno przy obliczaniu norm na materiały, na które norm takich dotychczas nie było, jak i przy stałym korygowaniu już istniejących norm w celu uzyskania dalszych oszczędności materiałowych.

Norma zapasu materiałowego opracowana według wyżej podanych zasad nie jest wielkością stałą i niezmienną. Opracowana na dany rok, wchodzi w skład Narodowego Planu Gospodarczego i po zatwierdzeniu go przez Sejm, obowiązuje przez przeciąg tego roku, na który obowiązuje plan. Przy opracowaniu jednak planu na rok następny wszystkie dotychczas obowiązujące normy zapasów są poddawane ścisłej rewizji i analizie, w wyniku czego uzyskuje się tzw. progresję norm, to znaczy dalsze ich obniżenie.

Tak w ogólnych zarysach wyglądają w teorii zasady normowania zapasów materiałowych. Stosowanie w praktyce zasad zawartych w instrukcji do planowania zaopatrzenia na rok 1951 napotyka na szereg wypadków, nieprzewidzianych w instrukcji, a domagających się życiowego rozwiązania. Oto kilka z nich.

Finansowaniu przez właściwy bank podlega jedynie normatyw magazynowy, to znaczy stan zapasu znajdujący się w połowie czasu dzielącego jedną dostawę od drugiej + zapas minimalny. Przyjmijmy dla przykładu, że na dzień 1.III. zapas materiału jest równy normatywowi, na dzień 1.IV znacznie przekracza normatyw, by na dzień 1.V spaść poniżej normatywu. Ponieważ jednak w praktyce zespół materiałów biorących udział w produkcji składa się z całego szeregu asortymentów, należało

przeto przypuszczać, że przy różnych co do długości cyklach dostaw, przeciętna wartość całego zapasu materiałowego na ultimo miesiąca powinna być zbliżona do normatywu. W praktyce zdarzają się jednak wypadki, że pewien asortyment materiałowy stanowi dla danego zakładu 20 czy 30% wartości materiałów do produkcji, a termin otrzymania przesyłki przypada na dzień 29, czy 30 miesiąca. Wówczas ta jedna dostawa, choćby stan wszystkich innych zapasów magazynowych był równy normatywowi, spowoduje, że wykazany w sprawozdawczości za dany miesiąc stan zapasów będzie wyższy od normatywnego. Bank finansujący, stwierdziwszy stan ponadnormatywny zapasu, blokuje konto, inspektor Przedsiębiorstwa Upłynnienia Remanentów zarządza zgłoszenie do upłynnienia nadmiaru, a pracownicy zaopatrzenia nie otrzymują premii.

Przytoczony wyżej wypadek może wydać się przejaskrawiony, niemniej tego rodzaju wypadki mają miejsce. Należy jednak żywić nadzieję, że zarówno oddziały NBP, jak i inne instytucje kompetentne z biegiem czasu i w miarę nabierania doświadczenia przestaną podchodzić bezkrytycznie i bez wnikliwej analizy do tego rodzaju zagadnień.

Następną przyczyną, powodującą zaburzenia w stanach zapasów magazynowych i przekroczenia normatywów, jest nierównomierność dostaw. Mimo uzgodnienia z dostawcą terminów, drogą zawarcia umowy, terminy bardzo często nie są dotrzymywane, względnie dostawca nadsyła równocześnie kilka partii zamówionego materiału, powodując konsekwencje analogiczne do podanych w wyżej cytowanym przykładzie.

Charakterystycznym dla przemysłu ciężkiego jest wypadek zachodzący w zakładach produkujących ciężkie skomplikowane konstrukcje, o długim cyklu produkcyjnym. Rozpoczęcie produkcji wymaga nagromadzenia pełnego zespołu surowców, półfabrykatów i podzespołów, których terminy dostaw są należycie zaplanowane. Wówczas opóźnienie w dostawie choćby jednego składnika, powoduje zahamowanie tej części produkcji do czasu nadejścia opóźnionej dostawy. Sytuację pogarsza często okoliczność, że potrzebny składnik pochodzi z dostaw importowych. W oczekiwaniu na nadejście przesyłki, zakład zmuszony jest dokonać przesunięć w planie produkcji, to znaczy przystąpić do produkcji wytworów planowanych na okres późniejszy i włączyć do obrotu inne asortymenty materiałowe, podczas gdy zapasy przeznaczone do pierwotnie zaplanowanej produkcji wpływają na powstanie stanu ponadnormatywnego.

Błędem byłoby upłynniać zgromadzony materiał, gdyż w momencie nastąpienia dostawy, której brak było do rozpoczęcia produkcji, zaszłaby konieczność ponownego kompletowania upłynnionych składników drogą dodatkowych zamówień.

Pozostaje jeszcze sprawa upłynnienia i włączenia do produkcji remanentów poniemieckich. Aktem normatywnym jest tu zarządzenie Przewodniczącego PKPG z dnia 2 maja 1951 r. w sprawie ujawnienia, upłynnienia i zapobiegania tworzeniu się zbędnych i nadmiernych remanentów materiałów zaopatrzeniowych w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych.

Omawiane zarządzenie przerzuca ciężar upłynnienia remanentów z posiadacza na dystrybutora. Na posiadaczu spoczywa obowiązek ujawnienia zbędnego remanentu i zgłoszenia go na ustalonym wzorze zwanym kartą ewidencyjną, zawierającym dokładny opis zgłaszanego materiału — do rejonowej hurtowni właściwej branżowo centrali handlowej. Hurtownia jako jednostka znająca potrzeby zaopatrywanych zakładów, ma możliwość odpowiedniego zadysponowania zgłoszonym do upłynnienia materiałem. Również ciężar finansowania został przeniesiony na hurtownię, gdyż posiadacz remanentu zgłoszonego do upłynnienia ma prawo i obowiązek po upływie 60 dni od zgłoszenia wystawić fakturę na tę hurtownię.

Na odcinku rozładowania poważnych skupisk remanentów poniemieckich jest również w toku akcja oparta o cytowane zarządzenie Przewodniczącego PKPG oraz o instrukcje Centralnego Zarządu Zaopatrzenia P.C. Na terenie wszystkich zakładów, będących w posiadaniu tego rodzaju remanentów, powstały komisje kwalifikacyjne. Uprawnienia tych komisji są bardzo rozległe, a obowiązki polegają na sklasyfikowaniu i wycenie remanentów. Działalność komisji kwalifikacyjnych przyczyni się do poprawy sytuacji, co znajdzie swój wyraz w obniżeniu wartości bilansowej zapasów ponadnormatywnych.

Operując terminem „zapas ponadnormatywny“, należy zdać sobie sprawę, że w obecnym stadium organizacyjnym na odcinku normowania zapasów materiałowych, jest to pojęcie ścisłe, dające się uchwycić cyfrowo. Normatyw bowiem, jak to zaznaczono już wyżej, jest wielkością stałą, wchodzącą w skład Narodowego Planu Gospodarczego. Różnica zatem pomiędzy stanem rzeczywistym zapasów materiałowych a normatywem, stanowi zapas ponadnormatywny. Zapas ponadnormatywny dzieli się na dwa rodzaje, a mianowicie: na zapas ponadnormatywny, gospodarczo uzasadniony i na nie uzasadniony. Dlatego chcąc wyjść na wartość remanentów podlegających zgłoszeniu do upłynnienia, należy z ogólnego ponadnormatywu wyodrębnić:

a) remanenty nadmierne, pozostawione do zużycia do końca roku 1951;

b) remanenty pozostawione do uzupełnienia normatywu na dzień 31.XII.51 r.;

c) zapasy sezonowe i specjalne, utworzone na skutek zarządzenia właściwego ministra, finansowane z kredytów specjalnych; do zapasów tych wchodzi też materiały pochodzące z importu.

Wszystkie inne zapasy ponadnormatywne traktowane są jako gospodarczo nie uzasadnione, podlegają obowiązki zgłoszenia do upłynnienia i nie są przez banki finansowane.

W świetle tego, co powiedziano wyżej o wypadkach powstawania zapasów ponadnormatywnych nie znajdujących uzasadnienia gospodarczego, a równocześnie wynikłych z przyczyn od zakładu niezależnych, należałoby zastosować dalszy podział tych zapasów na zawinione i niezawinione.

Do zawinionych należałoby zaliczyć te wszystkie zapasy, które powstały na skutek oportunistu, niedbalstwa, nieudolności, względnie niezrozumie-

nia zasad gospodarki socjalistycznej; w tych wypadkach powinno się stosować sankcje za dopuszczenie do narastania nadmiernych remanentów, względnie niezgłaszanie już istniejących do upłynienia.

Natomiast stosowanie sankcji w postaci blokowania konta, oraz pozbawiania pracowników służby zopatrzenia premii, nie powinno mieć miejsca w wypadkach bezspornego braku winy, gdyż działa to destrukcyjnie na wydajność pracy, o czym Centralny Zarząd Zaopatrzenia P.C. miał możliwość przekonać się na podstawie ostatnich doświadczeń.

Sytuację taką może zilustrować następujący wypadek. Inspekcja P.U.R. stwierdziła w jednym z dużych zakładów konstrukcji stalowych poważne zapasy ponadnormatywne. Na podstawie podanych cyfr sprawa wyglądała groźnie do tego stopnia, że zainteresowała się nią PKPG, żądając wyjaśnienia od Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, które z kolei zażądało od Centralnego Zarządu Zaopatrzenia P.C. szczegółowego zbadania sprawy celem ukarania winnych. Chodziło między innymi o to, że na podstawie bilansów kwartalnych z r. 1950 i 1951 stwierdzono w niektórych kwartałach poważne przekroczenia normatywu zapasów. Inspekcja P.U.R. podała również w cyfrach bezwzględnych nadmiary zapasów w niektórych pozycjach materiałowych.

Inspekcja Centr. Zarządu Zaopatrzenia P.C., jakkolwiek nastawiona z góry na poważne niedociągnięcia, w protokole swym stwierdziła, że za wynikiły stan rzeczy nikt osobistej odpowiedzialności nie powinien ponosić, gdyż wielkości bezwzględne stwierdzonych nadmiarów, w porównaniu do dziennego zużycia wielkiego zakładu przedstawiają się zupełnie niewinnie. I tak, nadmiar wyrobów hutniczych stanowił zapas 16-dniowy, zupełnie normalny dla danego rodzaju produkcji; nadmiary zaś stwierdzone w innych asortymentach w porównaniu do ich dziennego zużycia stanowiły zapasy za ledwie kilkudniowe.

Odnosnie pierwszego zarzutu przeprowadzono analizę polegającą na porównaniu normatywu i faktycznego stanu zapasów materiałowych na koniec poszczególnych kwartałów, do normatywu i faktycznej wartości produkcji w toku, przy czym okazało się, że w żadnym z omawianych kwartałów suma wartości zapasu i produkcji w toku nie przewyższała sumy obu normatywów. Należy tu przypomnieć tezę przytoczoną na początku niniejszego artykułu, że poszczególne etapy cyklu produkcyjnego

stanowią nierozrwalną całość, nie mogą być zatem traktowane w oderwaniu.

W omawianym wypadku zakład na skutek trudności technicznych bądź też wskutek nienadejścia na czas elementów niezbędnych do produkcji, zmuszony był dokonywać pewnych przesunięć w planie produkcyjnym, jednak zaangażowanie środków obrotowych w omawianych dwóch etapach cyklu produkcyjnego nie przekroczyło planu.

Kwestię niezawinionych ponadnormatywnych zapasów, gospodarczo nieuzasadnionych należałoby zatem postawić w ścisłej współzależności poszczególnych etapów cyklu produkcyjnego.

Instancją kompetentną do decydowania w tego rodzaju wypadkach powinny być właściwe dla danego zakładu oddziały banków finansujących.

Co do innych wypadków, opisanych wyżej, powodujących powstawanie niezawinionych zapasów ponadnormatywnych gospodarczo nieuzasadnionych, należałoby zastosować tryb postępowania podobny, jak przy zatwierdzaniu zapasów specjalnych.

Z uwagi na to, że omawiane wypadki mają charakter przejściowy i często nie dadzą się na dłuższą metę przewidzieć — w przeciwieństwie do zapasów specjalnych — instancją kompetentną do zatwierdzania takiego zapasu, a tym samym do dania możliwości sfinansowania go z kredytu specjalnego, oprocentowanego ulgowo, powinien być właściwy Centralny Zarząd Przemysłu. W celu zaś uniknięcia zaburzeń mogących wyniknąć z przeciągania się decyzji Centralnego Zarządu, należy tryb postępowania ustalić w ten sposób, by odpowiedź na wniosek zakładu nadchodziła w ciągu kilku dni.

Podsumowując omówione zagadnienia, stwierdzić należy, że jakkolwiek w chwili obecnej Przemysł Ciężki nie może jeszcze poszczycić się poważnymi osiągnięciami na odcinku normowania zapasów, to jednak zagadnienie samo doczekało się należytego postawienia. Co więcej, należy stwierdzić, że spotyka się ono ze zrozumieniem nie tylko ze strony kierownictwa Centralnych Zarządów, czy zakładów, ale również ze strony załóg robotniczych, które w wielu wypadkach z własnej inicjatywy wszczynają akcje zmierzające do upłynnienia nadmiarów magazynowych.

Dlatego należy oczekiwać, że jeszcze w ciągu bieżącego kwartału szeroko zakrojona akcja ta da poważne rezultaty gospodarcze, wyrażające się włączeniem do gospodarki narodowej olbrzymiej masy materiałowej, leżącej dotąd bezużytecznie — przyczyniając się w ten sposób do przyspieszenia wykonania Planu 6-letniego i budowy socjalizmu.

... „W oparciu o uzasadnione techniczne normy powinno nastąpić poważne zmniejszenie zużycia podstawowych surowców i materiałów”.

HILARY MINC

Paweł FALKOWSKI

Gospodarka magazynowa w przemyśle hutniczym

GOSPODARKA magazynowa każdego przedsiębiorstwa musi być rozważana przy uwzględnieniu następujących czynników:

1) procesu technologicznego i charakteru produkcji (jednostkowa, seryjna wzgl. masowa);

2) stosunku ciężaru materiałów wstępnych (surowców i innych materiałów produkcyjnych), przypadających na jednostkę wyrobu do ciężaru tej jednostki; stosunek ten charakteryzuje nam wielkość obrotu materiałowego i jest różny dla różnych gałęzi przemysłowych, wahając się w dość szerokich granicach, tak np. w przemyśle maszynowym wynosi on 2:1, a w przemyśle hutniczym 5:1;

3) udziału procentowego kosztu materiałów w koszcie własnym wyrobu; również tutaj występują znaczne różnice, gdyż udział ten wynosi w przemyśle cementowym ok. 17%, w przemyśle maszynowym ok. 50%, w przemyśle hutniczym 55%, w młynarstwie zaś osiąga ok. 90%;

4) ilości pozycji materiałowych, prowadzonych w ewidencji magazynowej; rozpiętość w tej dziedzinie jest jeszcze większa, gdyż wynosi od kilkuset do kilkudziesięciu tysięcy pozycji.

Powyższe czynniki wpływają decydująco na charakter gospodarki magazynowej i od ich wzajemnego kształtowania się zależy decyzja, jaki system organizacyjny w danym wypadku jest najbardziej wskazany.

Podstawowym zagadnieniem dla struktury gospodarki magazynowej jest sprawa, czy należy dążyć do jej centralizacji, czy też pójść po linii tworzenia oddziałów magazynu. Od właściwego rozwiązania tego zagadnienia zależy w dużej mierze obniżenie kosztów transportu wewnętrznego materiałów, czynności przeładunkowych oraz usprawnienie zaopatrzenia poszczególnych stanowisk pracy.

Jakkolwiek centralizacja magazynów posiada niewątpliwie wiele cech dodatnich, z których wymienić można choćby tylko lepsze wykorzystanie personelu i łatwiejszy nadzór, to jednakże może ona znaleźć zastosowanie wyłącznie w niewielkich przedsiębiorstwach względnie tam, gdzie wszystkie materiały wstępne przechodzą przez pierwszą operację w jednym tylko punkcie zakładu, następnie zaś przepływają przez dalsze operacje bez udziału magazynu, wychodząc wreszcie jako produkt gotowy.

W zakładach dużych, o różniczkowanym procesie technologicznym, gdzie materiały wstępne włączają się do procesu technologicznego w różnych punktach, stosujemy decentralizację, tworząc szereg oddziałów magazynu i zbliżając w ten sposób magazyn materiałów do miejsca ich zużycia.

W tych wypadkach kierujemy się dążeniem do jak najwydatniejszego skrócenia drogi transportu ze względu na wysokie koszty przewozu, jak również mamy na celu unikanie zatorów, jakie powstają przy przesuwaniu wewnątrz zakładu wszelkich mas materiałowych i które mogą spowodować opóźnienia w zaopatrzeniu poszczególnych stanowisk pracy.

Powyższe założenia dotyczą wyłącznie materiałów produkcyjnych, zużywanych w określonych punktach zakładu. Materiały pomocnicze, które zużywane są przez wszystkie komórki produkcyjne zakładu, powinny być magazynowane centralnie, aby uniknąć rozdrabniania zapasów jednorodnych materiałów w poszczególnych punktach magazynowania.

Należy nadmienić, że podstawowym warunkiem racjonalnej gospodarki magazynowej jest wyznaczenie dla każdego materiału stałego, ściśle określonego miejsca przechowania.

O ile dla materiałów przechowywanych w pomieszczeniach zamkniętych warunek ten jest jeszcze częściowo dotrzymywany, o tyle surowce, przechowywane w magazynach otwartych (placach) składowane są w różnych miejscach, przeważnie tam, gdzie w danej chwili jest najdogodniej je rozładować.

Powodem takiego postępowania jest najczęściej — pomijając bezplanowość działania personelu magazynowego — nieustalenie z góry, przy rozplanowaniu terenów, powierzchni potrzebnej do zmagazynowania danego materiału, jak również błędne rozmieszczenie torów wyładunkowych, co uniemożliwia terminowe rozładowanie wagonów na wyznaczonym placu.

Jako zasadę przyjąć więc należy:

1. Dla każdej pozycji materiałowej powinno być wyznaczone z góry miejsce przechowania, przy uwzględnieniu maksymalnej ilości, jaka wg ustalonych norm może znajdować się na składzie. Wyładowywanie materiałów w dowolnych punktach, tam „gdzie jest wolne miejsce”, nie powinno mieć miejsca.

2. Długość torów wyładunkowych powinna być tak ustalona, aby umożliwiała rozładunek dziennych transportów bez przestojów.

Następnym z kolei ważnym zagadnieniem dla gospodarki magazynowej jest możliwie dokładne określenie powierzchni magazynów, niezbędnej dla przechowywania zużywanych przez zakład materiałów.

Podstawą, na której należy się oprzeć przy tej czynności jest szczegółowy wykaz materiałów, używanych przy normalnym ruchu zakładu. W wykazie tym należy wskazać również maksymalny zapas materiału, jaki przewidziany jest do składowania.

Posiadając te dane można łatwo, z wystarczającym przybliżeniem obliczyć powierzchnię magazynową, niezbędną dla przechowania każdej pozycji materiałowej, stosując wzór

$$F = \frac{Q}{q \cdot h \cdot \lambda} \text{ m}^2$$

gdzie:

Q = maksymalny zapas materiałów wyrażony w tonach,
q = ciężar objętościowy materiału ułożonego w t/m³,
h = dopuszczalna wysokość układania w m.
λ = współczynnik wykorzystania przestrzennego, wynoszący dla materiałów układanych w sztablach 0,6 — 0,7, zaś dla układanych w półkach i stelażach 0,3 — 0,4.¹⁾

Obliczona na podstawie tego wzoru powierzchnia magazynowa obejmuje zarówno powierzchnię użytkową, tj. zajęta bezpośrednio pod materiał, jak również i powierzchnię pomocniczą, przeznaczoną na manipulacje magazynowe, jak transport wewnątrz magazynu, miejsce na przyjmowanie, wydawanie itp.

Po ustaleniu powyższych danych należy ustalić rodzaj pomieszczeń, w których materiały będą przechowywane, biorąc pod uwagę wielkość obrotu miesięcznego, wartość, wrażliwość na wilgoć, temperaturę, światło, uszkodzenia mechaniczne itp.

Zasadniczo mamy do dyspozycji cztery główne rodzaje pomieszczeń: place otwarte, place kryte czyli tzw. szopy, silosy i budynki magazynowe.

W przemyśle hutniczym korzystamy ze wszystkich wymienionych rodzajów pomieszczeń, przy czym jednak pod względem wielkości powierzchni przeważają place otwarte i szopy, gdzie przechowywane jest większość materiałów wsadowych.

Ze względu na wielkość obrotu materiałowego, wyrażającą się w dziesiątkach tysięcy ton miesięcznie, należyte zorganizowanie pracy tych magazynów posiada dla przedsiębiorstwa pierwszorzędne znaczenie.

Projektując magazyny tego typu, musimy ustalić na podstawie obliczenia, jaką powierzchnia jest niezbędna do zamagazynowania każdego rodzaju materiału. Posiadając te dane należy następnie, biorąc pod uwagę średni dzienny wpływ, ustalić taką długość torów, która zapewniłaby spokojną i równomierną pracę wyładunkową. Ze względu na ułatwienie kontroli zapasów wskazane jest podzielenie terenu, wyznaczonego na magazyn danego materiału, na szereg zasieków o określonej pojemności, zależnej od wielkości obrotu. Zasieki te byłyby zapełniane kolejno, zaczynając od nr 1, pobieranie zaś materiałów następowałoby w tej samej kolejności. W ten sposób materiał byłby zużywany w chronologicznym porządku dostaw. W magazynie znajdowałoby się zawsze pewną ilość zasieków pełnych o znanej zawartości oraz tylko jeden zasiek rozpoczęty. Przystępując do kontroli stanu zapasów, ma się ściśle dane o ilości materiału, znajdującego się w zasiekach nierozpoczętych; pozostaje wtedy tylko oszacować zawartość jednego zasieku.

Błąd, jaki popełnia przy określaniu pozostałości w pojedynczym zasieku, będzie stosunkowo nieznaczny, na pewno wielokrotnie mniejszy, niż przy szacowaniu na oko całego zwału. Postępując w ten sposób unika się powstawania zbyt dużych różnic

remanentowych, stwarzających bardzo kłopotliwą sytuację w okresach zamknięć rachunkowych.

Ze względu na jak najlepsze wykorzystanie powierzchni placu (magazynu) wskazane jest opracowanie dla każdego materiału wzorcowego sposobu układania go, mając na względzie oszczędność miejsca oraz bezpieczeństwo pracy.

Normalna praca magazynu hutniczego, polegająca zasadniczo na przyjmowaniu i wydawaniu materiałów, wymaga stałego i planowego przesuwania tysięcy ton materiałów dziennie. Czynności z tym związane należą do najbardziej pracochłonnych i dlatego należy dążyć do jak najdalej posuniętej ich mechanizacji, która nie tylko obniża koszty wewnętrznego transportu materiałowego, lecz również zmniejsza ilość nieszczęśliwych wypadków.

Środkami mechanizacji transportu są dla magazynów materiałów wsadowych w pierwszym rzędzie tzw. estakady, tj. tory wyładunkowe, ułożone na górnym poziomie, dzięki czemu, zwłaszcza przy zastosowaniu wagonów samowyładujących, wyładowywanie sprowadza się do wysypania zawartości do zasieku. Poza tym szerokie zastosowanie znajdują takie urządzenia, jak przewoźne czerpaki mechaniczne, żurawie, suwnice, uchwyty elektromagnetyczne itp.

Zastosowanie kolejek wąskotorowych dla transportu wewnętrznego jest coraz bardziej ograniczane; stosuje się je tylko w tych wypadkach, gdy w grę wchodzi masowe przewozy między dwoma stałymi punktami zakładu. W pozostałych wypadkach ten rodzaj transportu zostaje wypierany przez transport bezszynowy, tj. elektrowózki, samochody ciężarowe lub ciągniki, które umożliwiają dostawę materiału do każdego stanowiska pracy na terenie zakładu.

Należyte rozwiązanie technicznej organizacji magazynów, tj. magazynowania i transportu jest zwłaszcza dla starego hutnictwa zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, gdyż umożliwi ono zredukowanie do minimum trudności, wynikających z niewłaściwego rozplanowania zakładów, w których gospodarka materiałowa traktowana była po macoszemu.

Niemniej ważne znaczenie dla sprawnego funkcjonowania gospodarki magazynowej posiada również należyta organizacja administracji magazynowej i ewidencji materiałowej, którą należy traktować nie tylko jako kontrolę stanu zapasów, lecz również jako podstawę dla opracowania krótko- i okresowych planów operacyjnych. Wszystkie zagadnienia dotyczące gospodarki magazynowej koncentrują się w wydziale magazynów, podległym działowi zaopatrzenia. W wydziale tym rozróżniamy trzy odrębne oddziały, a mianowicie: przyjmowania materiałów, magazynów oraz ewidencji materiałowej, zwany popularnie kartoteką materiałową.

Oddział przyjmowania materiałów ma za zadanie opiekę nad materiałem od momentu jego wejścia na teren zakładu — do chwili zakończenia odbioru ilościowego i jakościowego oraz przekazania do właściwego oddziału magazynu.

Do obowiązków oddziału przyjmowania materiału należy:

1) odbiór nadesłanych materiałów od wydziału transportowo-spedycyjnego;

¹⁾ wg wydawnictwa „Maszynostroje” Tom XIV.

- 2) stwierdzenie ilości otrzymanej;
- 3) przedstawienie otrzymanego materiału do odbioru technicznego;
- 4) wyeliminowanie ilości zabrakowanych przy odbiorze i zwrot braków do dostawcy;
- 5) wystawienie dowodu przychodowego;
- 6) przekazanie odebranego materiału do właściwego oddziału magazynowego na przechowanie.

Szczególny nacisk powinien być położony na sprawne funkcjonowanie odbioru technicznego, który ma za zadanie stwierdzić w jak najkrótszym czasie po nadejściu materiału, czy jakość jego ściśle odpowiada wymaganiom wskazanym w zamówieniu. Niedbale przeprowadzony odbiór jakościowy może w następstwie spowodować nie tylko obniżenie jakości wytworu, lecz również niewykonanie planu.

Ewidencja materiałowa prowadzona jest zasadniczo w trzech miejscach:

1) W magazynie — w postaci przywieszki magazynowej, znajdującej się przy materiale; jest to podręczna ewidencja magazyniera, w której notuje on bieżąco wszelkie przychody i rozchody.

2) W ewidencji materiałowej (kartotece), gdzie prowadzone są centralnie zapisy przychodów, rozchodów oraz stanu na składzie dla każdej pozycji materiałowej osobno. Poza tymi informacjami na kartach materiałowych odnotowuje się jeszcze poszczególne zamówienia oraz stan ich wykonania. Przy produkcji jednostkowej względnie małoseryjnej prowadzi się dodatkowe rubryki dla ilości zarezerwowanych na poszczególne polecenia, dzięki czemu można uzyskać odpowiedź na następujące pytania:

- a) ile materiału jest na składzie;
- b) jaka ilość z posiadanej na składzie jest do dyspozycji (wolna);
- c) jaka ilość jest zarezerwowana na polecenia w robocie;
- d) jakie ilości materiału są spodziewane na wydanie zamówienia.

3) W księgowości materiałowej, będącej sekcją księgowości głównej. Księgowość materiałowa prowadzi ewidencję ilościową i wartościową bądź dla poszczególnych pozycji materiałów, bądź też

zbiorowo dla pewnych grup jednorodnych materiałów.

Ściśle związane z ewidencją materiałową jest zagadnienie tzw. nomenklatury (symboliki) materiałowej, ustalające dla każdej pozycji materiałowej symbol w układzie liczbowym (dziesiętnym) względnie literowym. Podstawą dobrej symboliki jest logicznie uzasadniona klasyfikacja materiałów, rozpatrywana pod kątem danej branży. Zadaniem symboliki jest zastąpienie długich i nie zawsze ścisłych określeń słownych.

Dobrą symbolikę cechować powinna przejrzystość i jasność układu, krótkość znaku, łatwa przyswajalność przez personel, przy czym nie powinna ona dopuszczać dwuznaczności tzn. że zasada budowy symboli powinna wykluczyć możliwość dowolnego zaklasyfikowania materiału.

W niniejszym artykule poruszona została i to w znacznym skrócie tylko część podstawowych zagadnień, związanych z gospodarką magazynową zakładu. W wyniku dotychczasowych obserwacji można by w konkluzji wysunąć w tej dziedzinie następujące postulaty:

- 1) ustalenie i właściwe rozmieszczenie miejsc składowania materiałów;
- 2) zorganizowanie poszczególnych miejsc pracy w magazynach;
- 3) zmechanizowanie prac magazynowo-transportowych;
- 4) ustalenie racjonalnej symboliki materiałowej;
- 5) uporządkowanie ewidencji materiałowej i wprowadzenie „inwentaryzacji ciągłej”, jako metody gwarantującej bieżące usuwanie rozbieżności między stanem faktycznym zapasów, a stanem ksiązkowym.

Niestety jednak stwierdzić należy, że obecny pogląd na zagadnienia związane z gospodarką materiałową nie zawsze odpowiada nowoczesnym metodom pracy i pomimo pozornego zainteresowania wiele projektów w tej dziedzinie, zwłaszcza związanych z modernizacją i nakładami finansowymi systematycznie odsuwa się na plan dalszy.

Praktyka ZSRR dowiodła jasno, że komórki zaopatrzeniowe powinny być w pierwszym rzędzie organizowane i należycie wyposażone, gdyż od ich postawienia zależą wyniki pracy zakładu.

Władysław SZUMILAS

Gospodarka materiałowa w przemyśle chemicznym

POJĘCIE gospodarki materiałowej jest pojęciem szerokim i nie należy go utożsamiać z gospodarką magazynową, która jest jedynie jednym z elementów tejże gospodarki materiałowej. Gospodarka materiałowa dotyczy całości zaopatrzenia materiałowego, a więc nabywania, przechowywania i zużywania materiałów.

W zakresie nabywania ma ona ustalić: czy zakup materiału jest nieodzownie potrzebny, czy podane w zamówieniu ilości odpowiadają rzeczywistym po-

trebom, czy żądany termin dostawy jest zgodny z planem dostaw i czy dostawa w tym terminie nie spowoduje stanu ponadnormatywnego w magazynie, względnie czy przez opóźnienie nie będzie przyczyną przerwy w produkcji z braku materiału oraz czy zamówiona jakość materiału odpowiada jego rzeczywistemu przeznaczeniu.

W zakresie przechowywania rozstrzyga, czy materiał składowany jest zgodnie z warunkami dla niego określonymi i czy należycie zorganizowano kon-

serwację magazynowanych materiałów, a zwłaszcza tych, które bezwzględnie tego wymagają.

W zakresie zużywania powinna stwierdzić, czy materiały zużywane są zgodnie z zatwierdzonymi normami zużycia, czy do produkcji używa się właściwych rodzajów materiałów, określonych odnośnymi przepisami, czy jest prowadzona gospodarka odpadkami produkcyjnymi i czy są one racjonalnie wykorzystane oraz czy analizuje się przyczyny powstawania nadmiernych odpadków w produkcji i co się czyni, aby ustalić sposoby ich zmniejszenia.

W zakładach przemysłu chemicznego gospodarka materiałowa posiada szczególnie doniosłe znaczenie, gdyż przemysł chemiczny zużywa szeroki asortyment materiałów. Są to po części materiały masowe, idące w dziesiątki tysięcy ton, po części zaś materiały, występujące w małych stosunkowo ilościach. Surowce i materiały dla potrzeb przemysłu chemicznego są ogromnie różniczkowane, a więc obchodzenie się z nimi jest skomplikowane. Średni zakład posiada przeciętnie kilka tysięcy kart materiałowych, a duże zakłady posiadają ich kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt tysięcy.

Z powyższego wynika, że prowadzenie gospodarki materiałowej tak zróżnicowaną i liczną grupą materiałów nie jest sprawą łatwą i prostą, a z drugiej strony, ze względu na ogromny, dochodzący do 70% udział kosztów materiałowych w ogólnych kosztach wytwarzania, zagadnieniu temu powinno się poświęcić należytą uwagę.

Trzeba stwierdzić, że zagadnienie prawidłowego prowadzenia gospodarki materiałowej w przemyśle chemicznym nie było pozostawione samemu sobie. Służba zaopatrzenia próbowała to zagadnienie należycie postawić. Niestety należy sobie powiedzieć, że wielu zarządzeń albo nie skoordynowano, albo nie zostały one należycie i do końca wypełnione oraz skontrolowane w terenie.

Prawidłowa gospodarka wymaga, aby zapasy materiałów utrzymywane były w granicach normatywów, a tymczasem zestawienie zbiorcze normatywów finansowych i stanu faktycznego za III kwartał 1950 r. mówi, że zapasy faktyczne wynoszą około 160% przyznanego limitu. Bliższa analiza wykazuje, że materiały podstawowe wykazują ogółem nieznaczne przekroczenie normatywu; natomiast materiały w pozostałych układach rodzajowych znacznie przekraczają normy. Dotyczy to przede wszystkim materiałów pomocniczych i paliwa, jak również przedmiotów nietrwałych.

Duże przerosty zapasów materiałowych powodują automatyczne zwiększenie cykli magazynowania. Z odpowiedniego zestawienia wynika, że znaczna ilość materiałów może być zużytkowana dopiero w następnym roku, a część dopiero w dalszych latach Planu 6-letniego. Widać z tego, że środki obrotowe, uwięzione w zapasach ponadnormatywnych, zostają wyeliminowane z obrotu.

Przyczyny powyższego stanu są różnorodne. Z ważniejszych należy wymienić wspomnianą już masowość i różnorodność materiałów, zakup na zapas oraz niedokładność planowania zaopatrzenia materiałowego, stała i silna rozbudowa przemysłu chemicznego, liczne reorganizacje, różnorodność zakładów — od małych wytwórni do wielkich kombinatów.

Analizując dalej z wykonywania planu zaopatrzenia w poszczególnych miesiącach można wyciągnąć wnioski, że dostawy są nieregularne, podczas gdy powinny one kształtować się równolegle do zużycia przy zachowaniu normatywu.

Omawiając przyczyny niedomagań w zakresie gospodarki materiałowej, nie można pominąć najważniejszego elementu, jakim jest personel służby zaopatrzenia. Od kwalifikacji personelu, od jego nastawienia do pracy, od jego świadomości i celowego działania zależy dobre wykonanie każdego planu i to nawet w trudnych warunkach. Co można powiedzieć o służbie zaopatrzenia?

Na podstawie wyników wykonywanych prac trzeba stwierdzić, że personelowi nie brakuje chęci do pracy, ale personel ten jest zazwyczaj bez kwalifikacji zawodowych, bez należytego przygotowania teoretycznego, a co najwyżej włada małą praktyką. W stosunku do innych służb, które bezwzględnie wymagają przygotowania teoretycznego, a prócz tego mają możliwość dodatkowego zdobywania wiadomości na różnego rodzaju kursach, personel służby zaopatrzenia pozostaje daleko w tyle. Najwyżej raz do roku Centrala Zaopatrzenia urządza kilkudniowy kurs i to tylko dla planistów-zaopatrzeniowców, a więc tylko dla nielicznej garstki pracowników. Inne służby zazwyczaj nie są pozytywnie ustosunkowane do służby zaopatrzenia, której nie dostarcza się na czas niezbędnych danych czy elementów; od zaopatrzeniowców natomiast wymaga się dostarczenia materiałów i to w krótkich terminach, nawet wtedy, gdy dany oddział zapomniał we właściwym czasie zapotrzebować, czy zaplanować żądany materiał. Technicy niechętnie wczuwają się w istotę normatywu i w trudności piętrzące się przed zaopatrzeniem. Stan ten powoli tylko zaczyna ulegać zmianom na korzyść dobra gospodarki ogólnonarodowej. Dalszą bolączką służby zaopatrzenia jest płynność personelu. Gdy dany pracownik zdobędzie trochę doświadczenia i praktyki, szuka on pracy mniej odpowiedzialnej, spokojniejszej i lepiej płatnej.

Co uczyniono, aby poprawić ten stan w przemyśle chemicznym? Cały ciężar zagadnienia, siłą faktu, musiał spaść na Centralę Zaopatrzenia Materiałowego, która od początku nastawiona była raczej na decentralizację zaopatrzenia. Miało to dodatnie i ujemne strony. Z dodatnich wymienić należy zdobywanie praktyki operatywnej działalności i samodzielnego postępowania przez służbę zaopatrzenia na niższych szczeblach organizacyjnych; z ujemnych natomiast — niemożliwość przeprowadzania skutecznej kontroli gospodarki materiałowej w zakładach, ze względu na szczupły stosunkowo personel. Niemniej jednak już w 1947 r. wprowadzono kontrolę, najpierw dekadową, a później miesięczną, przychodów i rozchodów najważniejszych materiałów. Była to tak zwana sprawozdawczość „pocztówkowa”, ze względu na przygotowane druki w formie pocztówki.

Dane ze sprawozdań zakładów służyły w pierwszym rzędzie do interwencji, gdy zapas zbliżał się do zera, lub też w wypadku nadmiernego zapasu, starań o jego zlikwidowanie, bądź to w formie przetrzutu do innego zakładu, bądź zgłoszenia do upłynienia, bądź spowodowania rewizji ulokowanych zamówień w sensie przesunięcia terminu dostawy, lub

anulowania zamówienia. Należy stwierdzić, że sprawozdawczość „pocztówkowa“ na ogół spełniła swoje zadanie. Była ona również pomocną przy sporządzaniu rozdzielników i opiniowaniu wniosków zakładów o nowe przydziały.

Centralny Zarząd Zaopatrzenia Przemysłu Chemicznego wprowadził obowiązek miesięcznej sprawozdawczości na wzorze P-15. Tak się szczęśliwie złożyło, że sprawozdawczość tzw. „pocztówkowa“ była oparta prawie na tych samych elementach co sprawozdawczość na wzorze P-15, a więc komórki statystyki, mając już prawie czteroletnie doświadczenie, bez większych trudności dostosowały się do niektórych wprowadzonych zmian.

Centralny Zarząd Zaopatrzenia ustala okresową listę artykułów, które powinny być objęte tą sprawozdawczością. Aktualna lista obejmuje 204 artykuły i stanowi wartościowo około 60% wszystkich artykułów zużywanych przez przemysł chemiczny. Lista ta jest zarazem podstawą do typowania artykułów do opracowania norm zużycia i do wytypowania materiałów, których zużycie ma być kontrolowane.

Prawidłowo prowadzona gospodarka materiałowa wymaga nie tylko troski, aby dostawy odbywały się zgodnie z potrzebami zużycia, aby zapas utrzymany był w granicach normatywu, ale aby zużycie materiału odbywało się zgodnie z jego przeznaczeniem, aby nie było nadmiernego zużycia, aby odpady były racjonalnie wykorzystane. Co na tym odcinku uczyniono w przemyśle chemicznym? Zagadnienie ustalenia technicznych norm zużycia nie należy do obowiązku służby zaopatrzenia, jednak Centralny Zarząd Zaopatrzenia, a dawniej Centrala Zaopatrzenia, ściśle współpracowały ze służbą techniczną przy opracowywaniu i zatwierdzaniu technicznych norm zużycia materiałów.

Do ważnych zadań służby zaopatrzenia należy jednak obowiązek kontroli wykonania zużycia i przesyłania wniosków służbie technicznej. Skontrolowany, wyjaśniony i zebrany materiał będzie stanowił doskonały wskaźnik na przyszłość.

W 1950 r. ówczesna Centrala Zaopatrzenia Materiałowego opracowała instrukcję w sprawie kwartalnej sprawozdawczości dla bilansów materiałowych, której głównym celem było: skontrolowanie bilansów towarowych najważniejszych artykułów, badanie wskaźników zużycia i kontrolowanie stopnia progresji norm zużycia najważniejszych surowców.

Materiał do sprawozdań powinien być opracowany w oparciu o dane z księgowości (koszty własne), będące podstawą do kalkulacji wynikowej.

Tak opracowany materiał faktycznie będzie dawał obraz rozbieżności wyników pracy w różnych zakładach, zużywających ten sam materiał do tego samego produktu, przy tych samych metodach produkcyjnych. Wyniki uzyskane są podstawą do dalszej działalności nie tylko służby zaopatrzenia, ale zbytu, a przede wszystkim służby technicznej. Przez porównanie uzyskanych wyników z normami stechiometrycznymi, z danymi z literatury, można dopiero należycie ocenić wyniki, stwierdzić które zakłady są przodujące, a które pozostają daleko w tyle, wymagając dokładnego wglądu w ich gospodarkę, zbadania przyczyn i ich usunięcia.

Pamiętać musimy, że z wielkości cyfr nakładów materiałowych wynika, iż każdy procent obniżki zużycia tych materiałów da milionowe oszczędności, wyzwoli tysiące ton cennych surowców, które mogą być użyte bądź na zwiększenie produkcji, bądź na poszerzenie inwestycji, przyczyniając się do utrzymania socjalistycznego tempa rozwoju naszej gospodarki, bądź też pozwoli na zwiększenie ilości przeznaczonych na rynek artykułów bezpośredniego spożycia. Rozważając główne drogi wiodące do obniżenia kosztów materiałowych w przemyśle, nie możemy zapomnieć, że jedna z dróg — to ustalenie na odpowiednim poziomie norm zużycia i ich wykonania.

Zagadnieniem tym zajęło się VI Plenum KC PZPR, a wicepremier H. Minc w swoim referacie, między innymi, powiedział: „Należy zwalczać przekroczenie ustalonych norm zużycia, a tam gdzie przewyższają one poziom technicznie uzasadniony, należy je bezwzględnie obniżyć.“

Przykłady doświadczeń ZSRR codziennie mówią nam, że istnieją możliwości obniżenia norm zużycia. My, którzy dopiero rozpoczęliśmy kontrolę wykonania norm zużycia, mamy szerokie pole do popisu. Służba zaopatrzenia na każdym szczeblu organizacyjnym, na podstawie uzyskanych wyników, powinna ściśle współpracować ze służbą techniczną, a nawet być inicjatorem tych prac.

W 1951 r. Centralny Zarząd Zaopatrzenia, w miejsce omawianej sprawozdawczości, wprowadził powszechnie obowiązującą kwartalną sprawozdawczość z wykonania planu zużycia materiałowego według wzoru P-16. Zaznaczyć należy, że uprzednio opracowany wzór przez Centralę Zaopatrzenia w zasadzie mało się różni od wzoru P-16, a więc personel służby zaopatrzenia w przemyśle chemicznym ma ułatwione zadanie ze względu na praktykę i pewne doświadczenie w tego rodzaju pracach. Zasługuje to na specjalne podkreślenie, gdyż biorąc pod uwagę niedostateczne kwalifikacje zaopatrzeniowców, wszelkie nowe metody rozwiązywania zagadnień nie przynoszą spodziewanych efektów.

Lista wytypowanych do sprawozdawczości surowców została znacznie poszerzona w 1951 r. w porównaniu z 1950 r., obejmując 115 surowców do 472 produktów. Znacznie rozszerzona została kontrola norm zużycia, zwłaszcza przez opracowanie przez Centralny Zarząd Zaopatrzenia instrukcji w sprawie sporządzania bilansów materiałowych i wskaźników zużycia.

Sporządzone według instrukcji bilanse materiałowe dają kierownictwu zaopatrzenia i produkcji w zakładzie oraz C. Z. P. i M. P. Chem. możliwość zebrania materiału statystycznego do skontrolowania technicznych norm zużycia, ustalenia wysokości ponoszonych strat materiałowych przy produkcji, przedsięwzięcia środków zaradczych celem usunięcia stwierdzonych strat, zarządzenia przy identycznych procesach produkcyjnych wymiany doświadczeń pomiędzy zakładami. Podstawą do sporządzenia bilansów materiałowych jest zużycie surowców, półproduktów i materiałów pomocniczych bezpośrednich.

Dzięki stworzeniu Działu Gospodarki Materiałowej w Centralnym Zarządzie Zaopatrzenia, można było opracować szereg zagadnień i instrukcji. Przedmiotem działalności tej komórki jest normalizacja i ustalenie wytycznych do gospodarki opakowaniami, które

w przemyśle chemicznym stanowią ważną pozycję. Opracowano projekt zarządzenia o obrocie opakowaniami w branży chemicznej.

Na odcinku worków papierowych, których przemysł chemiczny jest jednym z głównych konsumentów, przeprowadzono ponowną rewizję wymiarów worków i ilości przekładek, ustalając 22 zasadnicze rozmiary worków papierowych spośród 34 dotychczas używanych. Zmniejszenie rozmiarów worków, jak i ilości przekładek, przyniosło w efekcie oszczędność ok. 794 ton papieru workowego w skali rocznej, co da ok. 1.191.000 zł rocznie.

Dalszą poważną pracą, prowadzoną przez omawianą komórkę, jest opracowywanie projektów norm ubytków naturalnych, powstałych w trakcie transportu, magazynowania, przyjmowania i wydawania. Zagadnienie bardzo trudne i odpowiedzialne, prawie nie poruszane w literaturze, poza radziecką, nie rokowało z początku szans powodzenia. Obecnie po zaprojektowaniu norm ubytków naturalnych na pierwszą grupę materiałów można przewidywać, że do końca 1952 r. problem ten w skali przemysłu chemicznego będzie rozwiązany. Nie trzeba podkreślać, iż to niezmiernie ważne zagadnienie, będąc nie rozwiązane, dawało zakładom możliwość różnorodnego postępowania. Najczęściej straty z tego tytułu zupełnie nieśluszenie przenoszone były na produkcję, powodując zawyżanie norm zużycia. Doświadczenia, zdobyte przy opracowywaniu pierwszej grupy artykułów pozwolą na właściwe wypracowanie metody działania przy ustalaniu norm ubytków naturalnych na pozostałe artykuły, produkowane lub zużywane przez przemysł chemiczny.

Podstawowym elementem prawidłowego prowadzenia gospodarki materiałowej jest dobrze zorganizowana gospodarka magazynowa. Nie można powiedzieć, że w każdym zakładzie przemysłu chemicznego gospodarka magazynowa jest właściwie, a przynajmniej zadowalająco prowadzona. Jedną z głównych przyczyn tego stanu jest brak jednolitych wytycznych, jak magazyn powinien wyglądać, jak powinna

być zorganizowana praca, jak materiały powinny być przechowywane.

Inicjatywa opracowania i wydania takich przepisów została podjęta przez Główny Instytut Pracy — Zakład Organizacji i Wytwórczości Przemysłu Chemicznego w 1950 r. W tym celu zorganizowano grupę roboczą. Praca wykonana w formie szeroko ujętej, ogólnej instrukcji ramowej, uwzględniającej potrzeby różnych i różnie zorganizowanych jednostek gospodarczych, została obecnie przystosowana do bezpośredniego użytku, zarówno magazynów zaopatrzeniowych jak i magazynów wyrobów gotowych.

Gospodarka materiałowa w przemyśle chemicznym nie jest należycie postawiona pomimo prac i wysiłków, podjętych w tym kierunku, a to głównie dlatego, że za mało uwagi poświęcono bezpośredniej organizacji i kontroli w terenie.

Dział gospodarki materiałowej C. Z. Z. przygotowuje instrukcję o sposobie i metodzie przeprowadzania kontroli gospodarki materiałowej w zakładach produkcyjnych, co przyczyni się do usprawnienia działalności na tym odcinku.

Po przeanalizowaniu istniejącego stanu gospodarki materiałowej w przemyśle chemicznym — należy stwierdzić, że przemysł ten ma jeszcze dużo do zrobienia na tym odcinku. Osiągnięcia zależne będą od pracy służby zaopatrzenia, od jej fachowości i właściwego podejścia do sprawy.

Właściwa gospodarka materiałowa — to gospodarka wielu milionami złotych w każdym zakładzie, to możliwości oszczędności i znacznego zmniejszenia kosztów, o które toczy się ostra walka. Z tych względów służba zaopatrzenia, aby wypełnić określone zadania, musi skoncentrować swe wysiłki i zmobilizować swych pracowników do podniesienia poziomu swych kwalifikacji, do wdrożenia się w socjalistyczny stosunek do pracy.

Od spełnienia tego podstawowego warunku zależy, czy sprawa prawidłowości gospodarki materiałowej, znajdująca się na dobrej drodze, przyniesie spodziewane efekty.

Stanisław STEFAŃSKI

Zygmunt STROŃSKI

Zagadnienie norm zapasów i upłynnienia remanentów w przemyśle chemicznym

ZAGADNIENIE norm zapasów materiałowych, mimo poważnych wysiłków, jakie w okresie minionych dwóch lat włożono w jego należyte postawienie i uregulowanie, nie przedstawia się do chwili obecnej jeszcze zadowalająco. Wymaga ono nadal dużego nakładu pracy, uwagi i nieustannego obserwowania toku czynności, związanych z nim w zakładzie, jak również w jednostkach nadrzędnych każdej gałęzi przemysłu.

Jakie przyczyny wpłynęły na to, że ten tak istotny odcinek gospodarki przemysłu był dotychczas właściwie najbardziej newralgicznym punktem w życiu zakładu?

Pierwsza przyczyna — to brak przez długi czas właściwych zasad w sposobie ustalania zapasów magazy-

nowych, odbijających się fatalnie na gospodarce materiałowej zakładu. Następnie — prowadzenie w pierwszym okresie życia gospodarczego naszego kraju „dzikiej” gospodarki zaopatrzeniowej, nie wynikającej z opracowanych i kontrolowanych planów zaopatrzenia materiałowego, ale z doraźnych interwencji u dostawców, którzy nie kierując się również opracowanymi (o ile były) planami zbytu, dostarczali materiały w zasadzie bezplanowo, w ilościach niejednokrotnie nadmiernych, opierając się tylko na priorytecie ważności produkcji danego odbiorcy i to nie zawsze uzgodnionym z władzami zwierzchnimi. Wreszcie brak należytej kontroli finansowej gospodarki zakładu, który niejednokrotnie nie utrzymywał się w ramach obowiązującego limitu finansowego.

Dopiero plan zaopatrzenia na rok 1950, który wprowadził możliwie dokładne metody wyliczania norm zapasów materiałowych jak i zresztą innych elementów niezbędnych do ustalenia realnego zapotrzebowania materiałów, stały się pierwszym hamulcem w nadmiernym i gospodarczo niecelowym gromadzeniu materiałów.

Takie wypadki, że niektóre wysoce deficytowe i niezbędne dla normalnego przebiegu produkcji innych zakładów materiały, gromadzone były przez jeden zakład w ilościach wystarczających dla niego na kilka czy kilkanaście lat, jak również fakt, iż inne zapasy były w danym zakładzie tak minimalne, że najmniejsze zakłócenie w dostawie lub transporcie powodowały przerwy w produkcji, zaczęły w latach 1949 i 1950 powołać, w miarę wprowadzania właściwych zasad obliczania w planach zaopatrzenia norm zapasów magazynowych i ich kontroli zmniejszać się, aczkolwiek do chwili obecnej nie zniknęły one całkowicie.

Zagadnienie norm zapasów materiałów do r. 1950 nie było uregulowane w przemyśle chemicznym ogólnie, toteż zakłady — zarówno w opracowanych planach zaopatrzenia, jak i w normalnej pracy swych magazynów — stosowały indywidualne normy zapasów, których słuszność musiała być każdorazowo stwierdzana w miarę przeprowadzanych kontroli gospodarki materiałowej zakładów, jak i przy kontroli otrzymywanych planów zaopatrzenia. Jest rzeczą zrozumiałą, że niejednokrotnie odbiegały one od istotnych potrzeb zakładu. Przemysł chemiczny, ściśle ówczesna Centrala Zaopatrzenia rozwiązała generalnie zagadnienie norm zapasów w r. 1950, opracowując średnie normy zapasów materiałów dla szerokiego wachlarza najbardziej istotnych materiałów w przemyśle chemicznym.

W pracy swej Centrala Zaopatrzenia oparła się na posiadanych fakturach dostawców i czasokresach dostaw, a opracowany w brudnopisie projekt tych norm uzgodniła jeszcze indywidualnie z dostawcami na odcinku czasokresów dostaw. W wypadku zastrzeżeń zgłaszanych przez dystrybutorów danego materiału, normy czasowe były ponownie korygowane. Tak opracowane normy czasowe w dniach zostały dopiero przedstawione PKPG do ostatecznej akceptacji.

Poważnie zawyżony został w roku ubiegłym przez zakłady przeciętny wskaźnik zapasów w dniach dla materiałów podstawowych, których przelotność przez magazyn zakładu powinna być dużo większa, niż materiałów pomocniczych, a tym samym ich wskaźnik zapasów powinien być mniejszy.

Zaznaczyć należy, że ustalenie średnich norm czasowych dla całego przemysłu chemicznego przyniosło niemal natychmiast pozytywne rezultaty. Rozpoczynające się bowiem w lipcu 1950 r. w zakładach prace nad ustaleniem wysokości zapotrzebowania w planach zaopatrzenia na 1951 r. otrzymały jeden z najważniejszych elementów, jakim jest normatyw ilościowy zapasu, obliczony przez wszystkie zakłady na podstawie jednolitej normy czasowej w dniach. Wykaz norm czasowych w dniach nie tylko ułatwił Centrali Zaopatrzenia kontrolę normatywów ilościowych podanych w planach zakładów, lecz zmusił również zakłady do ogólnego planowania potrzeb w tym zakresie. Poza sporadycznymi wypadkami uzasadnionego odchylenia od obowiązujących norm, większość zakładów stosowała nawet zbyt drobiazgowo podane im normy, wyliczając normatywy ilościowe do kilku miejsc dziesiętnych, co oczywiście było zbędne.

Punktem wyjściowym do ustalenia normy czasowej zapasu na rok 1952 są dla wszystkich jednostek normy czasowe do planu zaopatrzenia na rok 1951.

Normy czasowe podane w tych zestawieniach powinny być zmniejszone do zatwierdzonego przez Departament Finansowy Min. Przemysłu Chem. przeciętnego wskaźnika zapasów w dniach obowiązującego na r. 1951 dla danego Centralnego Zarządu oraz powinny jeszcze uwzględniać zamierzenia oszczędnościowe, wynikające z wskaźnika przyspieszenia obiegu środków obrotowych na rok 1952, podanego przez Min. Finansów indywidualnie dla poszczególnych centralnych zarządów. Przeciętnie więc w skali całego danego centralnego zarządu przemysłu średnie normy czasowe zapasów materiałowych na rok 1952 powinny być mniejsze od zeszłorocznych.

Materiały importowe opracowuje się oddzielnie, gdyż wysokość zapasów normatywnych dla tych materiałów zostanie ustalona odrębnie.

Niezależnie od omówionych rodzajów zapasów materiałowych, niezbędnych dla zapewnienia normalnego przebiegu produkcji, istnieją jeszcze tzw. zapasy specjalne i zapasy sezonowe. Zapasy specjalne materiałów tworzone są w magazynach zakładów na polecenie władz zwierzchnich i mają na celu zabezpieczenie produkcji materiałów szczególnie ważnych dla gospodarki państwowej. Zagadnienie tych zapasów jest bardzo istotne, a zarazem dosyć skomplikowane w gospodarce materiałowej zakładu. Trudności polegają na tym, że dostawcy wysyłają rozprawdane przez nich materiały, np. odczynniki w opakowaniach dla przykładu 1-kilogramowych, podczas gdy zakład potrzebuje danego rodzaju odczynnika, którego wartość jest zawsze dosyć poważna, tylko 1/2 kg. Podobne zagadnienie istnieje przy artykułach farbiarskich pakowanych w określone rodzaje puszek. Wskazane byłoby, aby organa finansowe okazywały w takich wypadkach większą tolerancję.

Zakłady mają również prawo tworzenia tzw. zapasów sezonowych. Tworzy się je dla tych materiałów, których transport możliwy jest, względnie łatwiejszy, w określonych porach roku. Dla przykładu podajemy surowce fosforowe otrzymywane w przemyśle chemicznym przeważnie w okresie letnim oraz węgiel, w który należy zaopatrywać się w okresie letnim. Dla zapasów tych zakłady powinny również zabiegać o uzyskanie niskoprocentowych kredytów.

Zagadnieniem związanym z normatywami zapasu, a przysparzającym wiele trudności komórkom zaopatrzenia, są potrzeby materiałowe na cele inwestycji i kapitalnych remontów, wykonywanych systemem gospodarczym.

Problem ten nie uregulowany dotychczas całkowicie od strony norm zapasu i sposobu magazynowania materiałów sprawia, że gospodarka materiałowa zakładów, prowadzona przez działy zaopatrzenia, nie jest zadowalająca. Składa się na to niejednokrotnie brak oddzielnych kartotek materiałowych na cele inwestycji i kapitalnych remontów, nierozchodowanie bieżąco materiałów na te cele w kartotekach magazynowych, niewykorzystanie wszystkich materiałów na te rodzaje potrzeb do końca roku kalendarzowego, co zmusza zakłady do dokonywania przerzutu na koniec roku materiałów, przeznaczonych na kapitalne remonty i inwestycje do puli materiałów, przeznaczonych na eksploatację, a to nader odbija się ujemnie na gospodarce finansowej zakładu. W roku bieżącym po-

czyniono w przemyśle chemicznym poważne kroki, aby zagadnienie to w sposób należyty uregulować.

Utrzymanie zapasów w należytych granicach przez zakłady uzależnione jest w dużej mierze od opracowania w sposób właściwy przez wszystkie jednostki tych właśnie granic norm zapasów. Dlatego dokładne opracowanie przez zakłady i poszczególne centralne zarządy projektu dynamicznych norm zapasów na rok 1952, uwzględniające te wszystkie elementy, o których była mowa, powinno mieć duży wpływ na właściwą gospodarkę materiałami w zakładzie, na przyspieszenie obiegu środków obrotowych i na ustalenie, które materiały powinien zakład zatrzymać jako niezbędne dla swych potrzeb, a które zgłosić do upłynnienia w razie posiadania ich w zbędnych i nadmiernych ilościach.

Akcja upłynnienia remanentów datuje swój początek od zarania montowania naszej gospodarki socjalistycznej, jako jej konieczny i ważny czynnik i przybiera z postępem organizacyjnym naszego życia gospodarczego rozmaite formy. Akcja upłynnienia remanentów pozostaje w ścisłym powiązaniu z całokształtem gospodarki materiałowej, a wyniki jej zależne są od stopnia tego powiązania. O tym należy pamiętać, gdyż błędny jest dość powszechnie panujący pogląd, że zagadnienie zbędnych i nadmiernych remanentów jest zjawiskiem chwilowym i przejściowym. Zagadnienie to będzie przede wszystkim w przemyśle chemicznym zjawiskiem trwałym i naturalnym, a zbędne i nadmierne remanenty będą powstawać z przyczyn gospodarczo uzasadnionych, np. zmiana receptury, planu produkcyjnego itp., a po usunięciu obecnego chorobliwego stanu, akcja upłynnienia zmienić powinna jedynie swoją dotychczasową formę.

W początkowym okresie akcja ograniczała się wyłącznie do rozdysponowania i przerzutów poniemieckich zapasów, a zagadnienie nadmiernych i zbędnych remanentów w zakładach pracy jeszcze nie było aktualne. Akcja ta we właściwym tego słowa znaczeniu stała się aktualna z początkiem 1947 roku (okólnik nr 9 z 5.III. 1947 r. Ministra Przemysłu), gdy zakłady, wówczas jeszcze nie kontrolowane, w okresie trudności gospodarczych i zaopatrzenia bezplanowo nagromadziły znaczne zapasy materiałów potrzebnych i niepotrzebnych. Akcję prowadzono dorywczo, różnorodnie w poszczególnych gałęziach przemysłu, a przeważnie zależnie od dobrej woli zakładu pracy. Upłynnienie ograniczało się nadal przeważnie do poniemieckich remanentów mniej wartościowych przy równoczesnym chomikowaniu i gromadzeniu dalszych zapasów.

Wraz ze stabilizacją naszego życia gospodarczego zaszła konieczność położenia kresu takiemu szkodliwemu stanowi, uwolnienia i oddania do produkcji bezpotrzebnie i bezużytecznie gromadzonych zapasów, zahamowania wzrostu nadmiarów i przyspieszenia obiegu środków obrotowych oraz ujęcia całej sekcji w systematyczną metodę. Zadanie to miała spełnić instrukcja zasadnicza PKPG nr 1 z 15 XI 1949 r. Wprawdzie nie spełniła ona i nie mogła spełnić w całości swego zadania, ale znaczenie jej dla akcji upłynnienia remanentów było wielkie i decydujące, gdyż zmusiła do szczegółowej analizy i wnikięcia w sedno zagadnienia zbędnych i nadmiernych remanentów oraz wybrania właściwej drogi do rozwiązania tego ważnego zagadnienia. Już w połowie 1950 r. w przemyśle chemicznym włączono do akcji upłynnienia

remanentów akcję zapobiegania ich tworzeniu się i oparto ją na bilansach finansowych.

Należy się zastanowić, dlaczego poprzednie wysiłki i instrukcja nr 1 nie dały i nie mogły dać spodziewanych wyników? Zarówno poprzednie zarządzenia, jak i instrukcja nr 1 w swojej treści potraktowały akcję upłynnienia remanentów jako zjawisko samodzielne i ograniczały się do upłynnienia ujawnionych remanentów zbędnych i nadmiernych, wychodząc z założenia, że likwidacja nagromadzonych remanentów spowoduje zmniejszenie ponadnormatywnych zapasów i doprowadzi zapasy magazynowe do równowagi z normatywem. Założenie w zasadzie mogłoby być słuszne, jednak pod warunkiem, że wszystkie zainteresowane komórki organizacyjne sprawnie działają i współpracują, a zaopatrzenie odbywa się ściśle według potrzeb i planu zaopatrzenia. Życie jednak wykazało, że — mimo sprawnej akcji upłynnienia i wielkich ilości pozbytych remanentów — zapasy ponadnormatywne wzrastają lub pozostają na tym samym poziomie. Przyczyna tego zjawiska jest oczywista. Wprawdzie komórka akcji upłynnienia remanentów sprawnie likwiduje ujawnione remanenty, lecz równocześnie inne komórki organizacyjne, nie analizując bilansu finansowego, nie znając stanu magazynowego i nie stosując się do planu zaopatrzenia, zgłaszają zapotrzebowania, zamawiają i sprowadzają często w terminach niewłaściwych nowe materiały. Brak więc oparcia akcji o bilans finansowy, brak sprawności organizacyjnej komórek, ich współdziałania i powiązania akcji z całokształtem gospodarki materiałowej są chronicznymi przyczynami tworzenia się gospodarczo nieuzasadnionych ponadnormatywnych zapasów.

Specjalną uwagę należałoby zwrócić na współpracę z komórką produkcyjną i techniczną, gdyż walki staczanej z tą komórką o ustalenie zbędnego lub nadmiernego remanentu, co ma miejsce jeszcze w wielu zakładach, ale można uważać za współpracę, zwłaszcza, że kończy się ona przeważnie po myśli komórki produkcyjno-technicznej, a po pewnym czasie okazuje się, że w rezultacie materiał jest zbędny.

Zarządzenie Przewodniczącego PKPG z 2.V.1951 r. nr 177 usuwa braki i niedociągnięcia poprzednich zarządzeń. Do akcji upłynnienia remanentów włącza akcję zapobiegania ich tworzeniu się, wprowadza zasadę oparcia akcji na bilansie finansowym, a przepisy są tak ujęte, że zmuszają wszystkie zainteresowane komórki organizacyjne w zakładach do ścisłej współpracy, gdyż naruszenie przepisów zarządzenia powoduje sankcje karne w stosunku do winnych.

Zarządzenie PKPG, wydane w oparciu o kilkuletnie doświadczenie w tej akcji, można uważać za punkt szczytowy w organizacji akcji upłynnienia remanentów. Wprawdzie będzie ono wymagało dodatkowych uzupełnień i poprawek, jednak w swojej istotnej zasadzie jest słuszne i celowe, i powinno doprowadzić do pomyślnego rozwiązania nadmiarów i ich upłynnienia. Wyniki zależne są teraz tylko od należytego i przemyślanego wykonania czynności nakazanych w zarządzeniu. Zachodzi zatem konieczność zastanowienia się i wybrania drogi najwłaściwszego wykonania tego zarządzenia. Dla obeznanego z terenem nie ma wątpliwości, że w przemyśle chemicznym czeka pracowników jeszcze droga długa i uciążliwa, i należy pokonać wiele trudności. Zakres i różnorodność produkcji przemysłu chemicznego jest niespotykany

w innych gałęziach przemysłu, a tym samym i wachlarz asortymentów materiałów zaopatrzeniowych jest rozległy, obejmując około 5000 asortymentów, w tym wiele materiałów specyficznych, używanych wyłącznie, lub prawie wyłącznie, w tym przemyśle. Zagadnienie zbędnych i nadmiernych remanentów i ich upłynnienia wymaga więc wielkiej ostrożności.

O ile upłynnienie remanentów, w świetle obowiązującego obecnie zarządzenia, nie przedstawia żadnych trudności w wykonaniu, gdyż jest obecnie raczej czynnością administracyjno-kancelaryjną, o tyle ustalenie zbędnych i nadmiernych remanentów pozostaje nadal zagadnieniem skomplikowanym z przyczyn, o których już wspomniano i wymaga on sprawnej organizacji wszystkich zainteresowanych komórek, a przede wszystkim komórki magazynowej.

Podstawą każdej racjonalnej gospodarki, nawet gospodarki domowej poszczególnej jednostki, musi być świadomość, co posiada i czym rozporządza. Czy można sobie wyobrazić dobrą i racjonalną gospodarkę zakładu bez komórki magazynowej, sprawnie zorganizowanej i działającej? Gospodarka magazynowa jest pierwszym warunkiem sponządzenia rzeczywistego bilansu finansowego. Bilans finansowy powinien być wiernym i rzeczywistym obrazem ogólnej gospodarki zakładu i wskazywać wszelkie niedomaganie w gospodarce, powinien więc wykazać i również rzeczywiste nadmiary. Niestety gospodarka magazynowa i materiałowa jeszcze ciągle pozostawiają wiele do życzenia. Księga materiałowa niejednokrotnie nie wykazuje rzeczywistego zapasu, rzeczywiste wartości materiałów nie odpowiadają książkowemu, inwentaryzacja jest niewłaściwa. Bilans finansowy sporządzony na podstawie gospodarki magazynowej niewłaściwie prowadzonej wykazuje pozorne nadmiary, względnie niedobory. W tych warunkach ustalenie zbędnych i nadmiernych remanentów jest błędzeniem i szukaniem w ciemności. To jest pierwsza i największa trudność w ustalaniu rzeczywistych i nadmiernych remanentów. Pierwszym więc zadaniem musi być sprawne zorganizowanie i działanie komórek na podstawie jednolitej instrukcji. Z chwilą spełnienia tego

warunku, ustalenie poszczególnych materiałów zbędnych i nadmiernych będzie sprawą prostą i łatwą.

Dalszym istotnym elementem koniecznym do ustalenia rzeczywistego nadmiaru jest ustalenie realnych norm zużycia i normatywu zapasu. Dla materiałów podstawowych normy zużycia i normatywy zapasu są ustalone i ustalenie nadmiarów przy sprawnie zorganizowanej gospodarce nie napotyka na żadne trudności. Natomiast w grupie materiałów pomocniczych, części zapasowych i narzędzi ustalenie nadmiaru dla poszczególnych materiałów przedstawia się niejednokrotnie wprost tragicznie z braku norm zużycia względnie norm zapasu, a właśnie w tych grupach nawet przy ogólnym niedoborze w stosunku do normatywu finansowego nadmiary są powszechne. Sprawę jeszcze bardziej komplikuje okoliczność, że te same materiały są używane równocześnie na eksploatację, inwestycje sposobem gospodarczym i kapitałne remonty, przy prowadzeniu wspólnego konta. Zagadnienie to wymaga ostatecznego rozwiązania. Poza tymi trudnościami istnieje wiele innych, często specyficznych dla poszczególnych zakładów pracy, są one jednak nieistotne. Zagadnienie zbędnych i nadmiernych remanentów oraz ich upłynnienie pozostaje w ścisłym związku z innymi zagadnieniami z zakresu gospodarki ogólnej, a wyniki akcji upłynnienia zależne są w znacznej mierze od ich właściwego rozwiązania. Każde zagadnienie w zakresie gospodarki zakładu, właściwie i należyście rozwiązane, posuwa akcję upłynnienia remanentów o krok naprzód.

Wyniki całej akcji zależne są przede wszystkim od właściwego i należytego wykonania przez jednostki podstawowe, tj. zakłady pracy, zadań, wyznaczonych w zarządzeniu Przewodniczącego PKPG. Z doświadczenia wiemy, że wielokrotnie nie zła wola, ale brak uświadomienia i zrozumienia zagadnienia w zakładach pracy jest przyczyną nikłych wyników akcji.

Jednostki nadrzędne powinny poświęcić więcej uwagi pracy w terenie i otoczyć opieką, szczególnie zakłady o słabej organizacji, urządzać często narady robocze i lekcje pokazowe w zakładach dobrze zorganizowanych.

Włodzimierz FRONTCZAK

G o s p o d a r k a z ł o m e m

PRODUKCJA stali stale wzrasta, a zatem wzrasta również zapotrzebowanie na złom stalowy, ten ważny przy produkcji stali surowiec. Złom odpadowy, powstający bądź przy produkcji samej stali, bądź przy przeróbce plastycznej, mechanicznej, względnie innej, nie wraca w ilości zaspokajającej potrzeby wadliwe hutnictwa, gdyż metody przeróbki lub obróbki stali dążą do maksymalnego jej wykorzystania. W rezultacie tego następuje kurczenie się ilości odpadów, co powoduje konieczność wyszukiwania nowych źródeł wyrównujących niedobory. Na te dodatkowe źródła powszechnie zwraca się coraz większą uwagę.

W Polsce ludowej gospodarka złomem powierzona została Uchwałą Prezydium Rządu Centralnemu Zarządowi Gospodarki Złomem; do niego należy zakup, przerób (to znaczy doprowadzenie złomu do stanu wymaganego przez odbiorców), zaopatrzenie odbiorców, oraz rejestracja rezerw.

Krajowe rezerwy złomu, na które powinniśmy przede wszystkim liczyć, można z grubsza podzielić na następujące typy:

1) wspomniany wyżej odpad bieżącej stali lub jej przetwórstwa, tak zwany odpad przemysłowy;

2) złom przemysłowy pozaodpadowy, a mianowicie wszelkie wycofane i zdyskwalifikowane urządzenia, przedmioty lub ich części, które można nazwać również złomem amortyzacyjnym;

3) złom tak zwany powrotny (pokonsumcyjny), powstały z zużytych poza przemysłem przedmiotów, lub części stalowych. Do tego typu zaliczyć należy złom w postaci zużytego sprzętu wojskowego, złom z wyburzeń i rozbiórek itp.

Ilości pierwszych dwóch typów złomu nie są trudne do uchwycenia, szczególnie po uchwale Prezydium Rządu z dnia 14 października 1950 r., nakładające obowiązek zgłaszania do Centralnego Zarządu Gospodar-

ki Złomem i dostarczania pod wskazanym adresem odpadu bieżącego lub posiadanych zapasów. Wejście w życie wspomnianej uchwały daje zadowalające rezultaty, gdyż wykrywa nowe rezerwy, lub przyczynia się do zagwarantowania dostawy pierwszych dwóch typów złomu, których ustalanie do czasu ukazania się uchwały opierane było wyłącznie na szacunkach.

Natomiast nie jest możliwy do ilościowego ujęcia trzeci typ złomu, pochodzącego od bardzo licznej rzeszy drobnych posiadaczy, dający hutnictwu dziesiątki tysięcy ton surowca rocznie. Brak realnych danych nie gwarantuje ilości, na które można w planowej gospodarce liczyć.

Omawiany typ złomu pokonsumcyjnego zasadniczo jest typem o niższej wartości metalurgicznej, niż złom przemysłowy, lecz po odpowiednim przygotowaniu w zupełności nadaje się do wsadu hutniczego.

Zbiórka dwóch pierwszych typów złomu, jako wybitnie przemysłowego, prowadzona jest przez posiadaczy, tj. przez zakłady przemysłowe, kolej, górnictwo. Natomiast zbiórkę trzeciego typu powierzono placówkom pozaprzemysłowym, przeważnie Powiatowym Związkom Gminnym Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, a częściowo placówkom komunalnym.

Wszystkie trzy typy złomu dają w masie dziesiątki tysięcy ton miesięcznie. Dystrybucja tej wielkiej ilości jest szalenie trudna, szczególnie jeśli posiadacze nie doceniają ważności zagadnienia i nie wypełniają ściśle zarządzeń oraz dyspozycji, wydawanych przez Centralny Zarząd Gospodarki Złomem, lub podległe mu placówki.

Zakłady przemysłowe zaabsorbowane swymi bezpośrednimi zadaniami w wielu wypadkach traktują odstawę złomu jako zło konieczne. Niejednokrotnie dopiero brak miejsca na magazynowanie przypomina kierownictwu o konieczności odstawy zapasów. Często też zakład przemysłowy zgłasza Centralnemu Zarządowi Gospodarki Złomem zalegające od kilku lat remanenty, z żądaniem wydania natychmiastowej dyspozycji, gdyż „w najbliższych dniach wykonawca robót inwestycyjnych wchodzi na teren budowy, w związku z czym zapasy muszą być usunięte”.

W wielu zgłoszeniach posiadacz złomu nie podaje bardzo ważnych w gospodarce złomem danych: kategorii, klasy, oraz postaci fizycznej złomu, co utrudnia odprowadzenie złomu do właściwego odbiorcy. Dyspozycji na takie zgłoszenia — rzecz jasna — wydać nie można; sprawa wymaga dodatkowych wyjaśnień, a wspomniany wyżej złom, zalegający teren budowy, w dalszym ciągu przeszkadza realizacji inwestycji w zakładzie.

Najczęściej zachodzące i najbardziej doniosłe w skutkach przypadki — to zaniedbywanie przez zbywających sukcesywności dostaw złomu.

Dyspozycje, wydawane posiadaczom złomu przez Rejonowe Zbiornice Złomu, określają terminy wysyłek; niestety większość zakładów przemysłowych, traktując odstawę złomu jako czynność uboczną, organizuje załadunki w najbardziej dla nich wygodnej części miesiąca. Zjawisko to zachodzi również w szeregu PZGS-ów i na PKP. Dane statystyczne wykazują, że najslabszą w dostawy złomu jest pierwsza dekada miesiąca, w konsekwencji najobfitsza w monity i interwencje.

Poszczególne posiadacze złomu, podchodząc do spraw złomu wyłącznie z punktu widzenia własnych zakła-

dów, wciąż jeszcze nie rozumieją, że ich drobne dostawy wagonowe wpływają szlakami kolejowymi do okręgu hutnictwa w olbrzymiej masie, że dla masy tej na stacjach docelowych zaplanowane są codziennie związane z nią czynności, zarezerwowane bocznice i aparat przetokowy. Niesukcesywność dostaw dezorganizuje planowo ułożone zajęcia służby kolejowej, stawiając ją najczęściej w drugiej i trzeciej dekadzie wobec trudnych zadań.

W dobie planowania i normowania prac na każdym odcinku wyniki pozytywne osiągnąć można jedynie wtedy, jeśli plany będą skoordynowane i wykonywane w zaplanowanych terminach. Mniemanie poszczególnego wysyłającego, że samowolne przesunięcie terminu jednowagonowej wysyłki nie zaważy na ogólnych dostawach jest błędne, gdyż ze statystyki pierwszej dekady każdego miesiąca wynika, że takich nierytmicznie wysyłających dostawy jest wielu i w rezultacie fakty te dezorganizują dostawy setek wagonów złomu dla hutnictwa.

W okresie słabego napływu wagonów ze złomem hutnictwo korzysta co prawda z zapasów, lecz do uruchomienia ich musi w wielu przypadkach przydzielać dodatkowe ekipy robocze i na niektórych odcinkach reorganizować pracę. Druga i trzecia dekada w hutnictwie, to znów borykanie się z nadmiernymi dostawami, wynikającymi z wyrównywania zaległości pierwszej dekady.

Podobnie wygląda sytuacja w Zakładzie Przerobu Złomu i w analogicznych oddziałach terenowych. Jednostki te, wykonując plany miesięczne, zobowiązane są wyładować dziesiątki tysięcy ton złomu niewsadowego, pociąć na wymiary wsadowe, lekkie asortymenty spaczkować, kawałkowy złom rozsortować na klasy według przeznaczenia, złom żeliwny rozdrobnić, oraz załadować i wysłać do hut i odlewni.

Niesukcesywność dostaw stwarza w jednostkach tych ogromne perturbacje, powoduje przerzucanie pracowników z jednego stanowiska na drugie, uniemożliwia utrzymanie stałych obsad roboczych, a niejednokrotnie w celu utrzymania ciągłości produkcji zmusza do przewożenia brygad produkcyjnych na odległe oddziały przerobu, posiadające zapasy.

Doświadczenia Centralnego Zarządu wskazują, że wykonywanie planów ilościowych bez uwzględnienia wymaganej rytmiczności nie daje zadowalających rezultatów oraz że gospodarowanie złomem w skali państwowej wymaga bezwzględnego podporządkowania się dostawców wydanym dyspozycjom. Wykonywanie dostaw złomu przez posiadaczy winno być traktowane na równi z wykonywaniem ich zasadniczych zadań.

Obok koniecznej rytmiczności dostaw ważnym warunkiem usprawniającym wykonanie zadań w hutnictwie jest jakość złomu. Dostawcy zobowiązani do bezpośrednich dostaw do hut wychodzą z założenia, że przez zabezpieczenie złomu przed stratami we własnym magazynie i odstawę do hut całkowicie spełniają zadanie. Otóż nie. Aby złom mógł stać się przydatnym do użytku, musi być:

a) posortowany pod względem chemicznym, co decyduje o ekonomicznym wykorzystaniu go do właściwszego procesu;

b) rozdrobniiony, jeżeli chodzi o sztuki duże, sprasowany i związany, jeżeli chodzi o wyroby lekkie i przestrzenne;

c) wolny od występujących luzem lub złączonych mechanicznie metali lekkich i ich stopów, ołowiu, arsenu, antymonu, cyny (nawet w postaci powłoki), miedzi, oraz stopów tych metali jak: brąz, mosiądz, stopy łożyskowe itp.;

d) wolny od przedmiotów niebezpiecznych i materiałów wybuchowych.

Takie są wymagania techniczne, uregulowane normą hutniczą.

Niewłaściwie przygotowane do wsadu dostawy złomu są objawem częstym, a reklamacje wnoszone z tego tytułu przez hutnictwo są zupełnie uzasadnione, gdyż obowiązek przygotowania złomu do wsadu ciąży na dostawcach.

Skrócenie czasu wytopu przede wszystkim uzależnione jest od czasu trwania załadowania pieca złomem stalowym, a załadunek znów, tzw. „sadzenie” — od jakości złomu. Dobrze przygotowane partie złomu, to znaczy pocięte na wymiary wsadowe i pozbawione przestrzenności, odpowiadające warunkom technicznym, skracają czas sadzenia pieca o ca 50%, co w ciągu jednej doby daje jeden dodatkowy wytop.

Zlikwidowanie przestrzenności w złomie odbija się nie tylko na skróceniu czasu sadzenia pieca, ale posiada szereg dodatnich stron w transporcie i przetokach.

Na podstawie analizy stwierdzić można, że dostawcy, u których przerób złomu postawiony jest na właściwym poziomie, w zadowalający sposób wykorzystują ładowność wagonów, a zatem nie angażują do przewozu tej ilości wagonów, jaka jest potrzebna dostawcy wysyłającemu złom przestrzenny.

Dalsze niedociągnięcia na odcinku dostaw, szczególnie złomu pokonsumcyjnego — pozaprzemysłowego, to zaniedbania kontroli złomu pod względem bezpieczeństwa. Zbagatelizowanie tego odcinka bardzo zagraża życiu człowieka i urządzeniom produkcyjnym lub pomocniczym.

Chociaż wyszkolony aparat hutniczy wyławia z dostaw materiały niebezpieczne lub przedmioty podejrzane pod względem bezpieczeństwa, niemniej jednak na skutek mechanicznych przeładunków praca kontroli jest nadzwyczaj trudna. Eliminowanie materiałów niebezpiecznych ciąży również na dostawcy, tym bardziej, że jest łatwiejsze do wykonania, gdyż załadunki w terenie przeważnie odbywają się ręcznie.

Reasumując niedociągnięcia, podkreślić należy, że główną przyczyną istnienia ich, to brak głębszego zainteresowania się sukcesywnością i jakością zaopatrzenia hut. Działalność Centralnego Zarządu Gospodarki Złomem to nie tylko jego sprawa, to sprawa wszystkich zobowiązanych do dostaw złomu. Centralne Zarządy i równorzędne im jednostki, sprawujące nadzór nad działalnością producentów odpadów lub posiadaczy zobowiązanych do dostaw złomu, powinny wszechstronnie przeanalizować pracę swoich zakładów na tym odcinku i zauważone błędy niezwłocznie usunąć.

Zbiórka złomu, przerób i dostawy do hut, to jedno z najważniejszych zadań państwowych w Planie 6-letnim, toteż dążeniem Centralnego Zarządu Gospodarki Złomem jest całkowite opanowanie terenu, zdyscyplinowanie i wychowanie nie tylko pracowników zakładów przemysłowych, zobowiązanych do dostawy złomu, lecz całego społeczeństwa.

Stefan LIBISZOWSKI

Problem zbytu w przemyśle papierniczym wytwórczym

PROBLEMATYKA zbytu zależy w głównej mierze od charakteru danego artykułu z punktu widzenia obrotu towarowego w skali ogólnokrajowej oraz od specyfiki odnośnej gałęzi przemysłu.

Wszelkie bibułki, papiery, kartony oraz bibuły łącznie z ligniną — zwane potocznie papierem, jak również tektury, należą dziś do rzędu wyrobów o najbardziej wszechstronnym zastosowaniu. Jednakże tylko niewielka ilościowo część ich produkcji, bo około 6,3% trafia w stanie nie przerobionym, względnie bardzo mało przerobionym (przycięcie na odpowiednie formaty, liniowanie) do bezpośredniej konsumpcji. Reszta, tj. ok. 93,7% stanowi przedmiot zaopatrzenia wielu większych i mniejszych zakładów produkcyjnych wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, w których ulega on przerobowi. Mimo, iż produkcja na głowę mieszkańca wynosi dziś w Polsce 2,3 razy więcej niż przed wojną, zapotrzebowanie na papier i tekturę wzrasta tak szybko, iż odczuwa się obecnie ich wyraźny brak.

Wzrost produkcji przemysłu papierniczego w ostatnich latach kształtował się jak następuje:

	1937	1946	1947	1948	1949	1950	1951	1952
papier	100	75	105.6	126.1	135.8	149.7	178.4	180
tektura	100	46.8	56.1	73.4	96.5	113.5	138.6	143

rok 1951 — przewidywane wykonanie, 1952 w/g wytycznych do planu.

Poważny wzrost produkcji w roku bieżącym w stosunku do ubiegłego tłumaczy się m. in. głównie wprowadzeniem w przemyśle papierniczym, na wzór innych krajów, ruchu ciągłego, który był również przed wojną w Polsce stosowany. Jeśli mimo to odczuwa się obecnie pewien brak papierów i tektur, to nie zmniejszy się on na pewno w roku następnym, w którym wskaźnik wzrostu produkcji w stosunku do roku bieżącego będzie niższy niż wskaźnik popytu u znacznej większości odbiorców. Stan taki przeciągnie się prawdopodobnie jeszcze na rok 1953. Rynek był całkowicie nasycony papierem, jedynie przez krótki okres czasu, w pierwszych latach Planu 3-letniego, było to jednak spowodowane wykorzystywaniem nieujawnionych remanentów poniemieckich. Przechodząc do samej specyfiki przemysłu papierniczego, która może w wyższym stopniu niż w innych gałęziach wywierać swój wpływ na zagadnienia zbytu, podkreślić należy dwa momenty, z których nie wszyscy odbiorcy zdają sobie w dostatecznej mierze sprawę.

Olbrzymia większość odbiorców papierów i tektur przerabia je na tysiącach najróżnorodniejszych maszyn. Każda z maszyn przetwórczych wymaga odpowiedniej jakości, formatu, gramatury, wytrzymałości itd. przerabianego papieru czy tektury, co znowu musi

być zgrane z możliwościami produkcyjnymi i surowcowymi przemysłu.

Maszyny przetwarzające papier i tekturę, w odróżnieniu od maszyn, które je produkują, są w zasadzie bez porównania mniejsze i tańsze. Prócz tego coraz szersze zastosowanie tych artykułów we wszystkich gałęziach przemysłu pociąga za sobą wprowadzenie nowych urządzeń, będących często ostatnim wyrazem postępu technicznego. W tym stanie rzeczy łatwo zrozumieć, iż stopień modernizacji wytwórczego przemysłu papierniczego jest niższy od modernizacji zakładów przerabiających papier. Nowoczesne maszyny przetwórcze, np. z działu wyrobu opakowań z kartonu i tektury, stawiają duże wymagania surowcowi produkowanemu na maszynach, z których szereg, przewidzianych do pracy w Planie 6-letnim, pamięta jeszcze ubiegłe stulecie.

Konieczność dostosowywania wymagań i potrzeb odbiorców do możliwości produkcyjnych przemysłu wytworzyła w papiernictwie, z wyżej omówionych powodów, potrzebę specjalnej organizacji i sposobu planowania, w których centralne zleceniodawstwo odgrywa i odgrywać jeszcze w przyszłości będzie poważną rolę, gdyż powiązanie dostawców z odbiorcami na zasadzie umów planowych możliwe jest w obecnej fazie tylko w odniesieniu do pewnej części produkcji.

Zlecenia produkcyjno-wysyłkowe, wystawiane centralnie, na podstawie zamówień odbiorców i pokrywające zatwierdzony plan poszczególnych przedsiębiorstw papierniczych są jego ostatecznym „doszlifowaniem”. Zawierają one bowiem tak istotne dla produkcji elementy jak: gramaturę, kolory, formaty itd.

W odróżnieniu od wielu innych przemysłów, przedsiębiorstwa papiernicze w niedużym stosunkowo stopniu produkować mogą na skład tj. bez szczegółowych wytycznych konsumentów.

W tym świetle zrozumiałe się staje, dlaczego przemysł domaga się tak energicznie składania właściwie opracowanych zamówień na sześć, a przynajmniej na cztery tygodnie przed rozpoczęciem danego kwartału. Jedynie w wypadku dotrzymania tego terminu fabryka papiernicza może otrzymać na czas wszystkie dane nieodzowne potrzebne do właściwego zaplanowania pracy swych poszczególnych maszyn. Ten plan pracy maszyn z powodów technicznych powinien obejmować okres najmniej dwóch miesięcy, a właściwie całego kwartału.

Do czego doprowadzić może brak na czas złożonych zamówień, pokrywających całą kwartalną produkcję, niech świadczy następujący przykład.

Fabryka w M. produkuje papier drukowy, który częściowo zbywany jest w rolach, a częściowo w arkuszach. Możliwości produkcji papierów formatowych są ograniczone. Zdarzyło się raz, iż fabryka ta otrzymała zlecenia produkcyjne, pokrywające produkcję dwumiesięczną, przy czym opiewały one głównie na papier w rolach. W połowie kwartału wpłynęła reszta zamówień, tym razem głównie na papier płaski. W rezultacie wykańczalnia nie była w stanie przerobić całości zamówień na papiery arkuszowe, produkcja nie wpłynęła w terminie do magazynu i fabryka planu nie wykonała.

Do dnia 1 stycznia br. odpowiedzialnym gestorem w stosunku do całości produkcji przemysłu papierniczego była Centrala Handlowa Przemysłu Papierniczego podlegała M. H. W., a obrót odbywał się na zasadach

tranzytu rozliczanego. Organizacyjnie w ramach centrali istniały biura branżowe, obejmujące swą działalnością całość planowania i zleceniodawstwa dla poszczególnych grup produkcji.

W związku z wyeliminowaniem w roku bieżącym z działalności aparatu handlowego obrotów na szczeblu zbytu, zostało wyodrębnione z Centrali i jej podporządkowane Biuro Zaopatrzenia Pozarynkowego. Powstało ono na bazie dawnych biur branżowych i przejęło całość zleceniodawstwa, podczas gdy przy samej centrali pozostał obrót na szczeblu hurtu i częściowo — w małym stopniu — sklepy wzorcowe detalu. Równocześnie zbytu produkcji przedsiębiorstw podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Papierniczego ukształtował się na następujących zasadach: obrotem bezpośrednim na zasadzie umów planowych objęte zostało około 17% całej produkcji w ujęciu wartościowym, oraz ok. 10% tej produkcji zbywanej między przedsiębiorstwami papierniczymi podległymi Centralnemu Zarządowi; reszta tj. około 73% przechodzi tranzytem zorganizowanym.

Jak więc widzimy, zleceniodawstwo w dalszym ciągu pozostawało poza przemysłem.

Kres temu stanowi rzeczy kładzie uchwała Prezydium Rządu nr 491 z dnia 18 lipca br., która poleca przejęcie przez Dział Zbytu Centralnego Zarządu tej części agend Biura, które dotyczyły wytwórstwa, natomiast agendy dotyczące przetwórstwa, wytwarzanego przez fabryki podległe zarówno Centralnemu Zarządowi, jak i Zjednoczeniu Przemysłu Przetworów Papierowych i Materiałów Biurowych, przechodzą do tegoż Zjednoczenia.

Na miejsce jednego gestora wchodzi obecnie dwóch, każdy na swoim odcinku. Jednak w obu wypadkach gestorzy ci mieszczą się w ramach tej samej organizacji, a więc odpada pośrednik, którym był aparat Centrali, przez co skraca się droga między odbiorcą a producentem.

Wpłynie to bezwątpienia dodatnio na współpracę między obydwoma kontrahentami, przy czym sama technika zbytu pozostanie niezmienną, gdyż funkcje dotychczasowego biura spełniać będą działy zbytu obu centralnych zarządów przemysłów.

Zarówno w układzie istniejącym przed ukazaniem się uchwały Nr 491, jak i potem praca komórki zbytu leżała i leży na skrzyżowaniu żądań odbiorców i możliwości produkcyjnych przemysłu. Na tej podstawie układa się plan. W gospodarce socjalistycznej jednostka wykonująca funkcje handlowe musi nie tylko dbać, ale i wywierać nacisk na przemysł, aby produkcja jego dostosowana była do potrzeb odbiorców, co w konsekwencji równa się trosce o zaspokajanie potrzeb mas pracujących.

Jednakże, obserwując z całą skrupulatnością powyższą zasadę, nie można zapominać o drugiej równie ważnej, a mianowicie, że przemysłowi stwarzać należy takie warunki, w których może jak najwydajniej, jak najracjonalniej i jak najoszczędniej pracować.

Na tym polega znaczenie właściwego rozwiązywania problemów powstających na styku pracy zaopatrzeniowców odbiorcy z aparatem zbytu producenta i to aparatem bezpośrednio z przemysłem związanym, ponoszącym pełną i natychmiastową odpowiedzialność za styl pracy, który odbija się na działalności przemysłu.

Liczne przykłady świadczą o tym, że właśnie w przemyśle papierniczym dużo jest jeszcze do zrobienia.

nia na omawianym odcinku. To co z jednej strony zaliczane być może na jego korzyść, mianowicie duża dotychczasowa elastyczność w stosunku do żądań odbiorców godzi z drugiej strony w zasady gospodarki planowej, a więc i w żywotne interesy przemysłu.

Jak już wspomniano, papier i tektura znajdują się w wykazach zaopatrzenia wszystkich niemal gałęzi gospodarki narodowej. Jednakże w większości wypadków figurują one w pozycjach stosunkowo małych, a co za tym idzie poświęca się im siłą rzeczy mniej uwagi, co pociąga za sobą zjawisko, że trudno spotkać zaopatrzeniowca, posiadającego dokładną znajomość skomplikowanej specyfiki przemysłu papierniczego.

Odbija się to jak najgorzej na formie składanych zamówień. Zbliżenie aparatu zaopatrzenia do producenta zmusi bez wątpienia odbiorców do większego wkładu pracy na tym odcinku.

Deficytowość w papierze i tekturach oraz walka o przyspieszenie rotacji i najoszczędniejszą gospodarkę wysuwają u odbiorców przemysłu papierniczego dwa zagadnienia na plan pierwszy.

Są nimi: sukcesywność dostaw oraz chęć zaopatrywania się po cenach zbytu, a więc nie w ramach obrotu magazynowego poprzez hurtownie Centrali Handlowej, lecz bezpośrednio z przedsiębiorstwa produkującego na zasadach tranzytu zorganizowanego.

W papiernictwie technologia produkcji zmusza do układania planu według pewnej kolejności asortymentu. Przemysł nie jest jeszcze niestety w stanie przeprowadzić podziału, przy którym pewne maszyny stale produkowałyby ten sam gatunek papieru i dlatego żądania odbiorców muszą być w tym wypadku „zgrane” z możliwościami producenta. Natomiast chęć zaopatrywania się po cenach zbytu bezpośrednio z zakładów, a nie z hurtowni Centrali Handlowej wytworzyła ostatnio paradoksalną sytuację, w której niektóre fabryki papiernicze zeszły do roli niemal detalisty, realizując zlecenia kilkudziesięciokilogramowe, mniejsze nawet od znormalizowanej jednostki opakowania, jaką w papiernictwie jest bela 125 kg. Bywały wypadki, że fabryka przekraczała normatyw wyrobów gotowych przy równoczesnym posiadaniu niezrealizowanego portfela zleceń wysyłkowych, które jako opiewające na drobnicowe ilości nie mogły być z powodów technicznych wykonane.

Zarządzenie PKPG o trybie dystrybucji i zaopatrzenia w artykuły papiernicze likwiduje ten stan rzeczy. Przewiduje ono bowiem, że jedynie ilości powyżej 5 t w papierze i tekturze oraz 5000 sztuk worków papierowych mogą być zrealizowane drogą bezpośrednich wysyłek z fabryk.

Natomiast zamówienia poniżej tych ilości powinny być pobierane z hurtowni Centrali, które na ten cel otrzymają od gestora, a więc od Centralnego Zarządu względnie Zjednoczenia odpowiednią pulę towarową.

Realizacja tak sformułowanej zasady na jakiej powinno przebiegać drobne zaopatrzenie, jedynie zresztą słusznej i właściwej, wymagać będzie wielkiego wkładu pracy zarówno ze strony odbiorców, jak i Centrali Handlowej i działu zbytu Centralnego Zarządu.

Drobne zaopatrzenie wejdzie jako trzeci podstawowy element planu Centrali, obok zaopatrzenia rynku i aparatu administracyjnego.

W największym stopniu opanowane jest zagadnienie zaopatrzenia rynku. Doświadczenie oraz posiadane materiały pozwalają tu na przeprowadzenie właściwej analizy potrzeb. Gorzej przedstawia się sprawa puli administracyjnej, która stanowi wypadkową dwóch elementów, mianowicie dotychczasowych względnie planowanych potrzeb i budżetowych możliwości ich realizacji. W dużej mierze przyjdą tu z pomocą ustalone normy zużycia papieru i materiałów biurowych, jednakże ostateczne zatwierdzenie sum budżetowych na ten cel również poważnie zaważy na wielkości zakupów.

Natomiast najtrudniej rozwiązać będzie bez wątpienia problem zaopatrzenia drobnego i to zarówno na odcinku właściwego zaplanowania odpowiedniej puli, jak i jej poprawnego rozprowadzenia.

Chcąc by i na tym odcinku można było określić plan według słów wypowiedzianych na XV Zjeździe Partii przez Stalina, że: „Nasze plany nie są planami prognozami, planami-domysłami. Są to plany dyrektywy, które obowiązują...”, trzeba będzie dokonać poważnego wysiłku. Musi być bowiem stworzony system, który pozwoli, by zaopatrzenie płynęło do odbiorcy bez tarć, dwoma strumieniami — bezpośrednio z fabryk oraz z hurtowni Centrali.

Pierwszym zadaniem będzie określenie tej części puli zaopatrzenia, która składać się będzie z ilości, umożliwiających wysyłki bezpośrednie tj. powyżej 5000 kg jednorazowo. Reszta zaopatrzenia, składająca się z pozycji mniejszych, przejdzie przez aparat Centrali i trafi po cenach hurtowych do odbiorcy. I tą drugą część będzie trzeba rozbić pod kątem rejonizacji na około 50 hurtowni rozrzuconych w całym kraju. Wreszcie trzeba będzie opracować zasady, przy których same manipulacje, nazwijmy je dystrybucyjno-handlowymi, nie powodowałyby powstawania zatorów i nie hamowały zaopatrzenia w czasie.

Właściwe rozbiecie puli zaopatrzeniowej znajdzie również swój wyraz w planie finansowym odbiorcy, który musi pamiętać kiedy można planować po cenach zbytu, a kiedy hurtu. W tych warunkach analiza oraz czuwanie nad wykonaniem planu obrotu towarowego nabiera specjalnego znaczenia.

Trzeba stwierdzić, że decentralizacja systemu zaopatrzenia, wprowadzona z początkiem bieżącego roku pociągnęła za sobą pewne zaciemnienie obrazu. Dziś można powiedzieć, że niestety doświadczenie ubiegłych dziewięciu miesięcy nie pozwala na wyciągnięcie wniosków, których słuszność nie budziłaby daleko idących zastrzeżeń.

Na marginesie omawianych zagadnień warto poruszyć problem nowy, jednak sprawiający przemysłowi nie mało kłopotu i narzucający często linię postępowania na odcinku zbytu.

Mamy tu na myśli wielkie zaostrenie dyscypliny transportowej, tj. zagadnienia specjalnie ważnego w przemyśle produkującym masę towarową o dużym tonażu, rozbitą na wielką ilość gatunków. Z jednej strony określa się jako minimalne wysyłki bezpośrednie ilości od 5000 kg wzwyż. Zresztą podwyższenie tej ilości spotkałoby się bez wątpienia z ostrym sprzeciwem ze strony wszystkich odbiorców. Z drugiej —

plan wysyłek, na podstawie którego fabryki otrzymują ilościowe limity wagonowe, sporządzany jest na zasadzie dzielenia masy towarowej przez współczynnik załadunku. Wynosi on dla papieru 11,8, a dla tektur 14, dla jednego piętnastotonowego wagonu. W okresie natężonego transportu istnieć będą małe szanse, by fabryki mogły przekraczać zaplanowane ilości wagonów. Pięciodniowe planowanie zapotrzebowań na wagony z zachowaniem zasady kierunkowego planowania wysyłek wywiera również wpływ na styl pracy komórek zbytu.

Likwidacja Biura Zaopatrzenia Pozarynkowego nie zmieni w zasadzie samej techniki składania zamówień. Obrót bezpośredni na zasadzie umów planowych pozostanie bez zmian. Natomiast w odniesieniu do obrotu w ramach tranzytu zorganizowanego, miejsce biura zajmą działy zbytu Centralnego Zarządu, dla całego wytwórstwa i Zjednoczenia dla przetwórstwa zarówno podległego Zjednoczeniu jak i Centralnemu Zarządowi. Powyższe dyktowane było koniecznością istnienia komórki, mogącej spełniać zadanie bilansowania całości przetworów, które w głównej mierze podzielone są między oba te przemysły.

Kończąc, należałoby dać odpowiedź na dwa istotne pytania, które nasuwają się w związku z poruszonymi zagadnieniami.

Pierwsze z nich — to co i jak należy robić, by harmonia dystrybucji na wszystkich szczeblach nie została zakłócona. Odpowiedź jest jedna. Główny ciężar problemu leży na odcinku właściwego zaplanowania poszczególnych części puli towarowej w planie zbytu, oraz na prawidłowym i terminowym składaniu zamówień odbiorców, co ułatwi pracę zakładom wytwarza-

jących. Wadliwie wystawione zamówienia nie określające towaru według obowiązującej nomenklatury, znajdującej się w dostępnym dla każdego cenniku Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego na rok 1951, nie podające dokładnego adresu odbiorcy z zaznaczeniem stacji odbiorczej i bocznic, numeru konta banku itp., stanowią istną plagę aparatu zbytu przemysłu, opóźniając jego pracę.

Drugie pytanie — to w jakim stopniu istnieje wspomniany deficyt papieru i tektur? Olbrzymi rozwój życia polityczno-kulturalnego oraz produkcji wszystkich gałęzi gospodarki narodowej pociąga za sobą stale i szybko zwiększające się zapotrzebowanie na te artykuły. Ale równocześnie mnożą się przykłady marnotrawstwa i rozrzutności na odcinku zużywania papieru i tektur. Opanowanie i wyeliminowanie tych szkodliwych objawów zapewni dostateczną ilość papieru potrzebną na pokrycie istotnych potrzeb.

Generalną walkę z marnotrawstwem papieru wydało powołane przez Prezydium Rady Ministrów Biuro do Spraw Papieru. Rozesłało ono już szereg zarządzeń, głównie na odcinku papierów piśmiennych i drukowych, mających na celu ich racjonalne użycie. Departament Zaopatrzenia i Bilansów Materiałowych PKPG przy czynnej współpracy Centralnego Zarządu bada możliwości wprowadzenia oszczędności w zużyciu papieru, osiągając poważne wyniki, jak np. na odcinku worków papierowych, przez wprowadzenie nowych wymiarów i zwrotów worków zużytych itd. Nie ulega wątpliwości, iż w wypadku czynnego współdziałania wszystkich użytkowników papieru i tektur z władzami centralnymi na polu oszczędnego i racjonalnego stosowania tych artykułów, deficytowość ich może być w większości wypadków wyeliminowana.

Jerzy BARTNICKI

Śląskie rzemiosło i drobna wytwórczość na nowym etapie

OBOK wielkich zakładów produkcyjnych wszystkich prawie gałęzi przemysłowych, reprezentowanych na terenie Śląska, których rozwój i sukcesy notowane są chronologicznie i wyczerpująco na łamach prasy, istnieją w woj. katowickim — niejako w cieniu olbrzymich hut, kopalń fabryk — setki warsztatów rzemieślniczych i drobnej wytwórczości, będących niezmierznie ważnym dopełnieniem całokształtu życia gospodarczego centrum przemysłowego Polski. Wkład tych placówek w gospodarkę wojewódzką, a tym samym i ogólnokrajową wykazuje wyraźny wzrost zwłaszcza od momentu intensywnej akcji ich uspołeczniania. Uspołeczniona produkcja zakładów rzemieślniczych i drobnej wytwórczości oparta jest w głównej mierze na bazie przemysłowych odpadków surowcowych, co stanowi jeszcze jeden dowód wyższości planowej gospodarki socjalistycznej nad skłoną do marnotrawstwa gospodarką kapitalistyczną.

Okazało się nadto już na pierwszym etapie uspołeczniania produkcji rzemieślniczej, że jest to najwła-

ściwszy sposób wykorzystania chałupniczych rezerw roboczych, a zarazem dobra i skuteczna forma opieki nad rzemieślnikiem i drobnym wytwórcą, któremu spółdzielnia pracy — jako nowa, wyższa forma jednostki organizacyjno-produkcyjnej — dostarcza surowca i zapewnia całkowity zbył wytworów jego pracy. Jest zatem rzeczą naturalną, że pierwotne opory, jakie pojawiały się początkowo w niektórych kołach rzemieślniczych przeciwko przystąpieniu do spółdzielni pracy, rychło stopniały, a obecnie notujemy już całkowicie pomyślny, prawidłowy rozwój tych nowych uspołecznionych placówek produkcyjnych.

Na terenie woj. katowickiego wyłoniły się dwa główne trzony uspołecznionego rzemiosła i drobnej wytwórczości: Związek Spółdzielni Rzemieślniczych w Katowicach oraz Związek Drobnej Wytwórczości i Usług w Chorzowie. W okresie pierwszego roku działalności, tj. do końca lutego rb. oba te związki zorganizowały ponad 60 produkcyjnych spółdzielni pracy, 135 spółdzielni usługowych oraz 44 pomocniczych

spółdzielni rzemieślniczych. Te ostatnie stanowią niejako formę przejściową od dotychczasowej formy produkcyjnej do spółdzielni pracy. W następnych 4 miesiącach tj. do końca czerwca rb. liczba jednostek produkcyjnych i usługowych, organizowanych przez oba wspomniane związki wzrosła do 417.

Realizując zobowiązania podjęte w połowie czerwca rb. na konferencji Woj. Komisji Planowania Gospodarczego, Związek Spółdzielni Rzemieślniczych powołał do życia w ostatnich 2 miesiącach 6 dalszych branżowych spółdzielni pracy, zaś na odcinku usługowym powstały dalsze liczne jednostki w miastach i wsiach. Równocześnie ze wzrostem ilości spółdzielni i punktów usługowych rosną ich obroty i procenty przekraczania planów, rozszerza się wachlarz produkcji i wykonywanych czynności. Szczególnie cenną okazała się działalność nowopowstałych spółdzielni pracy przemysłu precyzyjno-optycznego i budowy maszyn, które z powodzeniem uzupełniają produkcję istniejących już poprzednio na Śląsku spółdzielni przemysłu szklanego, lekkiego, metalowego, elektrotechnicznego, papierniczego, włókienniczego, skórzanego, drzewnego, odzieżowego itp.

Wykonanie planu w 105,5%, uzyskane w I kwartale br. przez spółdzielnie pracy, zrzeszone w Związku Spółdzielni Rzemieślniczych, wzrosło o dalsze 10% w II kwartale, a przeciętne wykonanie planów produkcyjnych w okresie półrocznym wyniosło 109,3%. Najlepsze wyniki uzyskały włókiennicze spółdzielnie pracy, które w II kwartale br. wykonały 226,5% planu, a w okresie półrocznym zaplanowaną produkcję podwoiły. Na drugie miejsce wysunęły się spółdzielnie papiernicze, które wykonały 155,1% planu w II kwartale i 148,6% planu półrocznego. Dobre wyniki wykazują także spółdzielnie przemysłu drzewnego, osiągając 123,9% planu w II kwartale oraz 115,4% za okres półroczny.

Przekonywującym sprawdzianem możliwości produkcyjnych spółdzielni pracy, zarówno jedno- jak i wielobranżowych, a zarazem momentem przemawiającym najlepiej na korzyść uspołecznionego rzemiosła i drobnej wytwórczości — jest coraz większa różnorodność rzuconej na rynek produkcji oraz tak skalkulowane ceny, iż największa nawet podaż spotyka się z równie wielkim popytem. Jeden z wielu przykładów pomyślnego rozwoju ilościowego i asortymentowego produkcji stanowić może Pomocnicza Spółdzielnia Galanterii i Instrumentów Muzycznych w Katowicach. Bazując prawie wyłącznie na odpadkach i najdrobniejszych nawet ścinkach materiałowych, 83 warsztaty tej spółdzielni zaopatrują szkolnictwo i uczniów we wszelkiego rodzaju przybory, zaś przemysł w rękawice i inne drobne akcesoria zawodowe, a uspołeczniony handel w różnego rodzaju instrumenty muzyczne, galanterię odzieżową, metalową, skórzaną, ozdobną i użytkową ze sztucznych tworzyw. Spółdzielnia ta rzuca na rynek coraz to nowe asortymenty zabawek, a z każdym niemal tygodniem rozszerza swą produkcję przeznaczoną wyłącznie dla wsi. Ceny artykułów tej spółdzielni, produkowanych z odpadków, są ok. trzykrotnie niższe od cen artykułów z pełno-

wartościowego surowca, a przy tym równie trwałe, estetyczne i pomysłowe. Od chwili powstania produkcja spółdzielni wzrasta przeciętnie o 300% w stosunku rocznym, a jej możliwości produkcyjne są wprost niewyczerpane. Miesięczne obroty w I półroczu rb. przewyższają o blisko 200% obroty z tego samego okresu r. ub., przy pełnym zaś zaopatrzeniu surowcowym wzrost ten mógłby osiągnąć 300% w stosunku miesięcznym.

Pięknymi sukcesami może poszczycić się również istniejąca od roku Spółdzielnia Pracy Malarzy w Katowicach, największa tego rodzaju na skalę krajową. Z 6 placówek zatrudniających 55 pracowników w terenie w kwietniu r. ub. rozrosła się ona do 22 warsztatów pracy, w których zatrudnionych jest 850 pracowników produkcyjnych i 250 uczniów. Spółdzielnia wykonuje roboty wchodzące w zakres malarstwa i lakiernictwa remontowo-budowlanego, meblowego, samochodowego, dekoracyjnego, konstrukcji żelaznych, robót emalierskich i reklamowo-szyldowych, a nadto roboty usługowe dla świata pracy.

Spółdzielnia Pracy Szklarzy nr 3 w Katowicach uruchomiła 10 punktów usługowych, z czego trzy w ostatnich tygodniach. Są one wszystkie dosłownie „zawalone” pracą. Szeroki asortyment wszelkiego rodzaju lusterek kieszonkowych i torebkowych (ok. 16 rodzajów), lustra większych rozmiarów, nawet wykonywanie całych sal lustrzanych (bieżąco sala lustrzana dla nauki rytmiki i tańca w Katowickim Pałacu Dziecka), szkło kredensowe kolorowane, mrożone i matowane, płyty szklane i wyroby kryształowe, szkiełka do okularów ochronnych — wszystko to nie wyczerpuje jeszcze bogatego wachlarza produkcji tej spółdzielni. Wielkie możliwości wynalazczości i racjonalizatorstwa uspołecznionych metod produkcyjnych znalazły wyraz również w tej spółdzielni. Brygadzysta Władysław Glik wynalazł specjalną ciecz o właściwościach gumy, umożliwiającą rżnięcie piaskiem napisów na szkłe kryształowym. Tym samym spółdzielnia, jako jedyna w Polsce, powiększyła swój asortyment produkcyjny o specjalne szyldziki szklane, na których napisy nie niszczeją i nie zacierają się.

Tak więc w nowych spółdzielniach pracy kształtują się nowi ludzie — przodownicy pracy, racjonalizatorzy, mistrzowie w swoim zawodzie, którym rzemiosło uspołecznione zawdzięcza wiele nowych kierowników produkcji. Poza tym liczne kursy specjalizacyjne, organizowane zarówno przez Związek Spółdzielni Rzemieślniczych jak i przez Zakład Doskonalenia Rzemiosła podnoszą kwalifikacje zawodowe coraz to nowych kadr pracowników spółdzielni, zwiększają szeregi przodowników pracy, z których ostatnio dziesięciu podano do wyróżnienia nagrodami państwowymi.

Szeroko rozwinięta akcja kulturalno-oświatowa, wymiana doświadczeń na periodycznych naradach wytwórczych członków spółdzielni, wyczerpujące uwzględnianie problemów socjalnych w spółdzielczości pracy uzupełniają obraz korzyści, jakie państwu i samemu rzemieślnikowi przynosi uspołecznienie rzemiosła i drobnej wytwórczości.

Wykonanie czechosłowackiego planu za pierwsze półrocze 1951 r.

JAK wykazują dane statystyczne, opublikowane przez Czechosłowacki Urząd Planowania, rozwój gospodarki narodowej w Czechosłowacji za łączny okres I i II kwartału 1951 roku kształtował się na ogół pomyślnie przy równoczesnym pokonywaniu niektórych istniejących jeszcze trudności.

1. Na czoło czechosłowackich osiągnięć gospodarczych wysuwa się produkcja przemysłowa, której poszczególne wskaźniki produkcyjne na rok 1951 zostały, jak wiadomo, znacznie podniesione. Za okres sześciu miesięcy roku bieżącego czechosłowacki plan globalnej produkcji przemysłowej wykonany został w 101,3%, co oznacza wzrost produkcji w porównaniu z analogicznym okresem 1950 roku o 12,5%. W podstawowych gałęziach przemysłu plany produkcyjne za okres półrocza 1951 wykonały:

przemysł ciężki w 100,7%, co stanowi wzrost produkcji w porównaniu z pierwszym półroczem 1950 o 14,8%; przemysł lekki w 102,6%, co stanowi wzrost produkcji w porównaniu z pierwszym półroczem 1950 o 5,3%; przemysł spożywczy w 100,3%, co stanowi wzrost produkcji w porównaniu z pierwszym półroczem 1950 o 19,6%.

W niektórych jednak gałęziach nie osiągnięto za okres sprawozdawczy ustalonych wskaźników produkcyjnych. Do niepełnego wykonania planu doszło w wydobywaniu węgla (98,6%), w wydobywaniu rud i ropy naftowej (83,6%), w produkcji energii elektrycznej (97,3%), w przemyśle budowy ciężkich maszyn (99,1%), w przemyśle materiałów budowlanych (93%) i w przemyśle drzewnym (97,3%). Niewykonanie planu w przytoczonych gałęziach produkcji przemysłowej tłumaczyć należy przede wszystkim faktem niezlikwidowania wykrytych braków oraz niestworzenia przez odpowiedzialnych kierowników na wszystkich odcinkach i w określonym terminie warunków, niezbędnych dla pełnego rozwoju inicjatywy pracowników. Czechosłowacki przemysł węglowy, jakkolwiek wykonał swój znacznie zwiększony plan tylko w 98,6%, to jednak osiągnął wzrost wydobywania w porównaniu z pierwszym półroczem 1950 o 5,5%. Wydobywanie rud i ropy naftowej w okresie porównywanym wzrosło o 11%, a produkcja energii elektrycznej o 10,7%.

Czechosłowacki przemysł hutniczy wykonał swój półroczny plan produkcyjny w 100,1%. Nie osiągnięto jednak zaplanowanych wskaźników w produkcji wyrobów walcowanych, posiadających duże znaczenie dla całości hutnictwa. Globalnie biorąc, produkcja czechosłowackiego przemysłu hutniczego wzrosła w porównaniu z pierwszym półroczem 1950 r. o 11,3%. Przekroczenie planów osiągnięto w produkcji stali surowej, stali walcowanej i stali szlachetnej, w produkcji blach transformatorowych itp.

Plan produkcji ciężkiego przemysłu maszynowego nie został w pełni wykonany, zwłaszcza w zakresie produkcji dźwigów z napędem elektrycznym, pomp, turbin, wrębiarek, kotłów parowych i parowozów. Globalnie biorąc produkcja w przemyśle budowy ciężkich

maszyn wzrosła w porównaniu z pierwszym półroczem 1950 r. o 21,2%. Pozostałe gałęzie przemysłu budowy maszyn wykonały swój plan produkcyjny pomyślnie. W porównaniu z pierwszym półroczem 1950 r. wzrosła produkcja: pojazdów mechanicznych o 31,2%, wyrobów mechaniki precyzyjnej o 6%, mechaniki ogólnej o 25,6%, samochodów ciężarowych o 102%, autobusów o 21%, motocykli o 18%, traktorów 25 HP o 28%, traktorów 60 HP o 300%, siewników traktorowych o 29% itd.

Czechosłowacki przemysł chemiczny wykazał się w pierwszym półroczu 1951 znacznymi osiągnięciami, wykonując swój plan produkcyjny w 105,2%, co oznacza wzrost produkcji w porównaniu z pierwszym półroczem 1950 o 12,2%. Przekroczenie planu półrocznego osiągnięto zwłaszcza w produkcji benzyny, jedwabiu wiskozowego, amoniaku, karbidu, wapnia itd. W porównywanym okresie nastąpił wzrost produkcji kwasu siarkowego o 11% oraz nawozów fosforowych i azotowych o 5%. Pomyślne wykonanie planów produkcyjnych w całym przemyśle chemicznym zawdzięczać należy zasadniczym usprawnieniom w organizacji pracy i w kierownictwie produkcji oraz współzawodnictwu pracy i rozpowszechnianiu nowych metod produkcyjnych.

2. W czechosłowackim rolnictwie plany prac wiosennych zostały na ogół pomyślnie wykonane. Zaplanowaną powierzchnię zasiewów zrealizowano: w zakresie zbóż chlebowych i jęczmienia w 99%, owsa w 101%, kukurydzy w 100% oraz lnu w 99,6%. Do obniżenia planu zasiewów o 2% doszło w indywidualnych gospodarstwach rolnych. Uprawa buraka cukrowego przeprowadzona została w roku bieżącym na obszarze o przeszło 9% większym, aniżeli w roku ubiegłym. Tegoroczne zbiory, zwłaszcza zbóż chlebowych i paszy, pod koniec czerwca zapowiadały się pomyślnie.

Na odcinku hodowlanym pierwsze półrocze bieżącego roku dało dobre wyniki. Pogłowie bydła rogatego na 1 lipca 1951 roku wyniosło 96%, trzody chlewnej — 94%, owiec — 97% zaplanowanego stanu na koniec roku bieżącego. W porównaniu z końcem czerwca 1950 roku wzrosło w połowie bieżącego roku pogłowie: macior zarodowych o 12%, owiec o przeszło 23%, owiec zarodowych o 25%. W tym samym okresie wzrosła produkcja mięsa wołowego o 7%, a mięsa cielęcego niemal o 10%, natomiast stosunkowo słabo wypadło wykonanie planu produkcji mięsa wieprzowego, a mianowicie tylko w 76%.

W pierwszym półroczu 1951 r. plan skupu w produkcji rolnej zrealizowany został w zakresie rzeźnego bydła rogatego w 115,9%, w zakresie cieląt rzeźnych w 86,7%, rzeźnej trzody chlewnej (łącznie z trzodą nie zakontraktowaną) w 81,7% oraz w zakresie mleka w 88%, jaj w 86%, jarzyn w 69,7%. Te stosunkowo niskie wskaźniki wykonania planu na odcinku skupu spowodowane zostały przede wszystkim niedostatecznymi dostawami ze strony bogaczy wiejskich oraz niedociągnięciami w organizacji skupu prowadzonego przez spółdzielnie gospodarcze.

Rolnictwo czechosłowackie w ciągu pierwszego pół-rocza 1951 charakteryzował dalszy rozwój sektora socjalistycznego. Ilość komitetów organizacyjnych i spółdzielni produkcyjnych (jednolite spółdzielnie rolnicze) wzrosła w okresie sprawozdawczym o 9%, przy czym ilość spółdzielni produkcyjnych wzrosła o 16%. W 28 gminach powstały spółdzielnie produkcyjne wyższego typu. W większości tych spółdzielni wprowadzono normy pracy, zawarto umowy z państwowymi ośrodkami maszynowymi, zorganizowano stałe brygady polowe. Spośród spółdzielni produkcyjnych III i IV typu około 80% zorganizowało stałe brygady hodowlane, zaś ponad 95% wprowadziło wynagrodzenie dla członków spółdzielni w dniówkach obrachunkowych. W zakresie produkcji hodowlanej spółdzielnie produkcyjne II oraz wyższych typów osiągnęły w połowie bieżącego roku pogłowie bydła rogatego w 91% stanu zaplanowanego na koniec roku, pogłowia trzody chlewnej w 82%, owiec w 92%. Spółdzielnie produkcyjne w okresie pierwszych pięciu miesięcy 1951 roku wykonały roczny plan dostaw: w 49% w zakresie bydła rogatego, w 92% w zakresie cieląt rzeźnych, w 43% w zakresie mleka, w 48% w zakresie jaj, w 39% w zakresie wełny.

Wiosenne prace polne w czechosłowackich państwowych gospodarstwach rolnych miały przebieg opóźniony. Trudności zaznaczyły się zwłaszcza w pracach związanych z przecinaniem i okopywaniem buraka cukrowego oraz ze zbiorami paszy.

Powierzchnie zasiewów poszczególnych kultur zostały pomyślnie zrealizowane, przy czym ponad plan zwiększone zostały powierzchnie zasiewów zbóż na karmę oraz roślin oleistych. Do pomyślnego przebiegu prac wiosennych przyczyniła się wzmożona mechanizacja. W porównaniu z pierwszym półroczem 1950 r. w państwowych gospodarstwach rolnych wzrósł park traktorowy o 15%, liczba kombajnów podniosła się o 112%, snopowiązałek o 21%, młockarni o 19%. Zaplanowany stan pogłowia zwierząt hodowlanych zrealizowany został w zakresie: bydła rogatego w 97%, trzody chlewnej w przeszło 102%, owiec w 92%.

Plan pracy państwowych ośrodków maszynowych na odcinku wiosennych prac rolnych ustalony był na rok bieżący na poziomie o 330% wyższym od poziomu roku ubiegłego, czemu musiało równocześnie odpowiadać nie tylko znaczny wzrost parku maszynowego i kadr pracowniczych, lecz także sprawniejsze, aniżeli w roku poprzednim wykorzystanie maszyn. Park traktorowy w państwowych ośrodkach maszynowych w porównaniu z odpowiednim okresem 1950 roku wzrósł pod koniec czerwca 1951 roku o 15% przy czym wzrost ten dotyczył przede wszystkim wysoko wydajnych traktorów gąsienicowych.

3. W pierwszym półroczu 1951 czechosłowacki plan produkcji budowlanej zrealizowany został w 87,9%. Na odcinku prac konserwacyjnych plan półroczny przekroczone o 6,3%, lecz w zakresie prac inwestycyjnych plan wykonano zaledwie w 85,6%. Mimo niewykonania w pełni planu półrocznego, produkcja budowlana na odcinku inwestycyjnym wzrosła w stosunku do pierwszego półrocza 1950 o 26%. Plan projekcyjnych prac budowlanych wykonany został w 100,7%, plan produkcji części prefabrykowanych i półfabrykatów — w 99,2%.

W pierwszym półroczu 1951 wykonano w Czechosłowacji znacznie większą ilość obiektów budowlanych,

aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego. Niemniej jednak w II kwartale 1951 roku tempo wykańczania obiektów budowlanych uległo zwolnieniu w porównaniu z I kwartałem. Ilość budów rozpoczętych przewyższała o 85% liczbę obiektów wykonanych. Nie doszło zatem do pożądanego zmniejszenia dysproporcji między rozpoczętymi a nie wykonanymi budowlami. Mimo tych wszystkich niedociągnięć podkreślić należy, że w pierwszym półroczu oddano do użytku o 53,4% więcej całkowicie wykonanej powierzchni budowlanej, aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego. Dla przemysłu i komunikacji oddano do użytku o 14,9% więcej powierzchni budowlanej, aniżeli w tym samym czasie roku ubiegłego. W okresie sprawozdawczym wykonano 234,054 m² powierzchni obiektów rolniczych i 290.039 m² powierzchni przeznaczonej na tuczarnie zwierząt. Oddano do użytku 7.633 jednostek mieszkaniowych w domach czynszowych i rodzinnych, niezależnie od 241.628 m² powierzchni mieszkaniowej przeznaczonej dla zbiorowego zakwaterowania terminatorów.

W celu pełnego zrealizowania produkcyjnych planów budowlanych zachodzi potrzeba usunięcia w przyspieszonym tempie wszelkich ujawnionych braków w zakresie organizacji pracy, wprowadzania i rozpowszechniania nowych metod produkcyjnych oraz całkowitego wykorzystania maszyn i zabezpieczenia tą drogą zaplanowanego podniesienia wydajności pracy.

4. W dziedzinie komunikacji i transportu plan półroczny wykonany został w 110%. Komunikacja kolejowa wykonała swój plan w 112%, przy czym w porównaniu z pierwszym półroczem 1950 przewóz towarów wzrósł o 17%, przewóz pasażerów — o 25%. Ilość lokomotyw z automatycznym urządzeniem do dosypywania węgla wzrosła w porównaniu ze stanem na koniec czerwca 1950 roku o 160%, ilość wagonów motorowych o 10%. W komunikacji samochodowej ilość przewiezionych towarów wzrosła w porównywanym okresie o 15%, liczba przewiezionych osób o 42%. Komunikacja lotnicza wykonała plan za okres pierwszego półrocza 1951 w 134%. Rozwój komunikacji lotniczej w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego znajduje swój wyraz w zwiększeniu przewozu pasażerów w komunikacji krajowej o 50%, w komunikacji zaś międzypaństwowej o 33%. Plan w zakresie komunikacji miejskiej został wykonany w 106,3%. W porównywanym okresie przewieziono 250 tys. osób więcej. Ilość trolejbusów wzrosła o 36%.

5. W pierwszym półroczu 1951 czechosłowacki handel zagraniczny nadal rozwijał się pomyślnie. W stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku obroty Czechosłowacji z zagranicą wzrosły o 30,1%. Udział Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej wzrósł w porównywanym okresie z 52% do 56,8% całości czechosłowackich obrotów handlowych z zagranicą. Przyczyniło się to do dalszego umocnienia niezależności gospodarki czechosłowackiej od kapitalistycznej zagranicy.

W ramach importu za okres pierwszego półrocza 1951 gospodarka czechosłowacka odniosła dalsze poważne korzyści z okazji dostaw dużej ilości surowców, maszyn i urządzeń niezbędnych przy realizacji planu produkcji przemysłowej i ogólnego budownictwa. Towary inwestycyjne obejmowały 71,8% (68,2% w pierwszym półroczu 1950) globalnego wskaźnika importu. Wielką

pomoc Czechosłowacji okazał Związek Radziecki, dostarczając obok surowców i urządzeń przemysłowych znacznych ilości zboża (dwukrotnie więcej, niż w analogicznym okresie ubiegłego roku) i zabezpieczając w ten sposób potrzeby żywieniowe ludności czechosłowackiej.

6. W pierwszym półroczu 1951 r. zaznaczył się dalszy wzrost zatrudnienia w przemyśle, wynoszący 8,3% w porównaniu z pierwszym półroczem 1950 (wzrost wyniósł: w przemyśle ciężkim 12,3%, w przemyśle lekkim — 0,9%, w przemyśle spożywczym — 12,8%). Wskaźnik wzrostu zatrudnienia w przemyśle ciężkim okazał się jednak niedostateczny. Tak więc np. w kopalniach węgla na odcinku zatrudnienia osiągnięto 89,4% wskaźnika zaplanowanego, w kopalniach rudy 84,5%, w hutach 92,7%.

Rosnącemu rozwojowi sił wytwórczych towarzyszy w Czechosłowacji stały wzrost stopy życiowej mas pracujących. Wyraża się on przede wszystkim we

wzroście funduszu płac (18,6% w okresie porównywalnym), oraz w zwiększeniu spożycia artykułów żywnościowych i masowego użytku. Równocześnie rozszerza się opieka zdrowotna oraz zakres świadczeń kulturalnych.

Sprawozdanie czechosłowackiego Urzędu Planowania z wykonania planu gospodarczego za pierwsze półrocze 1951 wykazuje nieprzerwany postęp Czechosłowacji w jej rozwoju gospodarczym. Równocześnie szczegółowa analiza wyników ujawniła te wszystkie przeszkody, które nie pozwoliły na pełne osiągnięcie zaplanowanych wskaźników w niektórych gałęziach gospodarki i które muszą być usunięte w ciągu następnego półrocza. Już pierwsze prowizoryczne dane z wykonania poszczególnych planów produkcyjnych w III kwartale 1951 roku wskazują na to, że czechosłowackie masy pracujące wzmogą swój wysiłek, aby ogólnonarodowy plan gospodarczy na rok bieżący został w całej rozciągłości wykonany i przekroczony.

Stanisław BIELAK

Wpływ zbrojeń na gospodarkę narodową Anglii

W WYŚCIGU zbrojeń państw kapitalistycznych zachodniej Europy Anglia wysuwa się na jedno z czołowych miejsc. Nie bez powodu rząd labourystowski w przeglądzie gospodarczym na r. 1951 zapowiedział przedstawienie gospodarki Anglii na tory wojenne podkreślając, że „wykonanie rozszerzonego i przyspieszonego programu zbrojeń stanowi teraz główny cel polityki ekonomicznej rządu“.

Po tym wyznaniu nastąpiły dalsze wywody o potrzebie zwiększenia eksportu i inwestycji, zakończone oświadczeniem o konieczności obniżenia stopy życiowej:

„Musimy zdobyć się na poniesienie kosztów dozbrojenia, chociażby rezygnując na jakiś czas z nadziei polepszenia obecnych warunków bytu i nawet obniżając do pewnego stopnia skalę życia, już osiągniętą“.

Jak wiadomo, realizacja tego „rozszerzonego i przyspieszonego programu zbrojeń“, obliczona na trzy lata, ma kosztować olbrzymią sumę 4.700 mln funtów, z czego na bieżący rok budżetowy przypada 1.300 mln funtów, czyli o 57% więcej niż w roku ubiegłym.

Postępujący proces inflacyjny, wynikający z tak znacznego powiększenia budżetu wojennego, minister skarbu Gaitskell miał nadzieję zneutralizować przez: zmniejszenie prywatnych inwestycji wewnętrznych o sumę 240 mln funtów; ograniczenie nakładów inwestycyjnych angielskich za granicą o sumę 170 mln funtów; podniesienie podatków o kwotę 140 mln funtów i zwiększenie oszczędności prywatnych o 170 mln f.

Burżuazyjna opinia angielska nie podzieliła w tym wypadku optymizmu ministra skarbu i uznała jego wypowiedzi w sprawie zneutralizowania tendencji inflacyjnych za „wishfull thinking“ (pobożne życzenie).

Przewidywania bowiem, dotyczące zmniejszenia prywatnych inwestycji wewnętrznych uznano za zbyt optymistyczne, a ograniczenie nakładów angielskiego kapitału za granicą potraktowano raczej jako zmniej-

szenie możliwości gospodarczych imperialistycznej gospodarki Anglii na przyszłość, jako posunięcie pociągające za sobą obniżenie haraczu płaconego przez narody kolonialne w postaci zysków od kapitału.

Jeżeli zaś chodzi o oszczędności prywatne, to suma wycofywanych oszczędności przewyższa od dwóch lat sumę nowych wkładów. Skurczenie się wkładów oszczędnościowych osiągnęło w r. 1949-50 sumę 66 mln funtów w r. 1950-51 powiększyło się do 90 mln f.

W konsekwencji zatem postępującej militaryzacji kraju ludność Anglii została uderzona potrójnie: przez zwyżkę cen na skutek pogorszenia się warunków wymiany z zagranicą; przez zwiększenie obciążeń podatkowych i przez dodatkową zwyżkę cen spowodowaną procesem inflacji.

Już w obecnej początkowej fazie przedstawiania gospodarki angielskiej na wojenne tory obok niebezpieczeństwa inflacji zarysował się wyraźnie szereg innych poważnych trudności, jak brak siły roboczej, surowców, pogorszenie się bilansu w handlu zagranicznym. Wszystkie te trudności będą potęgowały się w miarę dalszego rozkręcania i przyspieszania produkcji zbrojeniowej. A labourzystowskiemu rządowi bardzo się śpieszy.

Według oświadczeń ministra zaopatrzenia, Straussa w Izbie Gmin w dn. 8 maja br., do wykonania określonego przez rząd programu zbrojeń potrzeba 35 tysięcy nowych obrabiarek, z których tylko 15 tys. zdolny jest dostarczyć przemysł angielski. Pozostałe 20 tys. w celu przyspieszenia produkcji zostało zamówionych za granicą, a mianowicie: w Stanach Zjednoczonych (6650 maszyn za sumę 210 mln dolarów), w Niemczech Adenauera (3150 maszyn za kwotę 9 mln funtów), we Francji (1862 maszyny za 7 mln funtów), w Szwajcarii (1770 maszyn), we Włoszech (1550 maszyn), w Belgii, Szwecji i Danii. Jednocześnie minister Strauss zapowiedział, iż w ciągu 18 najbliższych mie-

sięcy dostawy sprzętu maszynowego do cywilnego użytku zostaną obcięte o 35 procent. Według innego urzędowego oświadczenia (ministra przemysłu zbrojeniowego — lorda Alexandra) — do połowy lipca udzielono zamówień zbrojeniowych na kwotę ogółem 900 mln funtów, tzn. zaangażowano już blisko połowę sumy przewidzianej bezpośrednio na produkcję wojenną w całym okresie 3-letnim.

W roku 1950 pracowało w Anglii w przemyśle wojennym około 500 tys. osób. Dla wykonania programu zbrojeniowego trzeba będzie tę liczbę znacznie zwiększyć. Tymczasem zasoby ludzkie Anglii są bardzo ograniczone. Wobec niewielkiego przyrostu naturalnego i biorąc pod uwagę stałe powiększanie armii, przemysł Anglii może liczyć najwyżej na 125 tys. nowych pracowników w roku bieżącym i na 100 tys. w roku przyszłym. Już dzisiaj w niektórych gałęziach przemysłu brak sił roboczych występuje bardzo ostro, np. w górnictwie węglowym w dn. 28 lipca stan robotników wynosił 700.400 osób wobec 782 tys. w r. 1938. Rozwój zatem przemysłu wojennego musi doprowadzić do przesuwania i nawet przymusowego zabierania robotników z produkcji cywilnej do wojennej i w konsekwencji do wzrastającego ograniczania produkcji cywilnej.

Jednocześnie z brakiem sił roboczych odczuwa się dotkliwy głód szeregu artykułów zasadniczych dla każdego gospodarstwa narodowego, jak węgiel, energia elektryczna, stal i inne.

Węgiel był zawsze jednym z podstawowych artykułów wywozu brytyjskiego, a obecnie dla gospodarki brytyjskiej eksport węgla stanowi wręcz konieczność życiową, gdyż tylko za węgiel Anglia może otrzymać bekony i masło z Danii, rudę żelazną ze Szwecji i inne artykuły niezbędne dla jej gospodarki narodowej. I dlatego pomimo niedoboru węgla w kraju (własne potrzeby Anglii w bież. roku oblicza się na 224 mln ton, a wydobycie maksymalne na 222 mln ton) Anglia musi eksportować węgiel i eksportuje, np. w lipcu wyeksportowała 849 tys. ton, z czego trzecią część do Danii. „The City Observer“ z dn. 31 sierpnia robi z tego powodu taką uwagę: „Jasne, że eksport węgla nie może być obcięty bez narażenia na szwank importu pewnych zasadniczych surowców“. Zapotrzebowanie własne dla przemysłu wojennego na węgiel rząd laboryzystowski pokrywa importem z USA oraz ograniczeniami konsumpcji cywilnej. Z dniem 13 sierpnia weszły w życie nowe zarządzenia ograniczające poważnie zużycie środków opałowych dla potrzeb cywilnych.

Obok braku węgla daje się odczuwać coraz bardziej brak energii elektrycznej, który od roku 1947 nie występował jeszcze w tak ostrej formie. Pomimo wzrostu produkcji w ciągu ostatniego roku o 0,9 mln kW, „British Electricity Authority“ oblicza tegoroczny niedobór energii na 1,8 mln kW w przeciętnych warunkach pogody, na 2,4 mln kW w warunkach chłodniejszych, a w razie surowej zimy na 3,1 mln kW. W związku z ciężką sytuacją energetyczną minister opału i energii, Noel Baker, w dn. 10 sierpnia powołał do życia specjalny komitet do gospodarki energią elektryczną oraz wydał szereg drastycznych zarządzeń, które uderzyły głównie w konsumentów domowych, zużywających około 32% wytwarzanej energii. Wobec dużego zapotrzebowania energii przez przemysł wojenny nawet latem roku bieżącego zdarzały się przerwy w dostawie, a co się tyczy zbliżającej się zimy, to „przerwy

w dostawie prądu są nieuniknione“, oświadczył jeden z potentatów angielskich — lord Citrine.

Produkcja stali wynosząca w roku ubiegłym 16,3 mln ton spadła w I półroczu 1951 r. do 8 mln ton, czyli do 16 mln ton w stosunku rocznym. W lipcu nastąpił dalszy spadek produkcji do poziomu 13.317 mln ton w stosunku rocznym. Niedobór stali potwierdził minister Gaitskell mówiąc, iż zapotrzebowanie na stal przewyższa o 10% produkcję, czyli zajdzie konieczność importowania tego artykułu z zagranicy, tj. z USA. Główną przyczyną zakorkowania produkcji stali jest brak złomu i rudy żelaznej dobrej jakości. Dostawy złomu niemieckiego w r. 1950 dały 1900 tys. ton, a w ciągu pierwszych czterech miesięcy 1951 r. zaledwie 150 tys. ton i stale się zmniejszają. Import rudy żelaznej zależy od możliwości dostarczenia Szwecji węgla i tonażu, którego także brak. Dostawy bowiem amerykańskiego sprzętu wojskowego i węgla do Europy oraz wojna w Korei wytworzyły nadmierne zapotrzebowanie na tonaż handlowy.

Brak stali spowodował poważne obciążenia w działach tego artykułu dla produkcji cywilnej. Wiele gałęzi przemysłu, dla których stal się materiałem zasadniczym, już ogranicza i będzie musiało jeszcze bardziej ograniczyć swoją produkcję, np. przemysł samochodowy już zmniejszył produkcję o 10%.

Produkcję cywilną i eksport aparatów radiowych i telewizyjnych obcięto znacznie na rzecz zamówień wojskowych.

W budownictwie cywilnym zgodnie z czerwcowym oświadczeniem ministra Gaitskella nastąpiły już poważne ograniczenia. Nie wolno np. budować zupełnie gmachów biurowych, ani lokali rozrywkowych, których koszt budowy przekracza 5 tys. funtów. Inwestycje budowlane w zakresie służby zdrowia, samorządów lokalnych, budowy uniwersytetów zostały obcięte poniżej poziomu z r. 1950, w wielu zaś innych dziedzinach wymagają uzyskania specjalnego zezwolenia.

W przemyśle tekstylnym, który musi zaspokajać potrzeby wojska oraz ma dostarczać towarów na wywóz w zamian za importowane surowce, należy liczyć się z dalszym znacznym wprowadzeniem ograniczeń konsumpcji cywilnej.

Brak węgla, stali i innych surowców, np. metali nieżelaznych i siarki, pomimo rozbudowy przemysłu wojennego, może w niektórych wypadkach powodować i powoduje wzrost bezrobocia.

Wzmożenie importu dla celów wojennych w połączeniu ze wzrostem cen na surowce importowane sprawia, że — jak to zakomunikował minister Gaitskell w dniu 5 września rb. na kongresie brytyjskich związków zawodowych — Anglia za towary importowane w r. 1951 będzie musiała zapłacić o jeden miliard funtów. Tę rachunkową nadwyżkę W. Brytania zamysłu brytyjskiego „Manchester Guardian“ różnicę tę ustala jeszcze wyżej, bo na 1100 mln funtów.

Tak znaczny wzrost wartości pieniężnej importu musi fatalnie zaciążyć na bilansie płatniczym Anglii, bilansie w zasadzie deficytowym, chociaż wykazującym w r. 1950 sporą nadwyżkę w wysokości 229 mln funtów. Tę rachunkową nadwyżkę W. Brytania zawdzięcza okoliczności, iż Londyn, jako miejsce rozrachunków krajów tzw. obszaru sterlingowego, ma możliwość dysponowania rezerwami sterlingowymi i dolarowymi tych krajów, w wyniku czego zadłużenie Anglii w stosunku do krajów bloku sterlingowego wzrosło o 382 mln funtów w ciągu roku 1950.

W tych warunkach, przyjmując nawet, że eksport „niewidzialny” osiągnie przewidywaną przez rząd labourzystowski kwotę 450 mln funtów, trzeba w r. 1951 dla uzyskania równowagi bilansu płatniczego wyeksportować towarów na sumę 2.900 mln funtów wobec 2.170 mln w r. 1950, czyli zwiększyć eksport o sumę co najmniej 700 mln funtów, to znaczy o 32%, co jest rzeczą niemożliwą w obecnych warunkach. Nawet przy zachowaniu zdolności eksportowych przemysłu brytyjskiego w całej rozciągłości i przy wyższych cen eksportowych o 12% trzeba byłoby zwiększyć objętość eksportu o 20%. Tymczasem program zbrojeniowy przekreślił możliwości eksportowe brytyjskie w zakresie węgla oraz zupełnie zredukował je w zakresie stali i w ogóle wszelkich wyrobów metalowych i maszyn, które razem z węglem stanowiły więcej niż połowę wywozu brytyjskiego w r. 1950.

Zwiększenie eksportu towarów konsumpcyjnych (tekstyli, ubrania, przedmioty użytku domowego) w rozmiarach, które by zapewniły równowagę bilansu płatniczego, jest zgoła niemożliwe tym bardziej, że kraje, do których W. Brytania mogłaby próbować zwiększyć swój eksport, zostały wciągnięte do polityki zbrojeń i same w mniejszym lub większym stopniu doznają tych samych trudności co Anglia. Słowem, w wyniku polityki zbrojeń zadłużenie Anglii w stosunku do zagranicy, czyli USA, będzie wzrastało, a rezerwy złota i dewiz malały.

Koszty tej agresywno-imperialistycznej polityki coraz cięższym brzemieniem przytłaczają brytyjskie masy pracujące.

Jeden z ekonomistów angielskich, D. Orr, obliczył minimum utrzymania przeciętnej rodziny robotniczej w r. 1948 na sumę 8,1 funtów tygodniowo, czyli na 422,5 funtów rocznie. Po uwzględnieniu wzrostu drożyzny, minimum to w r. 1951 wynosi 551,2 funtów. Według zaś tygodnika „Economist” 2.830 rodzin robotniczych zarabia rocznie poniżej 250 funtów, a 1.266 tys. rodzin obarczonych trojgiem lub więcej dzieci zarabia mniej niż 500 funtów.

Na tle tych zarobków tym jaskrawiej występują zyski przedsiębiorstw kapitalistycznych, np. 279 przedsiębiorstw, zajmujących się produkcją surowców i wydobyciem nafty zwiększyło swoje dochody w ciągu pierwszych 5 miesięcy br. z 61 mln na 94 mln funtów, czyli o 50%, 110 towarzystw produkujących kauczuk wykazało o 66% więcej zysku za r. 1950 w porównaniu z rokiem 1949 itd.

Wzrost zaś drożyzny zaczyna przybierać na sile. Od czasu dewaluacji funta do końca maja br., według burżuazyjnego dziennika „News Chronicle”, ceny na surowce wzrosły o 54,9%, na towary importowane

o 66%, ceny hurtowe podniosły się o 38,7%, a płace robocze tylko o 7,3%.

Na brak opału, mieszkań i środków żywności, na wzrost cen i podatków, stałe obniżanie poziomu życia szerokich mas ludności i wzrost zysków kapitalistycznych angielska klasa robotnicza reaguje żywiołowymi strajkami, częstokroć wbrew zakazom władz związkowych, oraz stałe zwiększającym się krytycyzmem w stosunku do kierownictwa politycznego Partii Pracy i całego kierunku jej polityki. Niezadowolenie to zaczyna obejmować i koła urzędników państwowych.

Na dorocznym Kongresie Związku urzędników państwowych, który odbył się w maju, jeden z delegatów W. Mc Call powiedział:

„Od grudnia koszty utrzymania wzrosły z alarmującą szybkością. Wielu członków naszego Związku boryka się z biedą, a inni zjadają swoje drobne oszczędności. W ostatnich dwóch budżetach nic nie zostało zrobione, aby poprawić sytuację gorzej płatnych pracowników. Jeżeli rząd nie wprowadzi kontroli cen, to będziemy musieli zrobić wszystko, ażeby płace otrzymać na poziomie tych cen”.

Zastępca sekretarza generalnego Związku, Ellerby, poparł wystąpienie Mc Calla mówiąc: „Jeśli polityka zamrożenia cen zawiodła, to powinniśmy sprzeciwić się nowemu zamrożeniu płac, to jest nie dopuścić do faktycznego obniżenia płac dotychczasowych, do czego zdąża polityka rządu”.

Na kongresie związków zawodowych w Blackpool, który odbył się w początkach września, niezadowolenie nurtujące w szerokich masach robotniczych znalazło swój wyraz w wystąpieniach wielu delegatów, którzy poddali bardzo ostrej krytyce antyrobotniczą i antynarodową politykę rządu Partii Pracy. W głosowaniach nad zgłoszonymi rezolucjami w niektórych wypadkach nie wiele brakowało do przegranej rządu, np. rezolucja opozycji w sprawie obciążenia kredytów na służbę zdrowia została odrzucona 3.775 tys. głosów przeciwko 3.272 tys. głosów.

Ponieważ nic nie wskazuje na zmianę kierunku polityki labourzystów, przeto brzemień zbrojeń będzie coraz bardziej przytłaczało masy pracujące Anglii, aż nadejdzie czas, kiedy lud angielski odmówi nie tylko dźwigania tego ciężaru, ale i posłuchu labourzystowskiemu obrońcom kapitalizmu.

Naród brytyjski po doświadczeniach „współpracy” z imperialistyczną Ameryką ma dzisiaj przed sobą tylko jedną drogę rozwoju prowadzącą do lepszej przyszłości. Jest to droga zaniechania zbrojeń, wyłączenia wielkiego kapitału i prawdziwej współpracy z narodami, które albo już się wyzwoliły spod władzy kapitału, albo jak narody kolonialne prowadzą walkę o swoje wyzwolenie.

... „Kapitalizm może być ostatecznie pokonany i będzie ostatecznie pokonany dlatego, że socjalizm tworzy nową, znacznie wyższą wydajność pracy” ...

WŁODZIMIERZ LENIN

Stefan M. BORYSOWICZ

Wykorzystanie odpadów drzewnych z przerobu przemysłowego

W ŚWIETLE możliwości techniki przetwórczej — tak mechanicznej, jak i fizykochemicznej — zużytkowanie odpadków drzewnych we wszystkich postaciach, teoretycznie rzecz biorąc, jest tylko kwestią nakładów na organizację i budowę odpowiednich zakładów przeróbki.

W warunkach gospodarki planowej, której jedną z podstaw jest obniżanie kosztów produkcji bazowane na oszczędnej gospodarce surowcami — zagadnienie celowego wykorzystania odpadów drzewnych do dalszej przeróbki na artykuły użyteczne nie może długo pozostawać kwestią otwartą z chwilą gdy taki problem zaistniał.

Rozwiązanie takiego zagadnienia powinno poprzedzać przede wszystkim ustalenie jakiego rodzaju i w jakich ilościach odpady-surowce są do dyspozycji, a następnie — rewizja stanu aktualnego tego zagadnienia oraz wyciągnięcie wniosków z bieżących doświadczeń techniczno-gospodarczych.

Dalszym etapem rozważań przygotowawczych, które by dały możliwość ustalenia najważniejszych na daną chwilę czy okres kierunków przetwórczych, dla posiadanych do dyspozycji odpadów-surowców, winna być analiza szeregu kwestii generalnych takich jak:

- przestrzenne rozrzucenie źródeł odpadów,
- możliwości zmniejszenia odpadów w źródłach ich powstawania przez rewizję procesów przetwórczych w zakładach macierzystych,
- możliwości zorganizowania w zakładach macierzystych dodatkowych produkcji dla odpadów oraz określenie ilości odpadów jakie te zakłady będą dawać do dyspozycji na zewnątrz,
- przestrzenne rozrzucenie istniejących zakładów mogących bazować swą produkcję na odpadach oraz określenie ich zdolności przetwórczej,
- warunki dla magazynowania odpadów w zakładach macierzystych i przetwórczych — przestrzenne i konserwacyjne,
- nadwyżki ilości odpadów przekraczającej możliwości przetwórcze zakładów istniejących,
- warunki transportowe z zakładów macierzystych do przetwórczych, w tym sposoby przygotowywania do transportu oraz koszty transportu,
- celowość i opłacalność przyjętych w analizie kierunków przetwórstwa, w tym ilościowa produkcja z przetwórstwa odpadów oraz możliwości jej zużytkowania względnie zbytu,
- sposoby zużytkowania nadwyżki odpadów i odpadów dotychczas nie branych pod uwagę,
- nowe zakłady przetwórcze, ich typ, rozlokowanie, koszt, kolejność budowy, przybliżona kalkulacja kosztów produkcji.

Do rozważań powyższych niezbędne jest opracowanie podstawowych materiałów:

— katalogu (listy) odpadów, zawierającego nomenklaturę opartą na rodzaju drewna i nazwie sortymentu, określającego wymiary, jakość oraz orientacyjną przydatność drewna,

— katalogu orientacyjnego (listy) artykułów według kategorii zastosowania (zabawki, galanteria biurowa, galanteria domowa, kuchenna itp.), jakie mogą być produkowane z odpadów określonych w poprzednich dwóch katalogach z podaniem pożądanego lub właściwego gatunku drewna oraz kubatury wyrzynka, z jakiego dany przedmiot lub ich seria mogą być wyrobione.

— analogicznie materiały powinny być opracowane dla odpadów do przeróbki fizykochemicznej i chemicznej.

Analiza i prace pomocnicze przytoczone wyżej są wskazane zarówno dla sortymentów zrębowych, których obecne wykorzystanie ogranicza się do zużytkowania na opał, jak i dla odpadów z przeróbki przemysłowej.

Sytuacja dla sortymentów zrębowych jest o tyle korzystniejsza, że są one względnie łatwe do uruchomienia w znaczeniu masy użytecznej poza ich wartością opałową. Sortymenty te mają bowiem określoną nomenklaturę, wymiary i jakość, są produkowane z roku na rok, ich ewidencja ilościowa i przestrzenna jest znana, zatem w każdej chwili mogą one być włączone jako surowiec do przerobu przemysłowego.

Rzecz prosta, że wyłączenie odpowiedniej masy musiałoby spowodować jej zastąpienie przynajmniej w pewnej części — węglem.

Sytuacja dla odpadów przemysłowych przedstawia się odmiennie — nie ma dla nich ściśle zdefiniowanego systemu gospodarki. Są one co prawda przedmiotem obrotu pomiędzy zakładami macierzystymi a przetwórczymi, jednak jak dotąd w ilościach niedostatecznych.

Jak ważne jest to zagadnienie i jak pilne jest jego rzeczowe rozwiązanie, świadczy wysoki udział procentowy odpadów w poszczególnych przemysłach w stosunku do surowca okrągłego, a więc bez brania pod uwagę sortymentów zrębowych, które również oczekują na włączenie do przerobu przemysłowego.

Stosunek masy odpadów drzewnych, powstających na drodze przerobu surowca okrągłego na przedmioty czy artykuły bezpośredniej użyteczności do ich własnej masy i do masy surowca okrągłego, jest bardzo wysoki i wynosi przeciętnie 60%. Udział ten rozkłada się na poszczególne kategorie odpadów, jak następuje: trociny — z przetarcia ca 14%, z przerobu w zakładach przetwórczych ca 12%, razem ca 26%, wióry — ca 14%, część materiałów okrągłych, połuszcarskich

i tartych — drobne — ca 10%, większe, traktowane obecnie jako użytkowe — ca 10%.

Ilość odpadów jest więc w skali państwowej tak wielka, że powinny one jak najprędzej znaleźć zastosowanie w gospodarce narodowej jako materiał do dalszego przerobu. Pierwszy krok w tym kierunku został uczyniony.

Jest nim zarządzenie PKPG nr 143 z dnia 24 kwietnia 1951 r. oparte na uchwale Prezydium Rządu z dnia 8.XI.1950 r. — i regulujące zaopatrywanie zakładów drobnej wytwórczości w surowce odpadkowe.

Zarządzenie powyższe jest novum w naszej dotychczasowej gospodarce drzewnej i weszło w życie zbyt niedawno, by można było odczuć jego wyniki. Zaznaczają się one wyraźniej w roku 1952.

W roku bieżącym wszystkie te zakłady, które z trudem dawały sobie radę ze swoimi odpadami, powinny z tego zarządzenia jak najskwapliwiej korzystać. Do ich liczby należy również zaliczyć zakłady, których produkcja z natury rzeczy powinna być nastawiona na przerób odpadów z przemysłów kluczowych i głównych.

Obie te kategorie zakładów, zgłaszając czy to zapasy, czy też zapotrzebowania, powinny mieć na wzglę-

dzie, że również ich zadaniem jest przyczynienie się do sformowania wymienionych katalogów, a także przez formę zgłoszeń ułatwienie zorientowania się o możliwych kierunkach ruchu omawianych surowców odpadkowych. We własnym interesie tych zakładów leży określenie przydatności względnie warunków tej przydatności dla danego typu odpadów.

Należy przewidywać, że dalszą konsekwencją zarządzenia PKPG będzie, pożądaną zresztą, opracowanie instrukcji w sprawie składowania i konserwacji masowego surowca odpadowego — i to zarówno na składach macierzystych, jak i u konsumentów-odbiorców.

Bardzo ważnym momentem, który usprawni upłynienie zapasów odpadów, jest przepis zarządzenia określający sposób ustalenia cen na odpady — nie na podstawie kalkulacji zakładu macierzystego, lecz zgodnie z interesem przetwórcy. Jest to słuszne i burzy jedną z najpoważniejszych dotychczas przeszkód w upłynieniu odpadów drzewnych przez zakłady, które nie miały właściwej orientacji w tym kierunku i traktowały odpady — wbrew własnym interesom — jako źródło dodatkowych i często nadprogramowych i nadmiernych dochodów.

REPORTAŻE

Franciszek STEFAŃSKI

Lubuska wytwórnia win zwiększa produkcję

JEDNĄ z podstawowych zasad gospodarki socjalistycznej jest rozwój przemysłu, zakładający wzrost produkcji przede wszystkim środków wytwórczości, gdyż tylko na bazie industrializacji kraju możliwe jest zwiększenie produkcji przedmiotów spożycia, zapewniające odpowiednią obfitość dóbr materialnych, przeznaczonych na konsumpcję ludności pracującej.

Dlatego też Plan 6-letni przewiduje znacznie szybsze tempo wzrostu produkcji środków wytwórczości, charakteryzujące się osiągnięciem w 1955 r. wskaźnika 254 w stosunku do roku 1949, podczas gdy w tym samym czasie wskaźnik wzrostu produkcji przedmiotów spożycia wyniesie 211.

Dla osiągnięcia tak znacznego tempa rozwoju przemysłu konieczna jest poważna akumulacja socjalistyczna, której źródłem jest przede wszystkim obniżka kosztów własnych produkcji, osiągana z kolei podnoszeniem wydajności pracy.

Jakkolwiek wzrost wydajności pracy powinien wyprzedzać zwiększenie zarobków robotniczych, jednakże niewątpliwie przyczynia się on poważnie do podniesienia realnych płac roboczych, a tym samym do wzrostu dobrobytu mas pracujących, do podniesienia stopy życiowej w naszym kraju. Plan 6-letni przewiduje wzrost stopy życiowej ludności w ostatnim roku tego planu o 50 — 60% w stosunku do roku 1949, przy czym w samym tylko 1950 r. płace realne robotników najemnych wzrosły o 6%, osiągając poziom wyższy o 35% od przedwojennego.

Jasne jest, że podniesienie stopy życiowej ludności stworzy zwiększone zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju dobra konsumpcyjne. Konieczne jest więc, aby przemysł nasz odpowiednio zwiększył produkcję tych dóbr, i mógł zaspokoić zwiększone potrzeby. Więcej — zaspokojenie tych potrzeb jest obowiązkiem władzy państwa ludowego i obowiązek ten musi być spełniony.

„Obecnie robotnik — powiedział Józef Stalin — to nie to, co dawniej. Robotnik dzisiejszy... chce żyć mając zaspokojone wszystkie swoje potrzeby materialne i kulturalne i pod względem zaopatrywania w żywność i pod względem mieszkaniowym, i pod względem zaspokojenia potrzeb kulturalnych i wszelkich innych. Ma on do tego prawo, a jesteśmy obowiązani zapewnić mu te warunki. Nie zapominajcie, że sami występujemy teraz z pewnymi wymaganiami wobec robotnika — żądamy od niego dyscypliny pracy, wyteżonej pracy, współzawodnictwa, szturmowości. Nie zapominajcie, że olbrzymia większość robotników przyjęła te żądania Władzy Radzieckiej z wielkim entuzjazmem i spełnia je bohatersku. Dlatego też nie dziwcie się, że spełniając wymagania Władzy Radzieckiej robotnicy z kolei będą od niej żądali spełnienia jej zobowiązań w dziedzinie dalszego polepszenia materialnego i kulturalnego położenia robotników“¹⁾

¹⁾ J. Stalin — Zagadnienia leninizmu, str. 342 — „Książka i Wiedza“ 1949.

Inną zasadniczą przyczyną konieczności znacznego zwiększenia produkcji przedmiotów spożycia jest to, że zbudowanie i utrwalenie ustroju socjalistycznego w naszym kraju możliwe jest jedynie w oparciu o dobrobyt mas pracujących, o z bogacenie całego społeczeństwa, o umożliwienie mu nabycia coraz większej masy wszelkiego rodzaju towarów.

W przemówieniu na I wszechzwiązkowej naradzie stachanowców w listopadzie 1935 r. powiedział Józef Stalin: „Dlaczego socjalizm może, musi zwyciężyć i bezwzględnie zwycięży kapitalistyczny system gospodarki? Dlatego, że może dać wyższe wzory pracy, wyższą wydajność pracy niż kapitalistyczny system gospodarki... W rzeczywistości socjalizm może zwyciężyć jednomyślnie na podstawie wysokiej wydajności pracy, wyższej niż w ustroju kapitalistycznym, na podstawie obfitości produktów i wszelkiego rodzaju przedmiotów spożycia, na podstawie dostatniego i kulturalnego życia wszystkich członków społeczeństwa”.²⁾

Takie dostatnie życie może być masom pracującym stworzone przede wszystkim na podstawie zwiększenia produkcji dóbr konsumpcyjnych, wśród których niemałe miejsce zajmują produkty przemysłu rolnego i spożywczego. Jedną z gałęzi tego przemysłu jest przemysł winiarski.

Wzrost produkcji tego przemysłu i popularyzowanie konsumpcji wina ma poważne znaczenie również dla skutecznej walki z alkoholizmem.

Rozwijający się w Polsce w czasie panowania kapitalizmu alkoholizm wzmógł się poważnie w okresie okupacji hitlerowskiej. Okupant celowo propagował konsumpcję wódki, gdyż w ten sposób chciał realizować swoje cele polityczne. Oczywiście, że w tych warunkach naród polski przyzwyczaił się do konsumpcji wódki i obecnie trudno jest zwalczyć tę groźną chorobę społeczną.

Jednym z narzędzi walki z alkoholizmem jest udostępnienie ludności napojów, zawierających pewien procent alkoholu, mających zastąpić wódkę, lecz nie wywołujących tych fatalnych skutków, jakie pociąga za sobą jej konsumpcja. Do napojów takich należy piwo i wino. Dlatego też produkcji win należy poświęcić wiele uwagi i umożliwić ludności ich spożycie przez zwiększenie masy towarowej i uprzystępnienie nabycia tych produktów po najtańszej cenie.

Lubuska Wytwórnia Win w Zielonej Górze jest jednym z poważniejszych zakładów przemysłu winiarskiego. Składa się ona z głównego zakładu produkcyjnego, przejętego od prywatnego producenta niemieckiego, który wyrabiał głównie musujące wina szampańskie, oraz z 4 mniejszych niemieckich zakładów na terenie miasta.

Obecna produkcja wytwórni polega głównie na przerabianiu krajowych owoców, a w niewielkiej jedynie części na wytwarzaniu wina gronowego. Wina szampańskiego zupełnie się nie produkuje. Głównym dostawcą surowca jest Centrala Ogrodnicza, która dostarcza owoców, nadających się do przerobu na wino, przy czym przerabiane są sezonowo takie owoce, których w danym okresie jest dostateczna obfitość. Dla produkcji win gronowych wytwórnia posiada własne

winnice, położone w najbliższym sąsiedztwie zakładu, obejmujące obszar około 50 ha. W nieznacznym stopniu samo fermentowanie trwać musi co najmniej miesiąc, wytwórnia korzysta z importowanych winogron bułgarskich.

Cykl produkcyjny wina jest stosunkowo długi, gdyż samo fermentowanie trwać musi co najmniej miesiąc, a następnie przez dalszych kilka miesięcy wino musi „leżakować”, aby nabrać odpowiedniej mocy, aromatu i bukietu. W czasie procesu technologicznego produkt musi być stale kontrolowany i przez stosowanie odpowiednich dodatków chemicznych nadawane mu są odpowiednie właściwości.

Personel laboratorium, które ma pieczę nad gatunkiem wyrobów, posiada tak wysokie kwalifikacje, że dotąd nie zdarzył się wypadek wybrakowania wyrobów z powodu nieodpowiedniej gatunkowości.

Pomimo, iż w najbliższym czasie nie są przewidziane żadne inwestycje produkcyjne, produkcja wytwórni będzie stale wzrastała, co możliwe będzie ze względu na systematyczny wzrost wydajności pracy i stałe usprawnianie metod pracy.

Dynamikę wzrostu produkcji wytwórni w Planie 6-letnim charakteryzują następujące wskaźniki w poszczególnych latach tego okresu; 1949 — 100; 1950 — 128,7; 1951 — 151,4; 1952 — 169,0; 1953 — 177,4; 1954 — 186,2; 1955 — 195,5.

Pomimo zaplanowanego wzrostu rezerwy produkcyjne są jeszcze znaczne, czego dowodem jest fakt, że plan produkcyjny został w 1950 r. wykonany w 123%, a w ciągu 8 miesięcy roku 1951 — w 114,3%. Świadczy to o tym, że planowanie w zakładzie wciąż jeszcze jest zbyt ostrożne, że brak dostatecznego napięcia planu, mobilizującego załogę do wzmożenia wysiłków.

Wymienione przekroczenie planu produkcyjnego mogło być osiągnięte dzięki wzrostowi wydajności pracy, który ilustrują następujące liczby wartości wykonanej produkcji w cenach niezmiennych na 1 roboczo-godzinę robotnika produkcyjnego (w nawiasach — liczby planowane): styczeń 1950 r. — 29,42 (24,74); grudzień 1950 r. — 28 zł. (24.—); lipiec 1951 r. — 31,94 zł. (26,36). Wprawdzie w grudniu 1950 r. daje się zauważyć pewne zmniejszenie wydajności, należy to jednak położyć na karb mniejszej produkcji z powodu martwego sezonu. Niezaprzeczonym jednak faktem jest, że wydajność pracy wzrosła w ciągu 18 miesięcy o 8,4%.

Do tego dość znacznego wzrostu wydajności pracy przyczyniło się z jednej strony dość duże zakordowanie prac produkcyjnych, z drugiej zaś strony rozwijające się współzawodnictwo pracy.

Akord w przemyśle winiarskim jest trudny do wprowadzenia, gdyż znaczna część robót ma charakter pomocniczy, nie pozwalający na ustalenie norm pracy. Mimo to, 45% wszystkich robotników pracuje w zakładzie akordowo, przy czym normy pracy są systematycznie aktualizowane. Wszelkie możliwości w zakresie zakordowania prac zostały wykorzystane, i obecnie na akord pracują robotnicy zatrudnieni przy butelkowaniu wina, etykietowaniu, myciu butelek, pakowaniu, ekspedycji i ładowaniu wagonów, przy pasteryzacji wina, jak również przy robotach na winnicy.

²⁾ J. Stalin — Zagadnienia leninizmu, str. 497 — „Książka i Wiedza” — 1949.

Natomiast współzawodnictwo rozwija się w zakładzie wyraźnie niedostatecznie. Wprawdzie stan od roku 1949, kiedy współzawodnictwem objęte było zaledwie 10% robotników, poprawił się, gdyż obecnie we współzawodnictwie zespołowym bierze udział 41% robotników, jednakże jest to w porównaniu z innymi gałęziami przemysłu niezadowalające i należy sądzić, że odpowiednie popularyzowanie wśród robotników idei współzawodnictwa oraz polityczne i ideologiczne uświadamianie załogi spowodowałyby rozwój współzawodnictwa i przyczyniłyby się do dalszego wzrostu wydajności pracy i poprawienia wskaźników ekonomicznych.

Wśród współzawodniczących wyróżniają się: 10-osobowy zespół brygadzysty oddziału tłoczni owoców Henryka Krauzego, który wykonuje stale 180% normy oraz Genowefa Dolińska i Anna Mielnik, które — zatrudnione przy butelkowaniu — wykonują normę w 150 — 160%.

Walka o obniżkę kosztów własnych jest w Lubuskiej Wytwórni prowadzona skutecznie na wszystkich odcinkach. Ilustruje to poniższa tabela, przedstawiająca strukturę kosztów własnych jednego z podstawowych produktów wytwórni — vermouthe'u owocowego. Porównanie kosztów tego produktu z 1950 r. i z pierwszego półrocza 1951 r. wskazuje na obniżenie kosztów własnych o 20%, co jest obniżką znaczną w tak krótkim okresie czasu.

Elementy kosztów własnych	1950	I półrocze 1951
Materiały bezpośrednie	2,19	1,76
Robocizna bezpośrednia	0,09	0,07
Koszty zaopatrzenia materiałowego	0,24	0,20
Koszty wydziałowe	0,24	0,32
Koszty administracyjne	0,36	0,29
Ogółem koszty własne	3,30	2,64

Najpoważniejszą pozycję w kosztach własnych przedstawiają materiały bezpośrednie. Poważna obniżka w tej pozycji tłumaczy się ścisłym przestrzeganiem zmniejszających się norm zużycia materiałowego, zastąpieniem w znacznej mierze nowych butelek butelkami używanymi, pochodzącymi z prowadzonego przez punkty sprzedaży skupu oraz zmniejszeniem ilości zniszczonych skrzyń, służących do opakowania wyrobów.

Rewizja technicznych norm pracy, uzasadniona wprowadzeniem usprawnień, przyczyniła się do obniżenia kosztów własnych na odcinku robocizny.

Koszty zaopatrzenia materiałowego zostały obniżone głównie z powodu uruchomienia własnego transportu samochodowego, który przy prawidłowej gospodarce taborem samochodowym i odpowiedniej eksploatacji okazał się znacznie tańszy od transportu wynajmowanego.

Wreszcie zwiększenie produkcji spowodowało zmniejszenie kosztów wydziałowych na jednostkę produkcji oraz kosztów administracyjnych.

W wyniku osiągniętej obniżki kosztów własnych wytwórnia zaoszczędziła w 1951 r. równowartość 4,6% porównywalnej produkcji w stosunku do roku 1950.

Na osiągniętych rezultatach nie wolno jednak poprzestać, gdyż rezerwy tkwiące w gospodarce zakładu

są jeszcze znaczne i przy dalszych wysiłkach i usprawnieniach niewątpliwie można będzie uzyskać dalszą obniżkę kosztów, umożliwiającą z jednej strony zwiększenie rentowności zakładu, a tym samym przyczynienie się do zwiększenia akumulacji socjalistycznej, z drugiej zaś — obniżenie cen na wyroby wytwórni, co z kolei wpłynie na wzrost stopy życiowej mas pracujących.

Również na odcinku przyspieszenia obiegu środków obrotowych wytwórnia ma do zanotowania dość poważne rezultaty. Sprawozdanie za rok 1950 stwierdza wyzwolenie około 7% środków obrotowych.

Do osiągnięć tych przyczyniło się przyspieszenie oddawania faktur do inkasa bankowego z 5 do 3 dni, oraz zmniejszenie wskaźnika zapasów materiałów produkcyjnych o 10%.

Jeśli chodzi o utrzymanie wysokości zapasów na poziomie normatywów, to wypada stwierdzić znaczne przekroczenie normatywu (o 60%) butelek. Tłumaczy się to tym, że wydane zostało zarządzenie władz nadrzędnych o obowiązku przyjmowania w dowolnym czasie butelek używanych, pochodzących ze skupu. Zakup nowych butelek nie mógł być — mimo tego zarządzenia — wstrzymywany, gdyż w okresie sezonu owocowego nie można było przerzucać robotników do mycia butelek używanych i dlatego należało znaczne ich ilości pozostawić do okresu mniejszego napięcia sezonu, a tymczasem należało korzystać do rozlewu wina z butelek nowych, dostarczonych przez huty. Zagadnienie to nie dało się inaczej rozwiązać, gdyż zakład cierpi chronicznie na brak rąk do pracy i nie może w sezonie zaangażować dodatkowo robotników do prac pomocniczych.

Jeśli sprawozdanie z obiegu środków obrotowych nie wykazuje poza zapasami butelek żadnych przekroczeń, nie dowodzi to wcale, że wszystko w zakładzie jest wzorowe. Specyficzna cecha sezonowości produkcji powoduje, że wszelki nadmiar zapasów materiałowych finansowany jest z niskooprocentowanych kredytów bankowych. Każde więc przekroczenie normatywu zapasów może być wytłumaczone koniecznością większego nagromadzenia materiałów ze względu na sezonowe potrzeby. Dlatego też prawdziwy obraz stanu środków obrotowych może być zaciemniany i analiza ich wysokości jest wielce utrudniona. Poza tym długi cykl produkcyjny wina i różniczkowane czasokresy procesów technologicznych nie sprzyjają ustaleniu ścisłych normatywów zapasów materiałowych. Należy więc przypuszczać, że istnieją w zakładzie możliwości wyzwolenia poważnych kwot z obrotu w postaci zmniejszenia zapasów materiałów i gotowych wyrobów. Dlatego też pożądanym wydaje się przeprowadzenie rewizji stanu zapasów materiałowych.

Pracę Lubuskiej Wytwórni Wina w Zielonej Górze należy uznać za pozytywną, gdyż na wielu odcinkach działalności gospodarczej osiągnięto poważne rezultaty. Dalsze wysiłki kierownictwa i załogi przyczynią się do większego jeszcze usprawnienia pracy zakładu i pomogą do realizacji zakreślonego Planem 6-letnim programu produkcyjnego przemysłu winiarskiego, przewidującego czterokrotne zwiększenie w porównaniu z 1949 r. produkcji wina w Polsce.

PRZESZŁO 4 i pół miliona hektarów obejmują gospodarstwa chłopskie na Ziemiach Odzyskanych. Na północy na pierwszy plan pod względem żywności wybijają się Żuławy gdańskie i pas położony w dolnym biegu Wisły. Drugim takim ośrodkiem są czarne ziemie próchniczne w powiatach: Myślibórz, Pyrzyce i Gryfin. Na południe od Zgorzelca do Raciborza, poprzez Legnicę, Dzierżoniów, Opole ciągnie się pas mocnych bielic, dający dobry urodzaj.

Na ziemiach tych osiedliło się przeszło pół miliona rodzin chłopskich. Otrzymali oni 3,7 mln ha ziemi. Poważna część tych osadników nie miała dotychczas formalnie potwierdzonego prawa własności gospodarstw, zawarowanego wpisem w księgach wieczystych. Brak ostatecznego uregulowania własności gospodarstw chłopskich spowodowany był przewlekłym trybem postępowania w nadawaniu prawa własności gruntów na Ziemiach Odzyskanych. Zdarzały się przy tym wypadki wypaczania linii rządu i partii, wyrażającej się w niestusznych decyzjach o zmniejszeniu obszaru posiadanych przez osadników gospodarstw rolnych i gruntów poszczególnych chłopów.

Dekret o ochronie i uregulowaniu własności osadniczej zniósł wszelką możliwość traktowania gospodarstw osadników jako tymczasowo przydzielonych, mogących ulegać jakimkolwiek zmianom. Dekret raz na zawsze prawnie i nieodwołalnie zatwierdził własność gospodarstw, dotąd nie wpisanych jeszcze do ksiąg wieczystych. Rząd, wydając ten dekret wykazał głęboką troskę o interesy małorolnych i średniorolnych chłopów. Dekret wniósł pełną jasność do warunków uzyskiwania tytułu własności. Warunki te określają, że pojedyncze gospodarstwo na Ziemiach Odzyskanych nie może przekraczać 15 ha użytków, gospodarstwa zaś hodowlane 20 ha. W poszczególnych uzasadnionych wypadkach Minister Rolnictwa ma prawo normy te podwyższyć o 1/3. Dekret przewiduje dalej, że jedynie w wyjątkowych, a szczególnie uzasadnionych wypadkach, koniecznych dla racjonalnego rozmieszczenia gospodarstw, może nastąpić wymiana gruntu. Zmian takich nie można wprowadzać po wydaniu orzeczenia o akcie nadania.

Na całym obszarze Ziem Odzyskanych, powiatowe komisje ziemskie rozpoczęły już wydawanie aktów nadania tym wszystkim chłopom-osadnikom, którzy jeszcze nie mają poświadczeń własności gospodarstwa rolnego. Na podstawie orzeczeń prezydów powiatowych rad narodowych o wykonaniu aktu nadania każdy osadnik uzyskuje wpis swego prawa własności gospodarstwa w księdze wieczystej. Prawo to jest, tak jak na ziemiach dawnych, przedmiotem dziedziczenia.

Dekret, regulując sprawy własności ziemi na Ziemiach Odzyskanych wzmocnił poczucie pewności osadników, dał ochronę prawną ich pracy włożonej w odbudowę gospodarstw, zmobilizował potężną armię osadników do jeszcze wydajniejszej pracy, do staranniejszej i troskliwszej uprawy ziemi i do wzmoczonej hodowli. Dekret ma poważne znaczenie dla rozwoju rolnictwa na Ziemiach Odzyskanych. Równocześnie dekret ma głęboką wymowę polityczną przez silniejsze związanie mas osadników z Ziemią Odzyskaną; pod względem zaś stosunków własności zniósł różnicę między obszarami „nowymi”, a „dawnymi”;

stał się dodatkowym elementem stabilizacji na Ziemiach Odzyskanych.

Dekret o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich stał się nowym czynnikiem ugruntowania praworządności i zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Dekret wzmocnił poczucie, że praca na swoim własnym gospodarstwie jest ważnym wkładem do szybkiego rozwoju Ziemi Odzyskanych. Dekret ten, mimo że dotyczy bezpośrednio osadników na Ziemiach Odzyskanych, został przyjęty przez pracujących chłopów całej Polski oraz przez cały naród z uznaniem i zadowoleniem.

*

CHŁOPI gospodarstw rolnych otrzymali już nakazy płatnicze na podatek gruntowy na 1951 rok oraz zawiadomienia o ustaleniu rocznego wkładu oszczędnościowego na SFOR. W sprawiedliwym ustaleniu dla gospodarstw rolnych wymiarów podatkowych na 1951 rok zainteresowany jest nie tylko szeroki ogół posiadaczy gospodarstw rolnych, ale również państwo. W trosce o dokonanie sprawiedliwego wymiaru na rok 1951, Rada Ministrów uchwałą z dnia 26 maja rb. udzieliła wytycznych dla akcji podatkowej na wsi.

W uchwale tej jest wyraźnie określone, że wymiar podatku gruntowego i innych należności opartych na wymiarze tego podatku (SFOR i szarwark) powinien być dokonany ściśle według przepisów dekretu o podatku gruntowym, rozporządzeń wydanych na podstawie dekretu, przepisów regulujących inne należności od indywidualnych gospodarstw rolnych i zgodnie z wytycznymi.

Podstawa opodatkowania, to jest przychód szacunkowy gospodarstwa rolnego, zgodnie z wytycznymi Rady Ministrów powinien odpowiadać stanowi faktycznemu danego gospodarstwa, stwierdzonemu w wyniku szacunkowej klasyfikacji gruntów, a następnie ujętemu w rejestrach wymiarowych.

Przy wymiarze zastosowane zostały stawki podatkowe przewidziane dla danej grupy gospodarstw.

Uchwała Rady Ministrów położyła kres niejednolitemu, bezprawnemu łączeniu gospodarstw rolnych w celu stosowania wyższej stopy podatkowej, wskazując na to, że gospodarstwa rolne, które wyodrębniły się na skutek założenia nowej rodziny, powinny być oddzielnie opodatkowane. Bezdużne łączenie gospodarstw rolnych w celach podatkowych wypaczało zasady słusznie prowadzonej akcji zwalczania fikcyjnego rozdrabniania gospodarstw rolnych.

W nowym dekrete o podatku gruntowym uchylone zostały przepisy dawnej ustawy o podwyższaniu podstawy opodatkowania dla niektórych gospodarstw rolnych na podstawie jedynie swobodnej oceny komisji podatkowych. Nowy dekret o podatku gruntowym zapobiega posługiwaniu się akcją podatkową dla celów nie związanych bezpośrednio z realizacją należności podatkowych, ustalonych zgodnie z przepisami. Dekret zabrania łamania zasady praworządności przez bezprawne stosowanie formy nacisku administracyjnego dla celów, poza podatkowych przy pomocy niezgodnych z przepisami podwyższeń wymiarów podatkowych.

W nowym dekrete znalazło wyraz należyte docenianie przez państwo rozwoju przemysłu ludowego i rze-

miosła, uprawianego przez właścicieli gospodarstw rolnych na terenie gmin wiejskich. Objawia to się w zawieszeniu opodatkowania dochodów z przemysłu ludowego i z zajęć rzemieślniczych, wykonywanych przez właścicieli gospodarstw rolnych bez użycia sił najemnych.

Rada Ministrów zobowiązała prezydium rad narodowych, aparat podatkowy, współdziałające z tym aparatem obywatelskie komisje podatkowe i działające na terenie wsi organizacje społeczne do wprowadzenia w życie wszystkich wytycznych nowego dekretu w celu zabezpieczenia bezwzględnie zgodnego z prawem i spo-

łecznie sprawiedliwego wymiaru podatkowych i niepodatkowych obciążeń gospodarstw rolnych.

Termin wpłaty podatku gruntowego i wkładów oszczędnościowych na rok 1951 upływa z dniem 1 października. Termin ten mobilizuje chłopów do przyspieszenia wpłat i wypełnienia tym samym patriotycznego obowiązku wobec państwa ludowego. Liczne zobowiązania podjęte na apel chłopów gromady Wilcze-Tułowskie przyniosły w wyniku przedterminowe regulowanie podatku gruntowego i SFOR przez wiele gromad i gmin w całym kraju.

MECHANIZACJA PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

Zasadniczym kierunkiem postępu techniki jest mechanizacja pracy. Głównym jej zadaniem jest zastąpienie ciężkiej pracy fizycznej ruchem mechanizmów. Mechanizacja pracy posiada szczególnie duże znaczenie w przemysłach o stosunkowo dużym zastosowaniu pracy ręcznej, w warunkach ciężkich i szkodliwych dla zdrowia. Do takich przemysłów należy kopalnictwo węgla i dlatego w tym przemyśle przywiązuje się szczególną wagę do zagadnienia mechanizacji.

W FABRYKACH maszyn i sprzętu górniczego trwają intensywne prace nad konstrukcją nowych typów urządzeń mechanicznych dla przemysłu węglowego. Nowe urządzenia mechaniczne, częstokroć wzorowane na doskonałych maszynach radzieckich, wydatnie ułatwiają pracę górnika, czyniąc ją nie tylko lżejszą, ale i bardziej wydajną. Nowe typy urządzeń transportowych usprawniają transport węgla i jego dostawę do przodków wydobywczych. Krajowa produkcja maszyn i urządzeń górniczych coraz poważniej uniezależnia naszą gospodarkę od importu. Odnosi się to przede wszystkim do maszyn o średnim tonażu, których zapotrzebowanie pokrywamy obecnie w 80% własną produkcją.

Zakłady górnicze otrzymały w bieżącym roku 3.500 młotków pneumatycznych, około 2.000 wiertarek elektrycznych i powietrznych, około 1.000 powietrznych i elektrycznych wentylatorów kopalnianych, 400 silników różnej wielkości, 50 sztuk nowego typu napędów ciężkich do rynien potrzęsalnych i transporterów oraz wiele innych maszyn, wyprodukowanych w kraju.

Fabryka maszyn i urządzeń górniczych „Moj” produkująca tego rodzaju maszyny i urządzenia już w pierwszych 6 miesiącach bieżącego roku wykonała 95% tegorocznego planu produkcji maszyn dołowych.

Załoga Fabryki Maszyn Górniczych oddała przemysłowi węglowemu w lipcu pierwszy, wypro-

dukowany w całości w kraju, kombajn węglowy typu „Donbas”. Wykonanie własnymi siłami pierwszego kombajnu węglowego rozpoczyna nowy etap produkcji maszyn górniczych dla naszych kopalń. Górnictwo polskie zawdzięcza to osiągnięcie pomocy Związku Radzieckiego, skąd otrzymaliśmy kompletną dokumentację techniczną, tego nowoczesnego, niezwykle wydajnego i ułatwiającego pracę górnika agregatu.

Jeszcze w bieżącym roku szereg kopalń uzyska tego typu kombajny, wyprodukowane całkowicie w kraju.

W kopalni im. Maurice Thoreza, w Dolnośląskich Zakładach Przemysłu Węglowego, ukończono próby zastosowania nowej maszyny górniczej nazwanej „wrębopługiem”. Konstruktorem „wrębopługa” jest kierownik działu mechanizacji DZPW, technik Józef Borowiec. Prototyp maszyny zbudowano w warsztatach mechanicznych Dolnośląskich Zakładów. Maszyna wykazała się zdolnością urobienia węgla na ścianie długości 130 metrów w ciągu czterech godzin. Próby wykazały również całkowitą przydatność maszyny do pracy w pokładach stromych o zmiennej miąższości, w których dotychczas praca górnika nie była zupełnie zmechanizowana.

Stosowane dotychczas w dogodnych warunkach wrębiarki odcinały węgiel na ścianach dołem, a następnie górnicy musieli kruszyć węgiel młotkami i łopatami ładować na przenośniki. Wrębopług, zdolny

do pracy w każdych warunkach, podcina węgiel z trzech stron. Węgiel kruszy się sam i opada na zmontowany skośnie przy maszynie fartuch, który spycha cały urobek na przenośniki. W ten sposób maszyna wykonuje podobnie jak kombajn węglowy wszystkie czynności górnika przy urabianiu węgla.

Maszyna wzbudziła duże zainteresowanie wśród górników i techników DZPW. Warsztaty mechaniczne Zakładów budują już drugi wrębopług dla kopalni im. M. Thoreza i kilka maszyn dla kopalni „Victoria”, gdzie po raz pierwszy w przemyśle węglowym zmechanizowana zostanie praca górnika w pokładach stromych i cienkich.

Szybko posuwa się również elektryfikacja kopalń dolnośląskich. W kopalni „Victoria”, w której w roku 1945 pracowały tylko 3 silniki transportowe elektryczne, przez wszystkie chodniki przewożowe przeciągnięto już druty ślizgowe dla elektrowozów polskiej produkcji LD-1. W przewozie przodkowym przestarzałe rynny potrzęsalne i taśmy gumowe zastąpiono radzieckimi przenośnikami zgrzeblowymi, pancerami i przenośnikami westfalskimi. W niektórych kopalniach zainstalowano już pierwsze silniki elektryczne, w innej zaś dobiegają końca przygotowania do uruchomienia pierwszej w Polsce włomowiertarki systemu inż. Mogilnickiego. Równie szybko postępuje elektryfikacja w pozostałych kopalniach.

Zastosowanie nowoczesnej techniki wydobywania umożliwia eksploatację nowych pokładów węgla koksującego. W Zagłębiu Dolnośląskim rozpoczęto już eksploatację nowych, bogatych pokładów wysokowartościowego węgla koksującego. Wydobywanie nie tylko osiągnęło poziom zaplanowany na rok bieżący, ale na-

dal wzrasta. Uruchomiono i rozbudowano sztolnię, która przed wojną była odkrywka porzuconą przed uruchomieniem. Sztolnia ta będzie najwyższym osiągnięciem nowoczesnej techniki górniczej. Zastosowane tu będą najnowsze maszyny górnicze, między innymi: wrębopługi, kombajny, sygnalizacja automatyczna, światła jarzeniowe itp.

Przy rozbudowie sztolni zastosowano wiele pomysłów racjonalizatorskich. Między innymi wybudowano szyb wentylacyjny bez podziemnych murowanych kanałów wentylacyjnych, unikając kosztownych i ciężkich robót ziemnych. Kanały podziemne zastąpiono, dzięki pomysłowi inż. Alfonsa Rębal-skiego, niewielkimi kanałami blaszanymi. Urządzenie bardzo sprawnie spełnia swoje zadanie.

Krajowa seryjna produkcja kombajnów i „kaczyczych dziobów” umożliwi w przyszłym roku mechaniczne załadowanie pod ziemią 15% ogólnej masy węgla. Dalszy wzrost krajowej produkcji maszyn górniczych oraz coraz szersza popularyzacja nowych metod pracy, pozwoli na osiągnięcie w ostatnim roku Planu 6-letniego 65% mechanicznego załadunku.

W wielu kopalniach górnicy opanowali już nową technikę związaną z obsługą maszyn. Niektóre jednak załogi kopalniane nie umieją jeszcze należycie wykorzystywać możliwości, jakie dają nowoczesne maszyny górnicze. W związku z tym Instytut Mechanizacji przy Ministerstwie Górnictwa stworzył tzw. brygady szturmowo - instruktorskie, składające się z górników, którzy potrafią najlepiej obchodzić się z

nowoczesnymi maszynami. Brygady te posyłane są do kopalń, w których załogi, mimo zainstalowanych maszyn, osiągają niskie wskaźniki wydajności. Stworzone zostały już 3 brygady dla „kaczyczych dziobów”, 2 dla wręboladowarek i 3 dla transporterów zgrzeblowych.

W miarę opanowywania nowych metod pracy przez coraz liczniejsze rzesze górników oraz instalowania coraz większej ilości nowoczesnych maszyn, liczba brygad będzie się powiększać.

Już w chwili obecnej obserwuje się pozytywne wyniki pracy brygad szturmowo - instruktorskich. Górnicy przełamują stare tradycje związane z ręcznym urobkiem i załadunkiem, przekonują się, że praca przy zastosowaniu nowoczesnych maszyn jest wydatniejsza, lżejsza i bezpieczniejsza. (ASz)

INWESTYCJE FUNDAMENTEM ROZWOJU GOSPODARKI

Przewidziany w Planie 6-letnim przeszedł 2,5-krotny wzrost produkcji przemysłowej wymaga szybkiego powiększania inwestycji. Do roku 1955 rozpoczniemy budowę 1400 wielkich obiektów, inwestycje zwiększą się trzykrotnie.

WOJNA i okupacja hitlerowska przyniosła naszemu krajowi ogromne, nieznane dotąd w historii zniszczenia. Majątek narodowy zmalał prawie o 40%, przemysł znajdował się w ruinach, a pozostałe jego resztki nosiły na sobie piętno anarchicznej gospodarki kapitalistycznej. Dlatego pierwszy okres powojenny, ujęty w ramach Planu 3-letniego musiał być poświęcony odbudowie i uruchomieniu ocalałych obiektów. Realizacja Planu 3-letniego dała, dzięki 2,5-krotnemu zwiększeniu nakładów inwestycyjnych w stosunku do roku 1937 przekroczenie przedwojennego poziomu wyrażające się 2,5 razy większą produkcją przemysłową na jednego mieszkańca. Dynamiczny rozwój naszej gospodarki wymagał jednak dalszego wzrostu inwestycji przeznaczonych już nie na odbudowę starych, lecz na budowę nowych ośrodków produkcji. Plan 6-letni stanowi przełom w tej dziedzinie. Zakłada on przeszło 3-krotny wzrost inwestycji, które w głównej mierze mają iść na budowę nowych obiektów i rekonstrukcję techniczną starych. Główne kierunki rozwojowe inwestycji zależą — rzecz prosta — od kierunków rozwojowych gospodarki przewidzianych w planie narodowym. Dlatego przeszło 75% łącznych nakładów inwestycyjnych stanowią in-

westycje dla celów produkcyjnych, a z nich przeszło 75% — inwestycje na rozwój produkcji środków wytwórczych.

Działalność inwestycyjna jest skuteczna, jeśli obiekty zainwestowane w jak najszybszym czasie zostają włączone do procesów produkcyjnych. Z tych względów Plan 6-letni przewiduje uruchomienie do końca roku 1955 około 80% wybudowanych w okresie 1950 — 55 obiektów.

Główne kierunki rozwojowe inwestycji obejmują przemysł maszynowy, hutniczy, bazę surowcową, przemysł chemiczny, energetykę i przemysł materiałów budowlanych.

Dowodem wagi, jaką przykładają do rozwoju przemysłu maszynowego, jest jego 3,6-krotne powiększenie wobec 2,5-krotnego wzrostu całego przemysłu środków wytwórczych. Fabryki samochodów w Lublinie i na Żeraniu, które rozpoczną produkcję już w bieżącym roku, pierwszy kombajn węglowy wyprodukowany w kraju, 3-krotny wzrost produkcji Zakładów im. gen. Świerczewskiego — oto niektóre inwestycje Planu 6-letniego w tej dziedzinie. Przemysł hutniczy, którego produkcja ma w 1955 r. osiągnąć 4,6 mln ton, czyli przeszło 3 razy więcej niż przed wojną i dwukrotnie w stosunku do 1949 roku już ma na swoim koncie

bardzo poważne sukcesy inwestycyjne. Częstochowa — pierwszy wielki obiekt Planu 6-letniego daje już znaczną ilość stali i zwiększył swoją produkcję do 1.100 tys. ton w roku 1955. Piec B w hucie „Kościuszk” stale poprawia swe wyniki produkcyjne. Nowa Huta — gigant Planu 6-letniego, która przyniesie 1,5 mln ton stali w 1955 roku, a więc tyle, ile całkowita produkcja przedwojenna, rozwija się i buduje w szybkim tempie.

W dziedzinie bazy surowcowej, obejmującej przede wszystkim węgiel, rudy metalowe i ropę naftową, nakłady inwestycyjne idą w kierunku modernizacji starych kopalń i budowy nowych. W przemyśle węglowym przewiduje się osiągnięcie wydobywania w 1955 roku 100 mln ton, czyli przeszło 2,5 razy więcej niż przed wojną, przez budowę 11 nowych kopalń o zdolności produkcyjnej ok. 9 mln ton i rekonstrukcję starych. Wydobywanie rudy żelaznej wzrośnie do 3 mln ton czyli 7-krotnie. Modernizacja kopalń Wałbrzycha i Zabrza, rafineria ropy naftowej w Trzebini, nowa kopalnia „Wesoła” — będąca w trakcie budowy — oto przykłady inwestycji w tej dziedzinie.

Przemysł chemiczny może również poszczycić się ogromnymi osiągnięciami inwestycyjnymi. Potężna fabryka kwasu siarkowego w Wizowie, Zakłady „Rokita” w Brzegu, produkujące półfabrykaty garbarskie i włókiennicze, budujący się

kombinat włókienniczy w Kędzie-
rzynie i szybki rozwój produkcji
włókien sztucznych w Gorzowie,
która pokryje w 1955 roku z nad-
miarem całkowite zapotrzebowanie
kraju — przyczynią się do wzrostu
udziału przemysłu chemicznego w
końcu Planu 6-letniego do 13% ca-
łej produkcji przemysłowej.

Dzięki inwestycjom, baza energe-
tyczna zostanie rozbudowana 2-krot-
nie. Przeszło 2.500 MW dostarczą
nowe i rozbudowane elektrownie fa-
brykom, zakładom i rolnictwu. Bu-
dowa potężnych linii napowietrznych
pozwoli na dostarczenie energii
z ośrodków energetycznych do cen-
trów przemysłowych.

Przemysł materiałów budowlanych
realizuje obecnie wielkie inwestycje

w postaci nowoczesnej cementowni
w Wierzbicy, cegielni w Nowej Hu-
cie itd.

Inwestycje Planu 6-letniego obej-
mują nie tylko przemysł ciężki. Roz-
wój przemysłu lekkiego, rolnictwa,
komunikacji i budownictwa miesz-
kaniowego, rozwój urządzeń socjal-
nych i kulturalnych dla ludności, bę-
dący wyrazem troski o człowieka,
wymaga również wielkich nakładów
inwestycyjnych. Blisko 15% nakła-
dów inwestycyjnych w Planie 6-let-
nim będzie zużytkowane na rozwój
komunikacji i łączności, 12% na rol-
nictwo, przeszło 8% na budownictwo
mieszkaniowe i blisko 9% na urzą-
dzenia kulturalne i socjalne.

Kombinat bawełniany w Piotrkó-
wie, którego 2 tys. wrzecion już pra-

cuje, budowa wykańczalni dziewiar-
skiej w Sieradzu i Ozorkowie — to
inwestycje w przemyśle lekkim.

Nowe miasto Tychy, w przyszło-
ści 100-tysięczny ośrodek robotni-
czy, Nowa Huta — to obok Warsza-
wy największe obiekty inwestycyjne
budownictwa mieszkaniowego.

Realizacja planu inwestycyjnego
jest podstawą realizacji planu roz-
woju gospodarki, podstawą realiza-
cji planu budowy podstaw socja-
lizmu.

Dowodem wagi i roli inwestycji
w Planie 6-letnim jest fakt, że bli-
sko milion ludzi w Polsce ludowej
zajętych jest obecnie przy pracach
inwestycyjnych, przy realizacji 300
wielkich obiektów inwestycyjnych
i ponad 700 średnich. (h)

TORF I MUŁ WĘGLOWY

Oszczędność w zużyciu węgla kamiennego posiada ogromną wagę dla naszej gospodarki i jest jednym z podstawowych zadań planu na rok 1951. Jakkolwiek Polska należy do czołowych producentów węgla, jednakże rozwijający się w szybkim tempie przemysł potrzebuje coraz większych jego ilości. Musimy więc gospodarować węglem oszczędnie i racjonalnie, zarówno w przemyśle jak i w zakresie użytku domowego, systematycznie zmniejszając jego zużycie. Oszczędność węgla nie polega jednakże jedynie na przestrzeganiu norm jego zużycia, na oszczędnej gospodarce i zapobieganiu marnotrawstwu. Oszczędność węgla to również szukanie materiałów zastępczych, tam gdzie jest to możliwe, a tym samym zwolnienie tysięcy ton dla przemysłu.

PODSTAWOWYM materiałem zastępczym węgla kamiennego jest torf. Torf, jako jeden z ważniejszych surowców energetycznych stanowi naturalne bogactwo naszego kraju. Ogólna powierzchnia torfowisk w Polsce wynosi ponad 1.800.000 ha. Wartość oraz możliwości wykorzystania tego cennego surowca są bardzo wielkie, szczególnie jako opału dla ludności wiejskiej, a także jako paliwa dla zakładów przemysłowych, dalej położonych od linii kolejowych.

Wspaniały rozwój przemysłu torfowego obserwujemy w Związku Radzieckim, który posiada 65% światowych zapasów tego surowca. Istnieją tam całe rejony, których przemysł oparty jest na paliwie torfowym i na energii wytwarzanej przez elektrownie opalane torfem.

W Polsce masową eksploatacją złóż torfowych zajęły się przed kilku laty niektóre gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Rok 1950 przyniósł torfiarням spółdzielczym duży sukces. Wykonały one w 185% wyznaczoną planem produkcję.

Uchwała Prezydium Rządu o zwiększeniu eksploatacji torfu nakłada na aparat CRS obowiązek wydobywania w roku bieżącym o około 500% więcej masy torfowej, niż w roku 1950.

Spółdzielczość wiejska w roku bieżącym wydatnie rozbudowała sieć kopalń torfu, obejmując eksploatacją bogate, dotychczas nie wykorzystane obszary torfowisk. Nadto w dużym stopniu zmechanizowano i tym samym usprawniono pracę przy wydobywaniu.

W województwie koszalińskim, gdzie znajdują się bogate złoża wysokokalorycznego torfu, czynnych jest 66 kopalń tego surowca. Do połowy czerwca bieżącego roku, we wszystkich tych kopalniach wydobyto około 34 tys. ton torfu. Do końca tegorocznej kampanii przewiduje się eksploatację ponad 75 tys. ton torfu.

Jedną z największych kopalń torfu w tym województwie położona jest w gminie Objazdy w pow. słupskim. Praca w tej kopalni jest w 60% zmechanizowana. Przy wydobywaniu torfu pracuje tu potężny ba-

groagregat, który dziennie wydobywa i formuje 20 ton torfu. W związku ze stałym wzrostem zapotrzebowania na ten surowiec, przewiduje się uruchomienie w powiatach Sławno, Słupsk i Białogard, dalszych punktów wydobywania torfu.

Równie pomyślnie przebiega eksploatacja torfu w województwie gdańskim, gdzie dotychczas uruchomiono 28 nowych torfowisk. W województwie tym kopalnie torfu dostarczą chłopom w bieżącym roku łącznie 30 tys. ton tego surowca.

Kopalnie torfu w pow. morskim do końca czerwca wykonały już plan wydobywania w 80%. Dobrze pracują również kopalnie w pow. kościerskim, uruchomione stosunkowo niedawno. W gminie Lipusz wym. powiatu na przykład w ciągu zaledwie 2 tygodni tegoroczny plan wydobywania torfu wykonano w 25%.

Na torfowiskach województwa gdańskiego pracują specjalne kopaczki oraz mechaniczne mieszarki z podnośnikiem i transporterem, które znacznie przyspieszają i ułatwiają wydobywanie torfu. W celu zaspokojenia rosnącego zapotrzebowania na torf — przede wszystkim na zaopatrzenie wsi w opał — niektóre kopalnie w województwie gdańskim pracują obecnie na dwie zmiany.

Mimo osiągniętych sukcesów, nie można zaprzeczyć, że nasz młody przemysł torfowy, boryka się z wieloma trudnościami. Jedną z istotniejszych trudności, to brak sił roboczych, a rozwiązanie tego problemu jest sprawą palącą. Sposo-

bem prowadzącym do rozwiązania tej trudności jest dalsze zmechanizowanie eksploatacji, które pozwoli na zastąpienie sił ludzkich maszynami i obniży znacznie koszty własnej produkcji.

Drugim poważnym, nowym źródłem oszczędności węgla kamiennego jest muł węglowy. W ciągu ostatnich miesięcy muł węglowy znajduje coraz większe zastosowanie w kotłowniach. W Centralnym Zarządzie Przemysłu Bawełnianego opracowano pomysł, usprawniający stosowanie mieszanki mułu z miałem węglowym, względnie groszkiem. W wielu zakładach rozpoczęto spalanie tej mieszanki w kotłach płomienicowych, a nawet w wodno-rurowych. Najlepsze wyniki

daje spalanie mułu w kotłach płomienicowych, których w przemyśle naszym mamy najwięcej. Szczególnie dużymi osiągnięciami na polu zastosowania mułu w kotłowniach łódzkich mogą poszczycić się ZPB im. Hanki Sawickiej. Inicjatorką palenia mułem węglowym była tam ob. Maria Chojnacka, która po ukończeniu kursu dla techników cieplnych, zaproponowała palaczom zastosowanie mułu. Pierwsze próby dały dobre rezultaty. Szlam spalał się pierwszorzędnie, bez jakiegokolwiek szkody dla produkcji. Ze względu na znacznie niższą cenę mułu od węgla, w ciągu trzech tygodni zaoszczędzono na paliwie 3 tys. zł. Za przykładem załogi kotłowni ZPB im. Hanki Sawickiej, która prowadzi

nieustępliwą walkę o zmniejszenie zużycia węgla, poszli pracownicy wielu innych kotłowni, osiągając coraz lepsze wyniki, na polu zmniejszenia ilości zużywanego paliwa. W przemyśle bawełnianym muł węglowy stosuje już kilkanaście zakładów.

Muł węglowy powinien znaleźć również zastosowanie w gospodarstwach domowych, szczególnie tam, gdzie używane są tzw. kanonki, gnomy itp., a zmieszany w odpowiedniej proporcji z węglem grubszym, także w piecach kuchennych.

Palenie mułem obniża znacznie zużycie węgla i daje dodatkowe korzyści w postaci zmniejszenia kosztów własnych. (W-ski)

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W SŁUŻBIE ŚWIATA PRACY

Ruch spółdzielczy w okresie powojennym rozwinał się w trzech podstawowych kierunkach: w kierunku spółdzielczości spożywców, spółdzielczości rolniczej oraz spółdzielczości pracy — wytwórczej i usługowej. Dotychczasowe osiągnięcia świadczą wymownie o wyjątkowo korzystnych warunkach rozwoju, jakie dla spółdzielczości stwarza władza ludowa. Spółdzielczość stała się jednym z podstawowych ogniw życia gospodarczego i społecznego, stała się orężem w walce o dobrobyt, o zacieśnienie łączności wsi z miastem.

W PIERWSZYM okresie bieżącego roku spółdzielczość ma do zanotowania szereg osiągnięć w dalszym rozszerzeniu sieci sklepów w mieście i na wsi, zaspokajając coraz lepiej potrzeby szerokiej rzeszy ludności. Plan skupu I kwartału bieżącego roku został wykonany w 102,4%. W I półroczu nastąpił poważny rozwój placówek uspołecznionej drobnej wytwórczości. Liczba spółdzielni podległych Związkowi Spółdzielni Pracy wzrosła w tym okresie o przeszło 350 i wynosi obecnie ponad 2.500. Jeszcze szybszy wzrost nastąpił w spółdzielczości usługowej. Podczas, gdy na koniec 1950 roku było 2.745 punktów usługowych, to obecnie jest ich już 3.870, w tym około 100 uruchomionych ostatnio na terenie wiejskim.

Najwięcej spółdzielni powstało na terenach województw: rzeszowskiego, krakowskiego, lubelskiego i białostockiego.

Wzrost liczby spółdzielni, dalsze zwiększenie ich zdolności produkcyjnej oraz inicjatywa pracowników spółdzielczości w walce o zwiększenie masy towarowej sprawiły, że plan I półrocza bieżącego roku w 17 gałęziach produkcji został wykonany

w 107%, co stanowi 75% całej zeszłorocznej produkcji.

Oto kilka przykładów jak pracują spółdzielnie pracy. Włókiennicza Spółdzielnia Pracy „Tatry” w Krakowie uzyskuje najwyższe osiągnięcia produkcyjne spośród zakładów tego typu w województwie krakowskim. Po zastosowaniu wielu usprawnień racjonalizatorskich praca w spółdzielni została całkowicie zmechanizowana. Wyeliminowano również postoje maszyn. W upowszechnieniu nowych metod pracy przoduje młoda robotnica Irena Ożóg wykonująca przeciętnie 250% normy. Spółdzielnia „Tatry” uzyskała również znaczne osiągnięcia w wykorzystaniu do produkcji odpadków użytkowych, z których wyrabia między innymi rękawice narciarskie oraz tzw. watówki dla robotników Nowej Huty.

Spółdzielnie pracy w Lublinie produkują coraz większą ilość artykułów codziennego użytku z resztek i odpadków surowców. Na przykład 40% ogólnej ilości drzewa potrzebnego do produkowania szczotek i pędzli stanowią odpadki zakupe w państwowych i spółdzielczych zakładach drzewnych. Jedna

ze spółdzielni produkuje torebki aptekarskie wyłącznie ze ścinków papieru, powstałych przy pracy w drukarniach. Spółdzielnia pracy włókienniczo-odzieżowa w Lublinie produkuje ubrania dziecięce, ochronne i części garderoby damskiej w 50% z resztek nabywanych z Centrali Tekstylnej.

Spółdzielnia pracy im. M. Fornalskiej w Inowrocławiu zatrudniająca prawie wyłącznie kobiety, wykonała w pierwszym półroczu bieżącego roku 65% planu rocznego. Znacznie rozszerzyła ona w tym czasie asortyment towarów i przystąpiła do szycia na sezon jesienno-zimowy m.in. efektownych fasonów wełnianych sukienek. W pracy tej załogi przodują zespoły ZMP-owskie Batkowskiej i Piotrkowskiej, które osiągają przeciętnie 160% normy. Młodzieżowe brygady kobiece mają również poważne wyniki w walce o obniżkę kosztów własnych. Między innymi ZMP-owska brygada im. Hanki Sawickiej zaoszczędziła w sierpniu br. 54 tys. metrów, a inne brygady kobiece 150 tys. metrów nici.

Spółdzielczość pracy w toku swej działalności dąży do usunięcia występujących jeszcze braków i niedociągnięć pod względem jakości i asortymentu produkcji. Poszczególne spółdzielnie zwracają coraz baczniejszą uwagę na wykonanie nie tylko globalnych planów wartościowych, ale przede wszystkim planów asortymentowych. Pozwala to na rozszerzenie wachlarza towarów i unikanie okresowych braków niektó-

rych artykułów. Współdziałanie z aparatem handlowym w kierunku wzmocnienia produkcji przyczynia się do poprawy jakości artykułów wytwarzanych przez spółdzielnie pracy.

W zakres działalności spółdzielni „Samopomoc Chłopska” wchodzi skup produktów rolnych, zaopatrzenie w towary przemysłowe, prowadzenie przemysłu rolnego i usług oraz prowadzenie spółdzielczych ośrodków wyposażenia i remontowania maszyn.

W skupie nadwyżek płodów rolnych już w roku 1949 spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej uzyskały decydującą pozycję. Wartość masy towarowej skupionej przez spółdzielczość rolniczą wzrasta z roku na rok bardzo wydatnie. Równoległe ze skupem, prowadzą spółdzielnie kontraktowanie produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Poprzez swą sieć detaliczną w liczbie 26 tys. sklepów, aparat zaopatrzenia spółdzielczości rolniczej przeprowadził około 2/3 całej masy towarowej, przeznaczonej dla wsi. Spółdzielnie gminne zaopatrują rolników w coraz bogatszy i coraz bar-

ziej zróżnicowany asortyment towarów. Wzrosło - zaopatrzenie wsi w węgiel opałowy i przemysłowy. Poważną także pozycję w asortymencie gminnych spółdzielni stanowią: książki, sprzęt sportowy, sprzęt muzyczny, artykuły chemiczne itp.

W dziedzinie przemysłu rolnego i usług szczególne znaczenie mają spółdzielcze młyny, masarnie, piekarnie i zakłady zbiorowego żywienia na wsi.

Spółdzielcze ośrodki maszynowe obsługują około 15.000 gromad i rozporządzają około 200.000 maszyn i narzędzi rolniczych.

Ważnym czynnikiem wykonania planów gospodarczych przez spółdzielczość rolniczą jest stale wzrastający masowy ruch współzawodnictwa pracy. Jako przykład może służyć Okręg CRS w Lublinie, w którym w II kwartale bieżącego roku we współzawodnictwie brało udział około 55% pracowników samopomocowych. Pracownicy biorący udział we współzawodnictwie wykonali swe zadania na wielu odcinkach pracy z nadwyżką. I tak pracownicy zatrudnieni przy skupie wełny, włosia i włókna wykona-

li plan w 110%. Pracownicy zatrudnieni przy skupie skór surowych wykonali plan w 133%, w skupie ziemniaków w 121%, w skupie mleka 123%. Tartaki wykonały plan przetarcia drzewa w 121%, przetwórcie owocowe w 123% itd. Wielu pracowników za wydatne osiągnięcia wyróżniono dyplomami uznania, a wielu nagrodzono premiami pieniężnymi.

W pionie spółdzielczości rolniczej kładzie się również duży nacisk na szkolenie zawodowe. Praca szkoleniowa objęła już przeszło 100.000 pracowników szkolonych w 30 ośrodkach szkolnych i w zakładzie prowadzącym szkolenie systemem korespondencyjnym. Szkolenie obejmuje zarówno przygotowanie fachowe handlowców, jak i rzemieślników branż wchodzących w zakres spółdzielczości rolniczej.

Podsumowanie wyników i osiągnięć uzyskanych w II kwartale bieżącego roku przez spółdzielczość rolniczą wykazało, że pracownicy GS i PZGS coraz bardziej doceniają znaczenie spółdzielczości samopomocowej w przebudowie struktury gospodarczo-politycznej i społecznej wsi. (W-ski)

DROBNA WYTWÓRCZOŚĆ

Otwarta w Poznaniu Wystawa Przemysłu Drobego i Rzemiosła obrazuje rozległy i niezmiernie zróżnicowany asortyment artykułów masowego spożycia, niezbędnych w życiu codziennym. Wystawa konfrontuje osiągnięcia drobnej wytwórczości z konsumentem i jego potrzebami, wykazuje niedociągnięcia i braki w asortymentach jakościowych i ilościowych. Nie od rzeczy będzie przy tej sposobności zastanowić się nad zadaniami drobnej wytwórczości i rzemiosła.

DYNAMIKA rozwojowa drobnej wytwórczości, wyrażająca się wzrostem wartości produkcji w latach 1950—1952 o 441%, stałym rozszerzaniem się różnicowaniem asortymentu, walką o podniesienie jakości i rozrostu sieci zakładów, spółdzielni i punktów usługowych: wymaga mobilizacji 300-tysięcznej rzeszy pracowników do wykonania coraz to nowych zadań, do rozwiązywania nowych trudności, do zdobywania nowych osiągnięć. Rozwój taki nie byłby możliwy, gdyby w uspołecznionym przemyśle drobnym, nie wyzwolono potężnych sił socjalistycznego postępu i rozwoju. Powiązanie drobnego przemysłu państwowego z władzami terenowymi, z wojewódzkimi, powiatowymi i miejscowymi radami narodowymi, stworzyło warunki dla stale pogłębiającego

się wykorzystywania wszelkich istniejących rezerw produkcyjnych, do pełniejszego wykorzystania parku maszynowego, do uruchamiania nieczynnych zakładów i maszyn, do lepszego wykorzystywania surowców miejscowych i odpadkowych. W ten sposób umożliwiono jak najbardziej elastyczne dostosowanie planów produkcyjnych do potrzeb lokalnego rynku.

Na poważny rozwój przemysłu drobnego wpłynęło planowe zorganizowanie szkolenia zawodowego, przygotowujące nowe, fachowe kadry. Szkolenie to dało podstawy dla awansu społecznego, oraz umożliwiło stały wzrost zatrudnienia kobiet i inwalidów.

Realizowanie w zakładach drobnej wytwórczości postępu technicznego, w oparciu o wzory radzieckie,

przez lepszą organizację pracy, skrócenie cyklu produkcyjnego, masową mechanizację procesów technologicznych, jak stosowanie metalizacji natryskowej, upowszechnienie spawalnictwa itd, umożliwiło dzisiejsze sukcesy.

Niemniejsze znaczenie dla wzrostu produkcji w drobnej wytwórczości ma ruch racjonalizatorski i wynalazczość pracownicza, stanowiące jedną z istotnych dźwigni postępu technicznego. Osiągnięcia drobnej wytwórczości w tym zakresie są bardzo poważne i znajdują wyraz w licznych, stosowanych w zakładach produkcyjnych wynalazkach i usprawnieniach. Działalność racjonalizatorów w drobnym przemyśle poszczycić się może takimi osiągnięciami, jak tiokol polskiej produkcji, pianino nowej konstrukcji, okucia wagonowe z antykorodolu, zastąpienie metalu kolorowego w armaturze — bakelitem, wykorzystanie czołowi cięjących na futra. W całym kraju znane są nazwiska laureatów Państwowej Nagrody w zakresie postępu technicznego: Mazgaja-stolarza, brygadzysty w Państwowej Fabryce Desek Szarpako-

wych w Bielsku konstruktora i wykonawcy wiertarki wielowrzecionowej oraz Kaniuta—pracownika spółdzielni „Radiotechnik” w Katowicach, który opracował metodę otrzymywania kryształów pieroelektrycznych dla potrzeb górnictwa i radiofonii.

Niemniejszymi osiągnięciami szczyt się drobna wytwórczość w dziedzinie współzawodnictwa pracy. Ruch ten stale się pogłębia, sięgając do wzorów radzieckich. Szczególnie pomyślnie rozwija się w drobnej wytwórczości ruch korabielników, osiągający coraz poważniejsze wyniki w zakresie oszczędności surowcowych.

Ministerstwo Drobego Przemysłu i Rzemiosła zwraca szczególną uwagę na rozbudowę sieci zakładów oraz na stały wzrost produkcji w województwach gospodarczo zaniedbywanych. Świadczy o tym chociażby fakt, że wskaźnik wzrostu produkcji drobnej wytwórczości w planie na rok 1951 w stosunku do 1949 roku wynosi ogółem 383, natomiast dla woj. kieleckiego — 543, lubelskiego — 463, białostockiego — 843, olsztyńskiego — 441, koszalińskiego — 446, zielonogórskiego — 1.460, opolskiego — 600 oraz dla rzeszowskiego — 524.

Tendencja do gospodarczego dźwignia zacofanych terenów wyraża się m.in. w uruchomieniu bazy remontu obrabiarek w Tarnobrzegu, produkcji maszyn do szycia w Prze-

myślu, rozbudowie ośrodka wawarskiego w Lublinie, rozwoju ośrodka wikliniarskiego w Rudniku nad Sanem, ożywieniu biłgorajskiego ośrodka sitarskiego, inwestycjach w woj. białostockim i kieleckim.

Odrębnym zagadnieniem w drobnej wytwórczości są usługi. Od właściwej organizacji sieci usług oraz od sprawności i jakości pracy punktów usługowych zależy w poważnym stopniu zaspokajanie codziennych potrzeb człowieka pracy, wzrastających i różnicujących się stale w miarę podnoszenia się stopy życiowej. Działalność usługowa spółdzielczości pracy obejmuje najróżnorodniejsze dziedziny życia. Baczna uwagę skierowano przede wszystkim na potrzeby konsumenta bezpośredniego. Zaniedbane było do niedawna zagadnienie usług dla ludności wiejskiej. Spółdzielczość pracy w niedostatecznej mierze uwzględniała potrzeby ludności wiejskiej. Nie przystosowano też w sposób odpowiedni form organizacyjnych dla specyfikacji usługowej wsi. Obecnie powstające zgodnie z wytycznymi zawartymi w zarządzeniu Przewodniczącego PKPG, wiejskie punkty usługowe i brygady lotne tworzą nową sieć usługową, która w miarę swego rozwoju zapewni właściwą obsługę wsi.

Obok usług przeznaczonych bezpośrednio dla zaspokojenia codziennych potrzeb konsumenta, występuje szereg innych gałęzi usług, słu-

żących różnorodnym potrzebom życia, przemysłowi, instytucjom itd. Różnorodność czynności usługowych wyraża się w długiej liście rodzajów usług, która nie wyczerpuje zresztą wszystkich możliwych gałęzi dalszej specjalizacji. Można stwierdzić, że zagadnienie usług pozostawia od 1950 r. znajduje coraz większe zrozumienie, o czym świadczy chociażby stały wzrost ilości punktów usługowych, wyrażający się w ich trzykrotnym wzroście w ciągu 1951 roku.

Ważnym wreszcie czynnikiem w zaspokajaniu codziennych potrzeb konsumenta są — obok spółdzielczych punktów usługowych — warsztaty rzemieślnicze. Ożywienie tych gałęzi pracy rzemieślniczej, które są potrzebne w szerokiej gamie potrzeb, jak: brązownictwo, grawerstwo, zegarmistrzostwo, optyctwo, parasolnictwo itd., odgrywa pozytywną rolę. Równocześnie spółdzielczość rzemieślnicza ma przed sobą drogę rozwojową, wiodącą do wyższej uspołecznionej formy gospodarczej.

Drobna wytwórczość rozwija się w myśl założeń Planu 6-letniego. Cały aktyw gospodarczy oraz wszyscy pracownicy drobnej wytwórczości mają pełną świadomość, że każdy dzień ich pracy, każde ich nowe osiągnięcie, to wkład w wykonanie Planu 6-letniego, to wkład w budowę podstaw socjalizmu, w budowę socjalistycznej Polski.

Z CAŁEGO ŚWIATA

ZWIĄZEK RADZIECKI

ZE wszystkich republik radzieckich i obwodów napływają do Moskwy szczegółowe meldunki o wspaniałych tegorocznych zbiorach rolnictwa oraz o przedterminowym wykonaniu państwowego planu dostaw zboża i innych produktów rolnych.

Plan dostaw zbożowych Ukraińskiej SRR wykonany został w 100,7%, a dostaw produktów spożywczych w 101,3%. Ukraina w tym roku dostarczyła państwu o 71,2 mln pudów żyta i o 87,5 mln pudów pszenicy więcej niż przed wojną w 1940 roku. W piśmie KC Ukraińskiej KP(b) i przewodniczącego Rady Ministrów Ukraińskiej SRR, meldującym J. Stalinowi o przedterminowym wykonaniu państwowego planu dostaw zbożowych przez ukraińskie rolnictwo, podkreślono m. in. poważne sukcesy jakie osiągnęły młode kółchozy obwodów lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, rówieńskiego, wołyńskiego, izmailskiego, czerniowieckiego i zakarpackiego. W związku z przedterminowym wykonaniem planu dostaw zbożowych dla państwa przez sowchozy i kółchozy radziec-

kiej Ukrainy, minister rolnictwa USRR — Kolczenko — stwierdził m. in., że mechanizacja rolnictwa oraz zastosowanie najnowszych osiągnięć agrotechniki radzieckiej przyczyniły się w wielkim stopniu do wykonania planu dostaw zbożowych dla państwa.

Kółchozy i sowchozy obwodu rzyańskiego (RFSRR) wykonały plan dostaw żyta w 110% i pszenicy w 105%. Dostarczyły one w roku bieżącym o dziesiątki milionów pudów zboża więcej niż w roku ubiegłym. Kółchoźnicy Kara — Kałpaskiej Autonomicznej Republiki Radzieckiej wykonali plan dostaw zboża w 102%. W liście do J. Stalina, opublikowanym na łamach prasy radzieckiej, kierownicy organizacji partyjnych i państwowych Azerbejdżańskiej SRR zameldowali, że kółchozy i sowchozy tej republiki zebrały w roku bieżącym bogate plony pszenicy i wykonały plan dostaw zboża dla państwa w 101,3%. Azerbejdżańska SRR dostarczyła państwu 2.537 tys. pudów pszenicy więcej niż w ubiegłym roku.

W Azerbejdżanie wyróżniają się również tegoroczne

zbiory herbaty. Plan zbioru liści herbacianych wykonano dwa i pół miesiąca przed terminem. Jeszcze przed zakończeniem pełnych zbiorów, dostawy państwu liści herbaty przekroczyły o 212 tys. kg ilość oddaną w ubiegłym roku. Osiągnięcia te stały się możliwe dzięki masowemu rozpowszechnianiu nowatorskich metod pielęgnacji roślin. W roku bieżącym o 50% zwiększony został obszar plantacji herbaty sztucznie nawodnionych. Po raz pierwszy na większą skalę zastosowano sztuczne zraszanie krzewów herbacianych.

Kołchozy Kirgiskiej SRR wykonały z nadwyżką tegoroczny plan zbioru kokonów jedwabniczych. Dzięki wszechstronnemu zastosowaniu szybkościowych metod hodowli kokonów, kołchoźnicy w roku bieżącym dostarczyli radzieckim zakładom przemysłowym o 1.660 centnarów więcej surowca niż w 1950 roku.

Równocześnie z pomyślnym zakończeniem tegorocznej kampanii zbioru kultur zbożowych kołchozy i sowchozy przystąpiły do sprzętu roślin przemysłowych. W rejonach, w których uprawiany jest len, już do pierwszych dni września zebrano 3/4 tegorocznych plonów. Urodzaj lnu jest w całym kraju bardzo dobry. W licznych kołchozach daje on 8 do 11 centnarów włókna z hektara.

W kołchozach Mołdawii rozpoczęto zbiór buraków cukrowych. W porównaniu z rokiem ubiegłym powierzchnia uprawy buraków wzrosła w roku bieżącym o 150%. W wyniku stosowania najnowszych metod agrotechniki, kołchoźnicy zbierają w roku bieżącym po 400 q z ha. Zbioru buraków dokonuje się za pomocą kombajnów trójrzędowych oraz innych maszyn tego typu. Bogaty urodzaj buraków cukrowych miały kołchozy Azji Środkowej i Kazachstanu. W toku jest kampania buraczana na Ukrainie.

W kołchozach Azji Środkowej, Kaukazu i Ukrainy rozpoczęto sprzęt roślin strączkowych. Wysiewane na tych obszarach gatunki roślin strączkowych dały w bieżącym roku bogaty urodzaj. Obfity zbiór nasion pozwoli w przyszłym roku na znaczne rozszerzenie plantacji roślin strączkowych.

Na obszarach południowych ZSRR rozpoczęto zbiór soi. Do pierwszych dni września wykonano w 50% sprzęt liści tytoniowych, a zbiory słonecznika przeprowadzono na obszarze pół miliona hektarów.

Jak wynika z dotychczasowych meldunków, rolnictwo radzieckie niewątpliwie odniosło w tym roku dal-

sze poważne osiągnięcia produkcyjne. Zbiory tegoroczne charakteryzują przede wszystkim znaczny wzrost przeciętnej plonów z 1 ha. Tak np. w kołchozie „Pobieda“ obwodu kurskiego zebrano przeciętnie ponad 33 centnary pszenicy ozimej oraz ponad 25 centnarów pszenicy jarej z ha. W kołchozie „Bolszewik“, rejonu mutiszczyńskiego, obwodu moskiewskiego, kołchoźnicy zebrali przeciętnie 44 centnarów zboża z ha. Na polach doświadczalnych w Łotewskiej SSR kołchoźnicy osiągnęli zbiory w ilości 60 centnarów zboża z ha.

Do pomyślnej organizacji zbiorów polnych w ZSRR przyczyniła się daleko posunięta mechanizacja rolnictwa. O postępie mechanizacji w rolnictwie radzieckim świadczy m. in. fakt, iż w roku bieżącym zebrano plony przy pomocy kombajnów z obszaru o 17 mln ha większego, niż w ubiegłym roku. W takich okęgach zbożowych ZSRR, jak Kubań i Północny Kaukaz zebrano i omłócono kombajnami około 94% całego urodzaju pszenicy i jęczmienia. Na Krymie żniwa odbywały się niemal wyłącznie przy pomocy kombajnów i tylko 9 tys. ha zbóż sprzątnięto przy pomocy innych maszyn rolniczych.

Większość kombajnów pracowała w roku bieżącym według ustalonego planu, przenosząc się po ukończeniu prac z jednego pola na drugie. Wielu kombajnerów w ciągu tegorocznego sezonu żniwnego zebrało plony kultur zbożowych z 2 tys. ha i więcej, a następnie przeszło do pracy przy sprzęcie słonecznika i kukurydzy.

Kołchoźnicy republik średnio-azjatyckich i Azerbejdżanu poczynili przygotowania do całkowicie zmechanizowanego sprzętu bawełny. W Azerbejdżanie w roku bieżącym na plantacjach bawełny pracować będzie ponad 700 maszyn.

Radzieckie rolnictwo — obok wzrastającej mechanizacji — cechuje również nieprzerwany postęp w doskonaleniu poszczególnych gatunków roślin. Tak np. selekcjonerzy ukraińscy uzyskali ostatnio nowy gatunek pszenicy ozimej. Pszenica ta w porównaniu z innymi gatunkami pozwoli na zwiększenie urodzaju średnio o 5,8 centnarów z 1 ha. Niezależnie od wyższej wydajności, nowy gatunek pszenicy odznacza się wysoką odpornością na posuchę i pasożytów oraz posiada cenne właściwości przy wypieku chleba. W roku bieżącym pszenicą tego gatunku zostaną obsiane wielkie obszary rolne. (s. b.)

WĘGRY

DNIA 20 sierpnia br. naród węgierski obchodził uroczystości trzecią rocznicę uchwalenia Konstytucji. Masy pracujące Węgierskiej Republiki Ludowej witały rocznicę nowymi osiągnięciami na wszystkich odcinkach budownictwa socjalistycznego. Załogi wielu fabryk i zakładów przemysłowych zobowiązały się wykonać miesięczne plany produkcji do 20 sierpnia br. Chłopi zobowiązali się wykonać przedterminowo plan dostaw zbożowych dla państwa. Wszystkie zobowiązania zostały zrealizowane. Na szczególne podkreślenie zasługuje poważne osiągnięcie, zanotowane na rachunku załogi zakładów „Mavag“. Robotnicy tych zakładów, w ramach podjętego dla uczczenia „Dnia Konstytucji“ współzawodnictwo, zakończyli przedterminowo remont pieca martenowskiego. Dawniej podobny remont trwał do 11 miesięcy. Obecnie, dzięki ofiarnej pracy robotników, techników i inżynierów, remont przeprowadzono w ciągu 53 dni.

Dotychczasowe osiągnięcia Węgierskiej Republiki Ludowej, jak w trzecią rocznicę uchwalenia Konstytucji stwierdziła cała prasa węgierska, stały się możliwe dzięki wyzwoleniu kraju przez Armię Radziecką, dzięki pomocy ZSRR udzielanej narodowi węgierskiemu na jego drodze budownictwa podstaw socjalizmu. Osiągnięcie przez Węgry wspaniałych sukcesów gospodarczych stało się również możliwe dzięki ofiarnej pracy węgierskich robotników, pracującego chłopstwa i inteligencji. Dziennik węgierski „Magyar Nemzet“ podkreślił, że naród węgierski czerpiąc siły z nowej Konstytucji równocześnie osiągnął dwa wielkie zwycięstwa — na froncie realizacji Planu 5-letniego i na froncie walki o pokój.

Jak wiadomo, Plan 5-letni rozwoju gospodarki narodowej Węgierskiej Republiki Ludowej przewiduje zbudowanie ponad 300 nowych zakładów w przemyśle ciężkim. Jedną z największych inwestycji węgierskiego

Planu 5-letniego jest kombinat im. Rakosi'ego w Czepel. W roku bieżącym w kombinacie tym zostanie uruchomiona nowoczesna fabryka rur, która będzie zbudowana całkowicie z elementów prefabrykowanych. Niedawno rozpoczęto przy kombinacie im. Rakosi'ego budowę gazowni. W zakładach tych wszystkie procesy pracy zostaną całkowicie zmechanizowane. Ostatnio uruchomiono na Węgrzech fabrykę budowy średnich i ciężkich konstrukcji stalowych. W wyniku podjętego współzawodnictwa pracy, plan budowy wykonany został przedterminowo. Zakłady budowy średnich i ciężkich konstrukcji stalowych produkować będą również urządzenia dla szybkich i głębokich wierceń badawczo-poszukiwawczych.

W miejscowości Hejőcsab powstaje najnowocześniejsza na Węgrzech cementownia. Będzie ona zbudowana w pobliżu wielkiego ośrodka przemysłu hutniczego — Diosgyőr. Cementownia w Hejőcsab produkować będzie cement z żużlu hutniczego, dostarczanego z zakładów w Diosgyőr. Cement z żużlu hutniczego nie ustępuje pod względem jakości innym gatunkom cementu i jest od nich znacznie tańszy.

W toku wykonywania Planu 5-letniego węgierskie miasto Ozd stanie się wielkim ośrodkiem przemysłowym. Zbudowano tu już m. in. kilkadziesiąt domów mieszkalnych, buduje się szkołę wraz z internatem, stadion sportowy oraz basen kąpielowy. W najbliższym czasie będzie rozpoczęta budowa nowego gmachu poczty, fabryki łodzi i dworca kolejowego. Inne miasto Mohacs stało się w ciągu ostatnich lat ośrodkiem węgierskiego szkolnictwa zawodowego. W Mohacsu przygotowywane są kadry dla przemysłu budowlanego.

W węgierskich fabrykach i zakładach pracy rozwija się współzawodnictwo o przedterminowe wykonanie tegorocznego planu produkcji (drugi rok węgierskiej pięciolatki). Brygady hutników w fabryce wagonów „Ganz” dały w sierpniu br. 39 ton stali ponad plan

oraz więcej niż w dwójnasób wypełniły swoje zobowiązania co do oszczędności materiałów. Obecnie hutnicy tych zakładów podjęli zobowiązanie co do wykonania planu rocznego do 12 grudnia rb. Robotnicy fabryki włókienniczej w Seged zobowiązali się wykonać roczny plan produkcji do 21 grudnia, a po tym pracować do końca roku na zaoszczędzonym surowcu.

Załoga zakładów budowy maszyn i silników małolitrażowych w Budapeszcie, dzięki zastosowaniu systemu pracy radzieckiego stachanowca — Kuźniecowa — zaoszczędziła w I półroczu 1951 roku na surowcach i materiałach pomocniczych kwotę 223 tys. forintów. Palacze kotłowni w fabryce ceramicznej w Dunavelde zaoszczędzili w sierpniu 500 ton węgla, zobowiązując się do zaoszczędzenia dalszego tysiąca ton.

Współzawodnictwo na Węgrzech rozwija się w różnych formach na wszystkich odcinkach przemysłu i transportu. Znamiennym faktem jest zobowiązanie górników węgierskich, podjęte w czasie uroczystości „Dnia Górnika”.

Górnicy kopalni węgla w Tatabánya podjęli inicjatywę zwerbowania do przemysłu węglowego 5.000 nowych górników. Rada Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej powitała z uznaniem tę inicjatywę, stwierdzając, że terminowe wykonanie planu wydobywania węgla oraz likwidacja dotychczasowych opóźnień w rozwoju wydobywania węgla, stanowią podstawowe warunki dalszego rozwoju całego przemysłu, komunikacji i rolnictwa oraz zaopatrzenia w węgiel ludności pracującej kraju. W związku z przewidywanym przystąpieniem do pracy 5.000 nowych górników, Węgierska Rada Ministrów poleciła ministrowi górnictwa i energetyki wydać odpowiednie zarządzenia, które zapewnią nowym pracownikom górniczym należyte utrzymanie i zakwaterowanie oraz szybkie opanowanie wiedzy fachowej i umożliwienie awansu na rębaczy. (S.)

RUMUNIA

RUMUŃSKI przemysł hutniczy i metalowy stał się dzięki rekonstrukcji starych i zbudowaniu wielu nowych zakładów przodującą gałęzią rumuńskiej gospodarki narodowej. W I półroczu 1951 r. produkcja rumuńskiego przemysłu hutniczego i metalowego wzrosła o 40% w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku, przy czym produkcja stali wzrosła o 20%, a walcówki o 16,7%. W tym samym czasie wzrosło wydobycie rudy żelaznej o 28%. Wydajność pracy w przemyśle hutniczym i metalowym, która podniosła się w ciągu 1950 roku o 18%, nadal wzrasta.

Powstałe w Rumunii w latach powojennych nowe gałęzie przemysłu rozwijają się w tempie przyspieszonym. Odnosi się to szczególnie do rumuńskiego przemysłu budowy maszyn, który do 1950 roku dostarczył rolnictwu ponad 6 tys. traktorów i który rozpoczął już produkcję pierwszych kombajnów. Pomyślnie postępuje naprzód rozwój produkcji obrabiarek i maszyn dla przemysłu hutniczego i włókienniczego. Rozwija się szybko produkcja maszyn i urządzeń dla przemysłu naftowego, aby w najbliższych latach całkowicie zaspokoić zapotrzebowanie w tym względzie rynku wewnętrznego oraz stworzyć możliwości eksportowania tych urządzeń za granicę. Podkreślić należy, że rumuński Plan 5-letni przewiduje, że przemysł budowy maszyn podejmie w toku wykonywania planu produkcję potężnych turbin wodnych, kotłów

wysokiego ciśnienia, nowoczesnych obrabiarek, kombajnów samobieżnych itd. Z końcem pięcioletniego planu rozwoju rumuńskiej gospodarki narodowej produkcja motorów elektrycznych wzrośnie pięciokrotnie w porównaniu z poziomem 1950 roku.

W całym przemyśle rumuńskim rozwija się w szybkim tempie współzawodnictwo o przedterminowe wykonanie rocznego planu produkcji. Załoga zakładów budowy maszyn elektrycznych „Elektromotorrud” w Timiszoar jako pierwsza wykonała już swój plan produkcyjny na rok 1951. Na poczet 1952 roku wyprodukowała dziesiątki motorów załoga zakładów mechanicznych w m. Stalin. Roczny plan produkcyjny wykonała również załoga zakładów budowy motorów „Independenca” w Sibius.

Na podkreślenie zasługują wybitne wyczyny poszczególnych przodowników pracy. Młody robotnik rumuński w zakładach przemysłowych „Steagul Rosu” — Ion Fortuna — rozpoczął już produkcję na poczet 1953 roku. Dzięki zastosowaniu metod pracy stachanowców radzieckich. Fortuna obsługiwał jednocześnie 3 obrabiarki, osiągając wyjątkowo wysoką wydajność pracy. Idąc za przykładem Iona Fortuny wielu robotników rumuńskich przystąpiło do współzawodnictwa pracy. W fabryce „Unia” w Satu-Mare, tokarz Teleki Emerić stosując radziecką metodę szybkościowego skrawania metali, wykonał swój roczny plan produkcji już

w dniu 5 maja br. W przededniu 7 rocznicy wyzwolenia Rumunii Emeric wykonał drugą roczną normę produkcyjną. Począwszy od 15 sierpnia, Teleki Emeric pracuje na poczet 1953 roku.

W początkach września br. odbyło się w Rumunii wręczenie sztandarów przechodnich zwycięskim we współzawodnictwie pracy przedsiębiorstwom. Sztandar przechodni rumuńskiego ministerstwa przemysłu hutniczego i chemicznego wręczono w dniu 4 września za wybitne osiągnięcia produkcyjne w I półroczu 1951 r. załodze zakładów „Steagul Rosu” w m. Stalin. W zakładach tych obniżono koszty własne w porównaniu z rokiem 1950 o 13%, a wydajność pracy podniesiono o 11%. W tymże czasie współczynnik wykorzystania maszyn wzrósł o 24%.

Również 4 września br. robotnicy, technicy i inżynierowie bukareszteńskich zakładów kolejowych „Gri-vica Rosu” obchodzili uroczyste wręczenie im przechodniego sztandaru za wybitne osiągnięcia produkcyjne. Załoga tych zakładów m. in. w dziale budowy i remontów przekroczyła plan półroczny o 34%, przy czym koszty własne obniżyły się o 10% w wyniku wykorzystania odpadków na sumę 37 mln lei i wprowadzenia 33 pomysłów nowatorskich. Sztandar przechodni otrzymała także parowozownia stacji rozdzielczej w Bukareszcie, która wypełniła plan I półrocza 1951 r. na 24 dni przed terminem.

W przemyśle rumuńskim z wielkim rozmachem roz-

wija się ruch nowatorów i racjonalizatorów produkcji. W 1950 roku złożono ponad 5.500 wniosków racjonalizatorskich. W wyniku zastosowania 2.700 usprawnień racjonalizatorskich zaoszczędzono w ciągu ubiegłego roku 1.535 mln lei. W pierwszym półroczu 1951 r. w rumuńskim przemyśle hutniczym i chemicznym zastosowano ponad 300 wniosków racjonalizatorskich.

Specjalne ośrodki techniczne, istniejące przy zakładach pracy, okazują poważną pomoc racjonalizatorom i nowatorom. Tysiące robotników-nowatorów, stosując radzieckie metody pracy, łamie przestarzałe normy. 35 tokarzy zakładów „Timpur Noi” w Bukareszcie, stosując radzieckie szybkościowe metody skrawania metali, wykonuje normyienne w 150—300%.

Na odcinku wielkich inwestycji w Rumunii zaznacza się ciągle postępująca naprzód budowa kanału Dunaj — Morze Czarne. Na całej trasie tej budowy pracują setki nowoczesnych maszyn produkcji radzieckiej. Wykorzystując wspaniałą technikę i wzorując się na metodach pracy radzieckich stachanowców, rumuńscy budowniczowie kanału osiągnęli w I półroczu 1951 r. wzrost wydajności pracy o 64% w porównaniu z 1950 rokiem. Mechanizacja robót w tym czasie wzrosła o 86%. Ilość robót ziemnych wykonywanych koparkami zwiększyła się o 126%. Od początku budowy kanału przeszło 3.500 osób ukończyło szkoły kierowców koparek, szoferów i elektryków. Obecnie w szkołach tych uczy się przeszło 2 tys. robotników. (h)

GRECJA

OSTATNIE wydarzenia, jakie miały miejsce w Grecji — strajki 120 000 urzędników państwowych, marynarzy żeglugi nabrzeżnej, robotników przemysłu tytoniowego, urzędników komunalnych i kolejarzy, akcje protestacyjne rzemieślników i chłopów — są jawnymi dowodami niezadowolenia mas pracujących. Masy te są zdecydowane bronić się przed nędzą i głodem, jakie stały się następstwem polityki wciągania kraju w plany amerykańskiego imperializmu. Zatrważona prasa monarchistyczno-faszystowska stwierdza pogorszenie się sytuacji, zapowiadające możliwość „wybuchów”.

Klika rządząca w Grecji nie myśli wcale o złagodzeniu nędzy mas pracujących. Podjudzany przez imperialistów amerykańskich rząd ateński z dnia na dzień wzmaga terror w stosunku do narodu greckiego. Więzienia i obozy pracy są przepełnione. Codziennie nadchodzą nowe wiadomości o aresztowaniach i egzekucjach patriotów greckich.

Atmosfera polityczna i gospodarcza zaognia się coraz bardziej. W toku przygotowań do wojny agresywnej reakcyjniści greccy i ich zleceniodawcy — podżegacze amerykańscy organizują kampanię przeciwko walczącym o wolność i pokój siłom demokratycznym kraju oraz przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Mimo prześladowań masy pracujące Grecji wzmagają walkę o pokój, wolność i chleb.

Niezależnie od terroru stosowanego przeciwko narodowi rząd ateński czyni forsowne przygotowania do wojny. Na polecenie Waszyngtonu „doradcy” i „rzecznicy” amerykańscy opracowali dla rządu Venizelosa program przyspieszonego przestawienia gospodarki greckiej na tory wojenne. Program ten przewiduje m. in. podniesienie produkcji wojennej i rozszerzenie

budownictwa na cele militarne. Program ten prowadzi do ograniczenia produkcji przemysłu lekkiego i do poważnego zmniejszenia masy towarowej przedmiotów powszechnego użytku. Wszystko to ma być użyteczne dla planów wojennych imperializmu amerykańskiego.

Ten amerykański program, przewidujący przestawienie gospodarki greckiej paraliżuje najskromniejsze nawet próby rozwoju przemysłu i rolnictwa. W ten sposób Waszyngton nie dopuszcza do stworzenia rozbudowy zakładów, które mogłyby cokolwiek chociaż osłabić zależność kraju od Stanów Zjednoczonych. Tak np. zabroniona została budowa wielkiego pieca, który Grecja otrzymała od Niemiec w trybie reparacji wojennych. Byłby to pierwszy i jedyny wielki piec w Grecji, który mógłby pokryć główne zapotrzebowanie Grecji na surówkę. Utrudniono również budowę elektrowni wodnych, gdyż powstanie własnego źródła energii elektrycznej zmniejszyłoby roczne zyski koncernów amerykańskich o 45 mln dolarów. Z tych samych powodów amerykańska misja planu Marshalla przeszkodziła odbudowie istniejących dawniej zakładów ciężkiego przemysłu. Dlatego też górnictwo Grecji osiągnęło zaledwie 18% stanu przedwojennego, a przemysł stoczniowy — 5% tego stanu.

Amerykańska polityka kolonialnego wyzysku Grecji powoduje również upadek rolnictwa. Przed wojną Grecja eksportowała znaczne ilości tytoniu wysokiego gatunku. Eksportem tym można było pokryć połowę całego importu, a egzystencja jednej siódmej ludności Grecji zależna była od uprawy i przeróbki tytoniu. Teraz greckie wyroby tytoniowe wyparte zostały z rynku europejskiego przez tytonie amerykańskie. Jest to powodem tego, że tytoń grecki nie znajduje odbiorców, a hodowcy i robotnicy tytoniowi cierpią

głód. Podobnie dzieje się z plantatorami bawełny i hodowcami jedwabników. Importerzy amerykańscy dostrzegają do Aten kapustę i ziemniaki, podczas gdy chłopci Attyki i Beocji nie mogą zbyć swych plonów. Wynikiem tego jest coraz bardziej zaznaczający się upadek rolnictwa. Nawet czasopismo amerykańskie „Foreign Trade”, które usilnie stara się przedstawić rolnictwo greckie w różowych kolorach, musiało przyznać, że katastrofalne zmniejszenie produkcji oleju oliwkowego, która spadła z 93 811 w roku 1949 do 17 000 ton w roku 1950, jest poważnym zagrożeniem gospodarki greckiej.

Plan Marshalla coraz bardziej pogrąża grecki przemysł i rolnictwo. Inflacja wzrasta, czarny rynek

KANADA

WEDŁUG ostatnio ogłoszonych danych eksport kanadyjski do Stanów Zjednoczonych w pierwszym półroczu 1951 r. przekroczył po raz pierwszy kwotę miliarda dolarów kanadyjskich, osiągając sumę 1.117,7 mln dolarów, podczas gdy eksport do W. Brytanii w tymże czasie wyniósł wszystkiego 253,5 mln dolarów. Jeżeli się zważy, że eksport do USA w wymienionym okresie stanowił 63,7% całości eksportu kanadyjskiego, wyrażającego się cyfrą 1.740,2 mln dolarów, to stanie się jasne dlaczego druga pełna sesja rady bloku atlantyckiego odbyła się w Ottawie.

Kanada bowiem coraz bardziej wchodzi w orbitę bezpośrednich wpływów amerykańskich, rozluźniając jednocześnie swoje stosunki z W. Brytanią.

Napływ kapitału amerykańskiego do Kanady stale wzrasta i jednocześnie rosną zyski amerykańskich kapitalistów. W 1939 r. udział USA w zagranicznych inwestycjach Kanady wynosił 60%, a w r. 1949 wzrósł do 74%, udział zaś W. Brytanii, przeciwnie, z 31% spadł w tym okresie czasu do 22%. Dopływ netto amerykańskiego kapitału do Kanady tylko w ciągu 1950 r. wyniósł 951 mln dolarów, ogólna zaś suma amerykańskich nakładów inwestycyjnych pod koniec 1950 r. osiągnęła cyfrę 6,5 miliardów dolarów. W r. 1951 nastąpiło dalsze i to wydatne zwiększenie inwestycji amerykańskich, w związku z czym oblicza się, iż do końca 1951 r. amerykańskie nakłady w Kanadzie dojdą do sumy 10 miliardów dolarów.

Jeden z organów Wall-Street — pismo „Business Week”, omawiając w numerze z dn. 5 maja 1951 r. wzrastający dopływ kapitału amerykańskiego do Kanady, pisało, że przyczyny tego zjawiska należy szukać „w sprzyjającym dla prywatnej przedsiębiorczości klimacie, który m. in. wytwarza polityka rządu popierającego prywatną przedsiębiorczość... Większość amerykańskich towarzystw uważa Kanadę za część Stanów Zjednoczonych. Towarzystwa sądzą, że inwestycje kapitałowe w Kanadzie nie są tak ryzykowne jak w innych krajach zagranicznych.”

Ten stale potęgujący się dopływ kapitałów amerykańskich do Kanady tłumaczy się dążeniem amerykańskich monopolów do zagarnięcia w swoje ręce olbrzymich naturalnych bogactw kraju, a przede wszystkim strategicznych surowców, jak bogate złoża ropy naftowej odkryte ostatnio w prowincji Alberta, obfite pokłady wysokowartościowej rudy żelaznej na Labradorze oraz rzadkie metale nieżelazne, znajdujące się w obfitości w starych geologicznych formacjach gór kanadyjskich.

kwitnie, drożyzna i spekulacja szaleją, podatki są podnoszone. Na rynku krajowym brakuje chleba, ziemniaków, cukru i innych artykułów spożywczych. Realne zarobki robotnicze są o 40% niższe od przedwojennych. Dochody chłopów, rzemieślników i drobnych przedsiębiorców kurczą się z dnia na dzień. Liczba bezrobotnych w Grecji sięga już 400 000 osób.

Jednakże ani terror monarchistyczno-faszystowski, ani nędza i wyrzeczenia nie mogą powalić pokój miłującego narodu greckiego na kolana. Strajki robotnicze, protesty chłopów i rosnące niezadowolenie inteligencji i drobnego mieszczaństwa są widoczną oznaką rosnącego oporu narodu greckiego przeciwko działalności imperialistów amerykańskich i ich popleczników. (sf)

Amerykańskie monopole nie tylko wypierają z Kanady brytyjskich konkurentów, ale starają się również ograniczyć swoich kanadyjskich partnerów do roli dostawców surowców. Burżuazyjna prasa kanadyjska ciągle utyskuje na nieprzestrzeganie przez USA zasady równouprawnienia w dziedzinie wojennej współpracy. Jak podaje biuletyn kanadyjskiego Związku przemysłu wojennego, nie ma dotychczas żadnych oznak „przysięzonego połączenia zasobów produkcyjnych obydwu krajów”, albowiem wartość amerykańskich zamówień zbrojeniowych w Kanadzie jest kilkakrotnie mniejsza od takichże zamówień kanadyjskich w USA.

Monopoliści kanadyjscy próbowali zrównoważyć deficyt bilansu handlowego z USA drogą wywindowania w górę cen na surowce strategiczne. Waszyngton zagroził natychmiast Kanadzie dalszym ograniczeniem zamówień wojennych. Koordynator produkcji przemysłu wojennego Kanady — Gordon — oświadczył w wywiadzie prasowym (16 sierpnia br.), że Kanada chciałaby sprzedawać Stanom Zjednoczonym sprzęt wojenny, lecz Stany Zjednoczone w przeważającej mierze z oferty tej nie chcą korzystać, gdyż sprzęt wojskowy produkują i będą produkowały we własnym zakresie. Tę zależność od monopolów amerykańskich pogłębia jeszcze fakt niedostatecznej produkcji stali (1.122 tys. ton za pierwsze 4 miesiące 1951 r.), co zmusza przemysł kanadyjski do importu stali z USA. Oczywiście, brak stali godzi przede wszystkim w przemysł produkujący na potrzeby cywilne, gdyż fabryki zbrojeń korzystają z prawa pierwszeństwa.

Ograniczanie produkcji cywilnej powoduje wzrost cen i bezrobocie. Według urzędowych danych, ceny w czerwcu podskoczyły o 3,5 punktów dochodząc do 187,6 punktów, czyli od sierpnia 1939 r. do lipca 1951 r. ceny prawie się podwoiły. Bezrobotnych w dn. 5 lipca 1951 r. było 141 i pół tysięcy.

Militaryzacja życia gospodarczego Kanady pociąga za sobą wzrost ciężarów podatkowych i nasilenie procesów inflacyjnych. Ze 118 mln dolarów w r. 1930-40 budżet wojenny podskoczył do 1,6 miliarda dolarów w r. 1951/52, z czego 365 mln dolarów zostało wyasygnowane na zakup sprzętu wojennego dla europejskich członków bloku atlantyckiego. Dowództwu wojsk atlantyckich to nie wystarcza i gen. Eisenhower zażądał niedawno od Kanady nowych środków na budowę linii komunikacyjnych i baz w Europie.

Układ amerykańsko-kanadyjski z dn. 12 lutego 1947 r. o wznowieniu „współpracy” z czasów wojny

w dziedzinie wspólnej obrony, pakt atlantycki i amerykańsko-kanadyjskie porozumienie w sprawie tzw. gospodarczej współpracy uczyniły z Kanady właściwie 49-ty stan USA.

Na mocy układu z lutego 1947 r. USA uzyskały prawo do stacjonowania wojsk amerykańskich i budowy nowych wojennych baz na terytorium Kanady, z czego dowództwo amerykańskie korzysta w całej pełni. Ponadto wspomniany układ przewiduje standaryzację uzbrojenia według wzorów amerykańskich, wspólne szkolenie wojska i całkowite uzgodnienie wojennych planów.

Porozumienie z r. 1950 w sprawie „gospodarczej współpracy” miało za zadanie połączenie produkcyjnych i surowcowych zasobów w celu wzmożenia wojennej produkcji.

W oparciu o wymienione układy Amerykanie obśadzili szereg rejonów na północy Kanady oraz port Churchill w zatoce Hudsonskiej, a w r. 1950 przystąpili do budowy wielkiej bazy na wyspie w ujściu rze-

STANY ZJEDNOCZONE

W OBLĄKAŃCZYM wyścigu zbrojeń kongres amerykański zatwierdził we wrześniu projekt ustawy, na której mocy na wydatki wojskowe USA w r. 1951—52 przeznaczona jest suma 61.190 mln dolarów. Z sumy tej przypada na armię lądową 20.026 mln dolarów, na lotnictwo 20 miliardów dolarów, na marynarkę wojenną i tzw. piechotę morską 15,5 miliarda oraz na „nadzwyczajny fundusz narodowy” 5 miliardów dolarów.

Prasa amerykańska przy tej okazji podkreśla, że w bieżącym roku budżetowym wydatki wojskowe USA wyniosą ogółem sumę 80 miliardów dolarów, ponieważ na stole obrad poszczególnych komisji kongresu znajduje się jeszcze projekt ustawy o „pomocy” wojskowej innym krajom na sumę 5,6 miliarda oraz 5-miliardowe kredyty na wydatki związane z wojną w Korei, 6-miliardowe kredyty na budowę baz amerykańskich w innych krajach i 1,5 miliarda na prace w dziedzinie energii atomowej. Dobrze na ogół poinformowany organ podlegający wojennym „Time” przepowiada dalsze zwiększenie kredytów wojskowych jeszcze w bieżącym roku budżetowym do astronomicznej wręcz sumy 92 miliardów.

Budżet wojenny w takich rozmiarach uchwała się normalnie tylko podczas wojny, toteż słowo wojna stanowi stały refren prasy amerykańskiej i radia i w tym duchu również jest utrzymywane sprawozdanie ekonomiczne prezydenta Trumana za pierwsze półrocze 1951 r.

Według tego sprawozdania wojenne wydatki w I półroczu 1951 r. wzrosły o 50% w porównaniu z poprzednim półroczem, a w połowie 1952 r. podwoją się nieomal i osiągną roczny poziom 65 miliardów dolarów. W rzeczywistości wydatki wojenne były większe, gdyż Truman dla osłabienia wrażenia pominał szereg wydatków pośrednich i kredytów uzupełniających. O zwiększeniu tempa militarystyki świadczy również wzrost produkcji wojennej. W pierwszej połowie 1951 r. udział przemysłu wojennego w ogólnej produkcji prawie się podwoił w porównaniu z okresem przed amerykańską interwencją w Ko-

reji Św. Wawrzyńca. W październiku 1950 r. rząd USA ogłosił o utworzeniu w Kanadzie amerykańskiego okręgu wojennego pod nazwą Północno-Wschodniej Komendy USA. W marcu zaś 1951 r. Truman i Marshall zażądali wprowadzenia w Kanadzie powszechnej służby wojskowej i powiększenia armii do 300 tys.

W początkach czerwca 1951 r. został zawarty z USA nowy układ o wprowadzeniu przez Kanadę amerykańskich standardów do uzbrojenia, do czego wstępem było zaopiarowanie przez Kanadę broni angielskiego pochodzenia europejskim uczestnikom paktu atlantyckiego.

Tego rodzaju polityka musi prowadzić do powstania ujemnego salda bilansu handlowego i budzić niezadowolenie wśród mas pracujących Kanady. I istotnie import w I półroczu przewyższył eksport o sumę 340 mln dolarów, a niezadowolenie ludności kanadyjskiej znajduje swój wyraz w walce o pokój. Ruch zwolenników pokoju ogarnia coraz szersze koła robotników, farmerów i pracowników biurowych i stał się już ważkim czynnikiem w życiu politycznym kraju. (Nm.)

rei, przy czym szczególnie wzrosła produkcja wielkich monopolii. Według „United States News and World Report” w przemyśle aluminiowym zamówienia wojenne stanowią przeciętnie od 45 do 60% całej produkcji. „United States Steel Cy” jeszcze w 1950 r. ogłosiła, że jedna czwarta jej kolosalnej produkcji stali jest zużywana na potrzeby wojenne. Znana firma samochodowa „General Motors” do marca 1951 r. otrzymała zamówień na przeszło 3 miliardy dolarów. Największy w USA koncern wydobywania miedzi — „Anaconda” ogłosił, że coraz więcej miedzi będzie kierowane do produkcji wojennej. Bez żadnych ogródek „Anaconda” pisała w swoich reklamach: „16-calowy pocisk zawiera tyle miedzi co 15 radioodbiorników. Do budowy jednego okrętu liniowego potrzeba tyle miedzi i brązu co do budowy trzech tysięcy domów...”

Jak głęboko militarystyka przeniknęła w życie amerykańskie świadczy sprawozdanie „Corn Products Refining C-y”, w którym wymieniona korporacja zajmująca się przerobem kukurydzy stwierdza, iż rekordowe zyski osiągnięte w ubiegłym roku zawdzięcza się wykonaniu wojennych zamówień. „Potrzeba wielkiej ilości produktów i kukurydzy do form do odlewów, do wytapiania aluminium, do wiercenia szybów naftowych, do produkcji papierowych wyrobów, tekstyliów, środków wybuchowych...”

Ten szalony wyścig zbrojeń prowadzi m. in. do ograniczenia produkcji na potrzeby cywilne. Dowodzi tego np. znaczne obcięcie budownictwa cywilnego, a w szczególności mieszkaniowego w USA oraz zmniejszenie produkcji samochodowej na potrzeby cywilne.

Amerykańskie monopole przeżarte przejawami kryzysu, występującymi wyraźnie przed wojną w Korei, usiłują obecnie szalonym wyścigiem zbrojeń zatrzymać proces rozkładu ekonomiki USA, ale chwilowy wojenny boom nie może usunąć organicznej choroby kapitalizmu — jego gnicia.

W swoim sprawozdaniu Truman usiłuje wytłumaczyć dlaczego, pomimo niebywałego wyścigu zbrojeń, ogólny poziom produkcji przemysłowej USA ujawnia tendencje spadkowe. Bardzo ostrożnie mówi on

o „niedobrze niektórych surowców i zmniejszeniu popytu na towary cywilnego użytku“. Trumanowskie zmniejszenie popytu oznacza w danym wypadku ograbianie narodu amerykańskiego przez fabrykantów broni oraz dalsze zubożenie mas pracujących USA.

Na akcję ograbiania narodu amerykańskiego przez monopole rzuca sporo światła sprawozdanie komisji senatu do spraw rolnictwa i leśnictwa opublikowane w sierpniu. Sprawozdanie to stwierdza, iż począwszy od 1947 r. daje się zauważyć stały wzrost cen na mąkę i chleb pomimo iż ceny, które płacono farmerom, prawie nie uległy zmianom. Tak w r. 1949 w porównaniu z r. 1946 różnica między sprzedażą ceną farmera i detaliczną ceną w sklepach zwiększyła się o 40% na korzyść monopolu. W wyniku wzrostu ceny i zubożenia ludności konsumpcja chleba w r. 1950 w porównaniu z 1936 r. zmniejszyła się o 19%. Tak samo zmniejszyło się spożycie mleka. W niektórych stanach, powiada sprawozdanie, konsumpcja mleka znajduje się znacznie poniżej poziomu niezbędnego do podtrzymania normalnego zdrowia. I dalej w sprawozdaniu czytamy: „Wysokie detaliczne ceny, w szczególności jeżeli chodzi o rodziny z niższymi dochodami, stały się główną przyczyną zmniejszenia spożycia mleka w różnych rejonach USA“. Koncerny mleczne bezwstydnie grabią w danym wypadku i konsumentów i farmerów. Ceny mleka, według wymienionego sprawozdania, są w Waszyngtonie 3 razy wyższe od cen farmerskich, w Chicago — 5,5 razy, w San Francisco — 4 razy, w New Yorku — 4,5 razy itd. W przemyśle mięsnym, w którym wszechwładnie rządzą 4 wielkie koncerny, także nastąpiło zmniejszenie konsumpcji, spowodowane wzrostem cen na mięso i mięsne produkty.

Nawet Truman musiał przyznać, że od momentu rozpoczęcia wojny koreańskiej ceny w USA stale wzrastały i „że inflacja pomagała spekulacji i nałożyła ciężkie brzemie na sporą część naszego narodu“. I istotnie w wyniku niepowstrzymanego wzrostu cen siła nabywczą dolara bardzo spadła. Według przeglądu „Minneapolis Insurance C-y“ (Towarzystwa ubezpieczeń w Minneapolis) dolar w r. 1951 w porównaniu z r. 1940 reprezentuje wartość zaledwie 43 centów. Dom, który mógł być wybudowany w roku 1940 za 4.400 dolarów, kosztuje obecnie 10 tys. dolarów. Lipcowy numer czasopisma „Survey of Current Business“ daje taki obraz spadku siły nabywczej dolara: jeżeli siłę nabywczą dolara w okresie 1935-39 przyjmiemy

za 100, to w maju 1951 r. wyniesie ona tylko 53,9 centów. W odniesieniu zaś do środków spożywczych siła nabywczą dolara z 50 centów w maju 1950 r. spadła na 44 centów w maju 1951 r. Nawet będące na usługach imperialistów kierownictwo Amerykańskiej Federacji Pracy zmuszone było przyznać, że narastająca inflacja spowoduje wkrótce siłę nabywczą dolara do 30 centów.

Co się tyczy monopolistów wojennych, to dyktują oni ceny na broń, sprzedając ją rządowi po niezwykle wysokich spekulacyjnych cenach. Ciężki samolot bombardujący, który po zakończeniu drugiej wojny światowej kosztował 629 tys. dolarów, w marcu 1951 r. dochodził do ceny 3 i pół miliona dolarów, wielki lotniskowiec preliminowany przed dwoma laty na 60 mln, obecnie kosztuje dwa razy tyle. Tak samo nadmiernie podskoczyły ceny na wszelki sprzęt wojenny od menażki żołnierskiej począwszy, a na bombie atomowej skończywszy. Dla wielkich finansowo-przemysłowych magnatów przygotowanie wojny — to doskonały byznes. W sprawozdaniu Trumana stwierdza się, że za pierwsze półrocze zyski koncernów osiągnęły sumę 50 miliardów dolarów w stosunku rocznym, podczas gdy w okresie 1942—1945 utrzymywały się one na poziomie 30,7 miliarda dolarów.

Na skutek militaryzacji skala życia amerykańskich robotników stale się obniża. Musiał to przyznać Truman: „Przeszło połowa rodzin nie mogła zwiększyć swoich dochodów w okresie między początkiem 1950 r. i początkiem 1951 r., a dochód prawie jednej piątej ogólnej liczby rodzin faktycznie się zmniejszył“.

Jedną z form legalnego ograbiania narodu stanowią podatki. W obecnym czasie rząd USA zabiera klasom pracującym w formie bezpośrednich i pośrednich podatków nie mniej niż czwartą część zarobków. Dla podlegaczy wojennych to jednak nie wystarcza. W celu jakoby zapewnienia „bezpieczeństwa“ Stanom Zjednoczonym i dla „obrony pokoju“ chcieliby oni cały świat zamienić w jedne wielkie koszary.

Tego rodzaju szaleńcza polityka wywołuje zaniepokojenie nawet w kołach burżuazji brytyjskiej. „Manchester Guardian“ z dn. 7 września br. w przeglądzie gospodarczym stwierdza, że brytyjscy eksporterzy z wielkim niepokojem śledzą rozwój inflacji i kształtowanie się stosunków gospodarczych w USA. (Nm)

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

„GOSPODARKA MATERIAŁOWA“

W SŁUŻBIE PRACOWNIKÓW ZAOPATRZENIA

GOSPODARKA materiałowa — w zwykłym tego słowa znaczeniu, a nie jako tytuł czasopisma — zajmuje się surowcami i materiałami na potrzeby zaopatrzenia jednostek produkujących. Te surowce i materiały pomocnicze, nazywane wspólną nazwą materiały, stanowią środki wytwórczości i charakteryzują się tym, że są wytwarzane z przeznaczeniem do zużycia w przyszłych procesach produkcyjnych. Procesy zużycia materiałów są więc jednocześnie procesami produkcji. Od sposobu wykorzystania zasobów materiałowych zależy rozmiar reprodukcji rozszerzonej oraz jej ekonomiczny rezultat. Materiały w istocie

swej przedstawiają pracę dawną uprzedmiotowioną, tzn. zużytą na ich wytworzenie w poprzednich procesach produkcyjnych. W rzeczywistości więc gospodarka materiałowa pośrednio jest gospodarką produktami, pracą ludzi i maszyn. Oszczędne gospodarowanie zasobami materiałowymi podnosi wydajność nie tylko bieżącej, żywej pracy ludzkiej i maszyn, ale również oznacza pełne wykorzystanie pracy uprzedmiotowionej i zapobiega jej marnotrawstwu.

Aczkolwiek racjonalne zużycie materiałów stanowi główną treść gospodarki materiałowej, to jednak nie ogranicza się ona tylko do tego jednego zagadnienia.

Do dalszych należą: organizowanie ruchu materiałów po najkrótszej drodze między wytwórcą i odbiorcą, organizowanie aparatu zaopatrzenia, wyznaczanie produkcyjnych zapasów materiałowych w wielkościach minimalnych, ekonomicznie uzasadnionych, racjonalne wykorzystanie odpadów materiałowych oraz racjonalne zmagazynowanie i konserwowanie materiałów (zabezpieczenie przed stratami).

Jak widzimy, są to zagadnienia o kapitalnym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Racjonalna gospodarka materiałowa ogranicza przewozy do rozmiarów niezbędnych, pozwala na utrzymanie możliwie najmniejszego aparatu zaopatrzenia i magazynowego, przez zmniejszanie zapasów pozwala na większą produkcję oraz przyspiesza obieg środków obrotowych, wykorzystanie odpadów i zapobieganie stratom magazynowym, obniża bezpośrednio udział kosztów materiałowych w kosztach produkcji. Ten krótki opis wskazuje, jak wielkie rezerwy kryją się w dziedzinie oszczędnego wykorzystywania zasobów. Zadaniem gospodarki materiałowej jest wykrywanie tych rezerw i ich wykorzystywanie celem systematycznego obniżenia kosztów produkcji w skali całej gospodarki narodowej.

Celowo omówiliśmy obszerniej zagadnienia z dziedziny gospodarki materiałowej, gdyż pozwoli to właściwiej ocenić, jaką rolę powinna odegrać „Gospodarka Materiałowa” w rozwoju tych zagadnień. Czytamy o tym w nr 1 „Gospodarki Materiałowej” (styczeń — luty 1949 r.).

Chcemy objąć — mówi redakcja czasopisma — całość problemów związanych z gospodarką materiałową i służbą zaopatrzenia, dzieląc je w zasadzie na następujące grupy podstawowe:

I. Instrukcje i zarządzenia władz centralnych oraz komentarze do tychże.

II. Sprawozdania i referaty z prac Komisji Opiniodawczej Gospodarki Materiałowej Przemysłu.

III. Trzeci dział pragniemy poświęcić publikowaniu artykułów z terenu i od specjalistów poszczególnych dziedzin gospodarki, związanych z zaopatrzeniem, omawiających zagadnienia organizacyjne, metody planowania, gospodarkę magazynową oraz zagadnienia instrukcyjno-szkoleniowe.

IV. Przegląd prasy fachowej i gospodarczej.

V. Dane informacyjne o sytuacji rynkowej (nowa produkcja, ceny, rynki zagraniczne, źródła zakupu, upłynnianie nadmiarów, gospodarka odpadkami).

Należy jeszcze wziąć pod uwagę, dla kogo przeznaczona jest „Gospodarka Materiałowa”. W katalogu Polskich Wydawnictw Gospodarczych (nr 1 — maj 1951) znajdujemy: „Czasopismo przeznaczone dla ekonomistów oraz pracowników służby zaopatrzenia i planowania, poświęcone zagadnieniom metodologicznym i organizacyjnym w zakresie planowania i realizacji planów zaopatrzenia przemysłów i poszczególnych przedsiębiorstw”.

Znając zakres zagadnień gospodarki materiałowej, cele wyznaczone dla „Gospodarki Materiałowej” oraz jej odbiorców, zastanówmy się, w jakim stopniu czasopismo to spełnia swoje zadanie. Odpowiedź znajdziemy w 30 dotąd wydanych numerach. Analiza tematyki poszczególnych artykułów, tłumaczeń, instrukcji, komentarzy oraz innych publikacji ogłoszonych

w „Gospodarce Materiałowej” wykazuje następujący udział zagadnień (obliczony na podstawie ilości arkuszy drukarskich):

planowanie materiałowe	32,0 %
organizacja zaopatrzenia	12,5 %
upłynnienie remanentów	9,0 %
normowanie i kontrola zużycia materiałowego	7,5 %
zadania i organizacja aparatu zaopatrzenia	7,5 %
indeksy materiałowe	4,1 %
gospodarka odpadami	4,1 %
normowanie zapasów materiałowych	3,5 %
gospodarka magazynowa	2,0 %
gospodarka opakowaniami	2,0 %
umowy planowe	1,5 %
zaopatrzenie inwestycyjne	1,0 %
księgowość i koszty materiałowe	1,0 %
dokumentacja zaopatrzenia	0,2 %
sprawozdawczość	0,1 %
różne	12,0 %

r a z e m 100,0 %

Jakie uwagi nasuwa dotychczasowa tematyka „Gospodarki Materiałowej”? Zaczniemy od pozytywnych.

Duże znaczenie ma sam fakt, że istnieje czasopismo poświęcone zagadnieniom ekonomiki zaopatrzenia. Wprawdzie taki charakter czasopisma nie wynika z artykułu programowego umieszczonego w numerze pierwszym, gdyż zgodnie z nim chodziłoby raczej o pismo informacyjne, to jednak praktyka wskazała właściwy kierunek rozwojowy czasopisma. Znalazło zresztą to swój wyraz w informacji zawartej w katalogu Pol-Gos-u, a następnie również w samej treści czasopisma. Należy przy tej okazji stwierdzić, że do niedawna jeszcze zagadnieniom ekonomiki zaopatrzenia nie przypisywano znaczenia, na które one zasługują. Kierunek ten ostatnio wyraźnie się zmienił, został zwłaszcza silnie zaakcentowany przez naczelne władze gospodarcze kraju, niemniej jednak istnieją na tym odcinku jeszcze poważne luki. Jedną z nich jest również fakt, że w systemie nauk ekonomicznych problemy zaopatrzenia nie zostały wyraźnie ustawione. W tych warunkach znaczenie „Gospodarki Materiałowej” jest tym większe.

Tematyka poszczególnych publikacji w „Gospodarce Materiałowej” w zakresie niektórych zagadnień (planowanie — organizacja zaopatrzenia — upłynnianie remanentów) wyraźnie pomagała zaopatrzeniowcom w ich codziennej pracy. Omawiane w tych artykułach kierunki lub metody pracy stanowiły dużą pomoc dla tych wszystkich pracowników zaopatrzenia, którzy z różnych przyczyn nie posiadali należytych organizacyjnych lub technicznych warunków pracy.

Również bardzo pomocny okazał się dział zarządzeń. Aczkolwiek w „Gospodarce Materiałowej” dochodzą one do odbiorców stosunkowo późno, to jednak przynajmniej w ten sposób każdy zaopatrzeniowiec miał możliwość poznać wszystkie aktualne przepisy normatywne, wiążące się z gospodarką materiałową. W wielu przypadkach można było stwierdzić, że „Gospodarka Materiałowa” była głównym źródłem informacji w tym zakresie. Zaletą tego systemu informowania jest, że przepisy normatywne znajdują się w jednym tylko źródle. Ma to duże znaczenie zwłaszcza w stosunku do przepisów aktualnych w dłuższym okresie czasu (np. sposób zaopatrzenia, organizacja zaopatrzenia, upłynnienia remanentów itp.).

Poczynając od nr 6/1951 wprowadzono w „Gospodarce Materiałowej” rubrykę pt. „Dlaczego?”. Zgodnie z wyjaśnieniem redakcji artykuły i notatki w tej części będą piętnować oportunizm, biurokracyzm, nieudolność i złą wolę w gospodarce materiałowo-magazynowej. Krytyka i przykłady tępią niedbalstwo, mobilizują do walki o poprawę obiegu środków obrotowych, przyczyniają się do uzdrowienia gospodarki zaopatrzeniowej. Wprowadzenie tej rubryki oraz unieszczenie w niej aktualnych i ciekawych przykładów gospodarki materiałowej jest dużym sukcesem czasopisma. Jest świadectwem zrozumienia przez redakcję czasopisma zadań wyznaczonych przez Partię i Rząd w celu krytyki wszystkich przejawów niedbalstwa, nieudolności, marnotrawstwa i wsteczności w zakresie gospodarki materiałowej.

Jako zaletę „Gospodarki Materiałowej” należy podkreślić również to, że na ogół potrafiła przystosować się do różnej skali potrzeb jej czytelników. Ponieważ jest ona jedynym czasopismem o tym charakterze, dlatego różne są wymagania różnych odbiorców. „Gospodarka Materiałowa” publikując różne tematy na zróżniczowanym poziomie, pragnęła zainteresować każdego czytelnika. Zdaje się, że ten cel osiągnęła, ponieważ zainteresowanie czasopismem — zwłaszcza ostatnio — bardzo wzrosło we wszystkich działach gospodarki narodowej, nie tylko w przemyśle.

Z kolei omówmy niedociągnięcia.

Do najistotniejszych należy zaliczyć fakt, że „Gospodarka Materiałowa” nie posiada dostatecznie skonkretyzowanego programu publicystycznego i związanego z tym podziału tematyki zagadnień. Dlatego też nie akcentuje ona i nie wskazuje kierunków rozwojowych gospodarki materiałowej, a treściowo niektóre jej poszczególne numery mają charakter przypadkowy. Działy programowe wytypowane przez redakcję straciły w większości na aktualności, zresztą w praktyce nie były w zasadzie realizowane, natomiast w miejsce dawnych nie stworzono nowych działów tematyki, które tworzyłyby szkielet czasopisma. Taki podział wydaje się po prostu niezbędny, aby poszczególnym zagadnieniom z dziedziny ekonomiki zaopatrzenia zapewnić odpowiedni udział na łamach „Gospodarki Materiałowej”. Należałoby wyodrębnić co najmniej trzy działy redakcyjne:

1) planowanie materiałowe obejmujące: normowanie zużycia, normowanie zapasów, bilanse materiałowe oraz planowanie zaopatrzenia materiałowego;

2) organizację i realizację zaopatrzenia materiałowego obejmujące: organizację zaopatrzenia (aparatu i działania), umowy planowe, planowanie operatywne zaopatrzenia, organizację dostaw oraz inne czynności z dziedziny techniki zaopatrzenia;

3) gospodarkę magazynową obejmującą: warunki techniczne i wyposażenie techniczne wzorcowego magazynu, warunki składowania i konserwowania materiałów, organizację pracy w magazynie, ubytki naturalne, obroty materiałowe itp.

Każdy z wymienionych działów powinien być kierowany przez odpowiedzialnego redaktora na podstawie z góry opracowanego i uzgodnionego programu tematyki. Zróżniczkowanie tematyki na trzy zasadnicze działy, odpowiadające praktycznemu podziałowi pracy w zakresie zaopatrzenia pozwoli: uwzględnić w dostatecznym stopniu w tematyce „Gospodarki Materiałowej” zasadnicze zagadnienia z dziedziny ekonomiki zaopatrzenia oraz w ściślejszy sposób powią-

zać rozważania teoretyczne, dyskusyjne i instrukcyjne z codzienną pracą zawodową czytelników czasopisma. Z zestawienia tematyki dotychczasowych publikacji widoczny jest brak proporcji poszczególnych zagadnień, bowiem niektóre z tematów w sposób decydujący przeważały nad innymi. Przykładowo zagadnienie sprawozdawczości, która jest jednym z podstawowych czynników prawidłowego kierowania gospodarką materiałową i jej funkcjonowania, zostało prawie zupełnie pominięte.

Następnym czynnikiem, na który „Gospodarka Materiałowa” powinna położyć bezsprzecznie silny akcent, jest konieczność powiązania jej tematyki z konkretnymi rozwiązaniami aktualnymi. W tym celu należy publikować i omawiać konkretne przykłady pozytywnych rozwiązań w zakresie gospodarki materiałowej w poszczególnych przedsiębiorstwach pod warunkiem jednak, że skuteczność i celowość tych rozwiązań zostaną sprawdzone przed ich ogłoszeniem. Inaczej publikowanie pseudowartościowych osiągnięć byłoby szkodliwe. Z tym postulatem wiąże się konieczność fachowej oceny nadesłanego materiału, która dotąd nie zawsze była na odpowiednim poziomie.

W „Gospodarce Materiałowej” daje się również zauważyć brak łączności z czytelnikiem. Aczkolwiek redakcja apelowała częstokroć o żywszy udział w nadsyłaniu materiału, w wymianie zdań oraz w kierowaniu żądań i życzeń, to jednak apel ten nie znalazł żywszego oddźwięku. Redakcja „Gospodarki Materiałowej” nie sięgnęła jednak do innych sposobów nawiązania łączności, np. za pomocą przeprowadzenia ankiety, zaproszenia czytelników na zebranie dyskusyjne, skierowania indywidualnych pism do większej ilości czytelników, kierowania zamówień na artykuły o określonej tematyce itd. Żywy i ścisły kontakt z czytelnikiem jest jednym z podstawowych warunków rozwoju czasopisma. Tylko taki kontakt pozwala stwierdzić, w jakim stopniu czasopismo spełnia swoje zadanie, względnie jakim powinno być, aby mogło to zadanie wypełnić. Bez tego kontaktu poszukiwanie dróg rozwojowych oraz wejście na prawidłowy kierunek rozwojowy nie będzie możliwe.

„Gospodarka Materiałowa” nie wykonała programu w zakresie szkolenia pracowniczego. Właściwie można powiedzieć, że tego zadania w ogóle nie podjęła. Jest to poważny brak, ponieważ w czasopismach tego typu dział instrukcyjno-szkoleniowy należy do zadań czołowych. Gorzej, bowiem „Gospodarka Materiałowa” nie tylko nie podjęła akcji szkoleniowej, ale nawet nie poruszyła go na swoich łamach w sposób, który umożliwiłby ustalenie kierunków i programów szkolenia. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w zakresie gospodarki materiałowej ostatnio organizuje się i prowadzi wiele kursów szkoleniowych. Jest więc rzeczą konieczną opracowanie różnych typów szkolenia na różnym poziomie i o odpowiednich programach nauczania. Do trudniejszych należą również sprawy materiałów szkoleniowych, tym więcej, że w naszej literaturze odczuwa się po prostu dotkliwy brak publikacji z zakresu ekonomiki zaopatrzenia. „Gospodarka Materiałowa” może i powinna lukę tę w dużym stopniu usunąć.

Komentarze i interpretacja przepisów były publikowane w „Gospodarce Materiałowej” również w stopniu nie wystarczającym. Nie wszystkie akty normatywne jest celowe publikować, w każdym razie wydaje się, że nie jest to konieczne w stosunku do aktów,

którą wymagają terminowego wykonania przewidzianych w niej zadań, a ze względu na datę ukazania się danego numeru czasopisma nie byłoby to możliwe. Wiele jednak aktów normatywnych wymaga komentarza, który powinien być opublikowany łącznie z danym aktem normatywnym. W ten sposób pracownicy zaopatrzenia otrzymać mogą nie tylko przepis, co robić, ale również wskazówkę, jak robić. Ma to duże znaczenie i z tego względu, że na ogół pracownicy zaopatrzenia nie posiadają wystarczających kwalifikacji i duża jest stosunkowo płynność kadr w aparacie zaopatrzenia. W tych warunkach komentowanie aktów normatywnych, zwłaszcza mających podstawowe znaczenie w gospodarce materiałowej, staje się specjalnie pożyteczne.

Pozostaje jeszcze sprawa przeglądu wydawnictw gospodarczych. Ilość czasopism ekonomicznych i książkowych wydawnictw ekonomicznych jest dość znaczna. W wielu z nich znaleźć można tematy ściśle wiążące się z gospodarką materiałową. Do takich przykładowo należą zagadnienia: planowania, obiegu środków obrotowych i sposobów przyspieszenia obiegu, materiałowych kosztów produkcji itp. Jest rzeczą niemożliwą dla pracownika zaopatrzenia, nawet na stanowisku kierowniczym, czytać wszystkie czasopisma i wydawnictwa książkowe, aby znaleźć w nich materiał wiążący się z ekonomiką zaopatrzenia. „Gospodarka Materiałowa” powinna przyjść z pomocą czytelnikom i w tym celu umieszczać stale recenzje (lub nawet wyciągi) tych publikacji, które interesować powinny pracowników zaopatrzenia. Szczególnie ważne jest, aby pracownikom zaopatrzenia udostępnić osiągnięcia radzieckiej gospodarki w zakresie ekonomiki zaopatrzenia. Kilka bardzo ciekawych, zawierających praktyczne rozwiązania w zakresie trudniejszych zagadnień z dziedziny zaopatrzenia materiałowego, zostało u nas przetłumaczonych, a mimo to w „Gospodarce Materiałowej” nie tylko nie omówiono ich, ale nawet nie poinformowano czytelników o ukazaniu się tłumaczeń. „Gospodarka Materiałowa” powinna nawiązać bliższy kontakt z tymi gałęziami przemysłu, które przodują w rozwoju zagadnień z dziedziny ekonomiki zaopatrzenia, które zdążyły przyswoić sobie rozwiązania zaczerpnięte z bogatej w doświadczenia gospodarki radzieckiej, aby drogą rozpowszechniania przenieść je również do innych gałęzi przemysłu.

W świetle powyższych uwag należy rozważyć, jaki charakter powinna mieć „Gospodarka Materiałowa” na obecnym szczeblu rozwoju zagadnień w zakresie

ekonomiki zaopatrzenia. Należy stwierdzić, że w porównaniu z okresem, w którym czasopismo powstawało (druga połowa 1949), zagadnienia ekonomiki zaopatrzenia teoretycznie i praktycznie posunęły się znacznie dalej. W związku z tym zmieniła się również skala potrzeb czytelników odnośnie tematyki czasopisma. Organizacja gospodarki narodowej rozwijała się i krzepła w oparciu o podstawowe zasady socjalistycznego zarządzania. Te przemiany powinny znaleźć swój wyraz również w tematyce programowej „Gospodarki Materiałowej”, zarówno, odnośnie jej zasięgu jak i sposobu ujmowania. W związku z tym wydaje się, że „Gospodarka Materiałowa” powinna utracić charakter biuletynu informacyjnego o aktualnych zagadnieniach z dziedziny zaopatrzenia materiałowego, natomiast powinna stać się pismem dyskusyjno-problemowym i zawierającym materiały o praktycznym znaczeniu w pracy zawodowej, przy jednoczesnym uwzględnieniu kierunków rozwojowych poszczególnych zagadnień w tej dziedzinie. W tym celu „Gospodarka Materiałowa” powinna:

- organizować i pobudzać polemikę oraz opracowania oryginalne w zakresie podstawowych zagadnień z dziedziny gospodarki materiałowej (planowanie techniczno-ekonomiczne, planowanie wewnątrz-zakładowe i operatywne, normowanie zużycia materiałowego, normowanie zapasów materiałowych),

- szukać praktycznych, aktualnych rozwiązań w zakresie wymienionych wyżej zagadnień w przodujących przedsiębiorstwach i gałęziach przemysłu oraz popularyzować je i rozpowszechniać,

- prowadzić akcję szkoleniowo-instrukcyjną w zakresie programów szkoleniowych, materiałów do nauczania, a w niektórych przypadkach większego znaczenia również drogą organizowania szkolenia.

Ponieważ „Gospodarka Materiałowa” jest jedynym czasopismem z programem w zakresie gospodarki materiałowej, powinna być wobec tego redagowana na poziomie wymaganym dla personelu kierowniczego i aktywu aparatu zaopatrzenia.

Piśmiennictwo fachowe jest jednym z ważniejszych czynników podnoszenia wiedzy i równocześnie podnoszenia administracji gospodarczej na wyższy szczebel organizacji i techniki zarządzania. Można przypuszczać, że „Gospodarka Materiałowa”, realizując wymienione posutaty, powinna zadania swoje wykonać pełniej i lepiej.

Henryk Witkowski

Do Prenumeratorów

W związku z nadchodzącym terminem opracowania budżetu na rok 1952, przypominamy o konieczności wstawienia odpowiedniej sumy na prenumeratę naszego czasopisma.